



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 26 listopada 2021 | Redaktorka prowadząca Agata Żelazowska | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 275.9859, 2 | Nakład 167 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

SPORT



WOJNA
MÓZGÓW
NA
SZACHOWNICY

Magnus Carlsen broni tytułu
▶ 28

KULTURA



ZE ŚMIERCIĄ
DOBRZE
NIE BYĆ
SAMEMU

– laureat Nagrody Bookera
David Diop – rozmowa ▶ 20

Rząd obniża ceny i rozdaje pieniądze

Ręczne zbijanie inflacji

Tańsze paliwo, prąd, gaz, a dla najbiedniejszych – bony na żywność w postaci zasiłków. Kto najbardziej zyska na obniżkach VAT-u i akcyzy?

Dominika Maciejasz, Andrzej Kublik, Sebastian Ogórek

Premier Mateusz Morawiecki zaczął czwartkowe wystąpienie od wyliczenia współwinnych rekordowej inflacji. Wymienił rząd, którym kieruje, by zaraz go usprawiedliwić. – Inflacja jest konsekwencją pandemii i związanych z nią pakietów pomocowych w wysokości 200 mld zł, które zapobiegły bezrobociu – powiedział szef rządu, po czym przeszedł

do „prawdziwych” winnych. To Rosja i Bruksela. – Działania manipulacyjne Gazpromu – rosnące ceny gazu przekładają się na ceny nawozów, a te na ceny żywności. To Rosja jest bezpośrednio odpowiedzialna za ceny żywności w Polsce – zauważył premier.

Ile za energię
Natomiast Unia Europejska odpowiada zdaniem szefa rządu za wzrost cen energii, m.in. prowadząc politykę klimatyczną i kasując za zezwolenia na emisję CO₂.
Ogłoszona wczoraj tarcza antyinflacyjna ma zbijąć trzy obszary cenowe: paliw, energii i żywności. Od 20 grudnia na pięć miesięcy akcyza na paliwo ma zostać obniżona do minimalnego poziomu dopuszczalnego w UE. Spaść ma także podatek od sprzedaży detalicznej.

A co mówią eksperci? – Niewielkie są możliwości obniżenia akcyzy na benzynę do unijnego minimum. To mogłoby przełożyć się na spadek ceny benzyny o blisko 3 grosze na litrze – komentuje Jakub Bogucki z firmy analitycznej e-petrol.pl. Przyznaje, że trudniej o taką obniżkę w przypadku oleju napędowego, głównego paliwa gospodarki. Właśnie wzrost cen tego paliwa najmocniej nakręca inflację. – Z rachunków wynika, że Polska powinna podnieść akcyzę na olej napędowy, być w zgo-

dzie z przepisami UE. Nie wiem, w jaki sposób rząd chciałby obniżyć tę akcyzę – kwituje.
Rząd zdecydował się na obniżkę VAT-u na gaz ziemny z 23 do 8 proc., zniesienie akcyzy na energię elektryczną dla gospodarstw domowych i obniżenie VAT-u na energię elektryczną z 23 proc. do 5 proc. od stycznia do marca 2022.
– Obniżka akcyzy z pięciu do zera złotych to pomoc iluzoryczna. W ogóle nie dotknięto kwestii ciepła sieciowego, na co gospodarstwa domowe wydają ponad dwa razy więcej niż na energię elektryczną – komentuje dr Jan Rączka, analityk rynku energii.
Najwięcej na tych rozwiązaniach zyskają ogrzewający dom gazem. A prądem? Uśredniając, gospodarstwo domowe zyska ok. 30 zł na cały kwartał.
Tarcza od nowego roku
Usłyszeliśmy od premiera, że rząd chciał obniżyć VAT na żywność do zera, ale nie zgodziła się na to Komisja Europejska (aczkolwiek nie wia-

domo, czy taki formalny wniosek złożono). Rząd zdecydował się więc na kolejne świadczenie socjalne.
Te „zasilki żywnościowe” będą wypłacane w dwóch ratach w 2022 r. i jest to jednorazowa pomoc. Osoby żyjące samotnie z dochodem do 2100 zł miesięcznie mogą zyskać 400 zł rocznie, rodziny dwu-, trzyosobowe o dochodach do 1500 zł miesięcznie na osobę – 600 zł, cztero- i pięcioosobowe o dochodach do 1500 zł – 850 zł i sześcioosobowe z dochodem do 1500 zł – największą stawkę, czyli 1150 zł.
Rząd wprowadzi tarczę od nowego roku.
– W większości analiz szczyt inflacji przypadnie na pierwszy kwartał – bazowe scenariusze wskazują styczeń i luty. Czy warto tę inflację „ręcznie” zbijać? Warto, choćby ze względu na nastroje społeczne – komentuje Piotr Soroczyński, główny analityk Krajowej Izby Gospodarczej. ●
• **Urzędnika inflacja nie tyka? ▶ 2**
• **Więcej o tarczy antyinflacyjnej ▶ 16-17**

Nowy zasiłek

400

zł
• Tyle rocznie może zyskać samotna osoba z dochodem do 2100 zł miesięcznie

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



BEZ VAT

BLACK WEEK

22-28.11.2021

NAJNOWSZE KOLEKCJE NARCIARSKIE I SNOWBOARDOWE

Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce.

Adriana
Rozwadowska



Urzędnika inflacja nie tyka?

Rząd szuka pieniędzy, aby pomóc „zwykłym Polakom”. Znalazł je w kieszeniach Polaków niezwykłych – bo finansujących własną nieodpłatną pracę jego programy. Jeśli ktoś ma z czegoś zrezygnować, w pierwszej kolejności musimy sami zacisnąć pasa, nie zwykli Polacy – mówił w czwartek podczas prezentacji tarczy antyinflacyjnej premier. Po czym ujawnił, że „my” to nie on, ale urzędnicy i urzędniczki, których wzrost cen nie dotyczy.

„Dobra” informacja jest taka: zamrożenia płac nie będzie, bo te i tak są zamrożone. Będzie za to blokada etatów. Problem w tym, że płace urzędników są pochodną ich liczby – im ich mniej, tym więcej nadgodzin i większe tempo pracy za tę samą płacę.

Bo po dekadach bzdur o ciepłych posadkach w ZUS-ie chętnych do pracy (za płacę minimalną na start) nie ma – malejąca liczba urzędniczek obsługuje rosnącą liczbę spraw. A większość tego, co im przybyło, to sztandarowe projekty PiS: tarcze, bony mieszkaniowe, „Dobry Start 300+”, a od stycznia ZUS ma także obsługiwać program „500+”.

Im urzędników mniej, tym więcej nadgodzin i większe tempo pracy za tę samą płacę

W ZUS-ie aż 71 proc. urzędników pracuje w nadgodzinach, tylko 9 proc. z własnej woli. Dlatego głównym postulatem protestujących jest (było) zwiększenie liczby etatów.

To samo w sądach, których pracownicy protestują już blisko pięć miesięcy. Odległe terminy nie biorą się z choinki – za „trzy z hakiem” pracownicy usiłują nadgonić sprawy przeterminowane o setki dni. Postulaty? „Urealnienie” liczby etatów. Tego słowa premier używał, gdy „urealniano” wynagrodzenia polityków.

Zwiększenie liczby etatów o 130 zaplanowała też w projekcie budżetu na 2022 roku wiecznie niedofinansowana Państwowa Inspekcja Pracy. Może o nich zapomnieć. Miejmy nadzieję, że analogicznie zapomnieć możemy o powstaniu Instytutu Rodziny i Demografii za 30 mln zł.

A do tego dodajmy, że nie we wszystkich urzędach nadgodziny są rozliczane.

Premier nigdy nie odpuszcza sobie przyjemności nawiązania do koalicji PO-PSL z jej „cieplą wodą w kranie”. Dziś sięga bez krępacji po mit przerośniętej administracji, wzmacniając przekonanie „zwykłych Polaków”, że urzędnicy to inny sort Polaka – niemiewający dzieci i rachunków, niedotknięty inflacją, zobowiązany pełnić funkcję służebną za stawki niższe niż w sektorze prywatnym.

Jest to też nauka dla budżetówki: latem miało dojść do strajków. Nie doszło m.in. dlatego, że polscy pracownicy niesłusznie ich unikają, naiwnie licząc, że będąc grzeczni, ugrają więcej.

W efekcie ich płace spadają, a premier znowu wyciera sobie nimi usta i robi to w sposób obrzydliwy: utrzymując, że oni i on to „my”. Robi to ludziom, bez których nie byłoby jego i jego programów. ●

Nowe lotnisko Kolory Indii



Tak, tańcząc, kobiety czekają na przybycie premiera Indii Narendry Modiego. To będzie początek budowy największego w Indiach międzynarodowego lotniska w Jewar, około 100 kilometrów od Nowego Delhi.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

20.6
2010

PROC.
Tyłu młodych (18-24 lata) Polaków deklaruje się jako niewierzący – wynika z nowego badania CBOS, które opublikował PAP. W 1992 roku deklarowało tak 6,7 proc. młodych
► 10

O czym jest „Agata” 33 sekundy ciszy Misi Furtak

To najgłośniejsze pół minuty ciszy w polskiej muzyce ostatnich lat. Misia Furtak na ukazującej się dziś swojej płycie umieściła utwór „Agata” – protest przeciwko brakowi zaangażowania pierwszej damy w najważniejsze debaty w Polsce.

Żona prezydenta nie zabiera publicznie głosu w najbardziej palących sprawach, na czele z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego o nielegalności aborcji w przypadku uszkodzenia płodu lub nieuleczalnej choroby, które rok temu stało się zarzewiem masowych ulicznych protestów.

– Premierowo „zagrałam” ten utwór na koncercie w zeszły piątek. Na żywo zrobił na publiczności, ale i na mnie, wielkie wrażenie – mówi Misia Furtak. I tłumaczy, że 33 sekundy to wystarczająco dużo czasu, by przekazać, co się ma na myśli, ale nie zmęczyć słuchających. „Agata” podbiła internet. Na YouTube utwór dobiła do 200 tysięcy odtworzeń – sporo jak na kilkadziesiąt sekund ciszy.

To niejedyny utwór zahaczający o sprawy polityczne na najnowszej



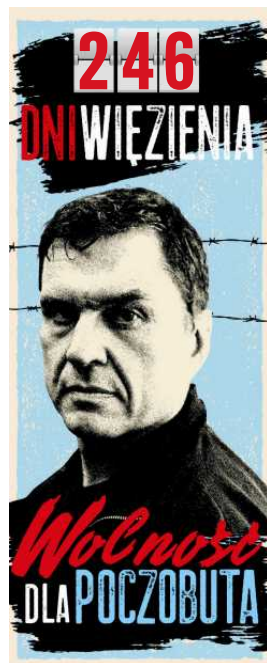
płycie Misi Furtak. Będą tam też znane już kompozycje poświęcone mężowi Agaty Kornhauser-Dudy („Jest z nami”) czy ministrowi Czarnkowi („Na to co mówisz zważ”).

– To nie jest album polityczny – zastrzega jednak Misia Furtak. – Raczej pejzaż polskiej jesieni 2020, stop-klatki z tamtych dni, zapis mojej ówczesnej codzienności. Czulałam, że osaczała mnie sytuacja społeczna i polityczna.

„Wybory” to kolejna płyta artystki. Wcześniej wraz z zespołem Trës.B zdobyła Paszport „Polityki” w kategorii muzyka popularna i Fryderyka w kategorii debiut roku. ●

Łukasz Kamiński

Andrzej rysuje

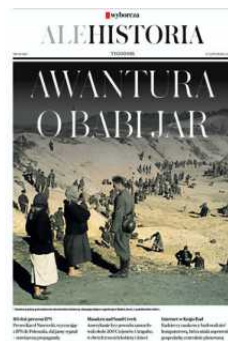


Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Awantura o Babi Jar

Putin chce zbudować ciąg skojarzeń: Ukraina to zawsze było samo zło, więc Holokaust nie mógł się zacząć gdzie indziej. Nie jest w stanie zadbać o pamięć pomordowanych w Babim Jarze, więc musi się do tego zabrać Rosja. **Rozmowa z Josyfem Ziselsem**



Wolna Sobota

Adam Michnik o Memoriale

Memoriał był symbolem pierestrojki, wielkiej zmiany zachodzącej pod koniec lat 80. Gromadził świadectwa reżimu i terroru Stalina. Jak mi powiedział rosyjski przyjaciel – to tak, jakby znieśiono pańszczyznę.

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

BEZ VAT

BLACK WEEK

22-28.11.2021

**NAJNOWSZE KOLEKCJE
NARCIARSKIE
I SNOWBOARDOWE**

Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce.

**JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU**

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

5 tyrolskich
lodowców
Im wyżej tym lepiej



Pełen regulamin promocji
"Darmowy Skipass" znajdziesz na
www.skiteam.pl/regulaminy

ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM
2 000 ZŁ I ODBIERZ

**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW**



5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux

SKLEPY STACJONARNE:

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25

POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

Trybunał wyrzucił ustawę antykorupcyjną do kosza

Choć Andrzej Duda nie kwestionował przepisów, które nakazywałyby małżonkom ujawnianie majątków, TK odrzucił ustawę w całości. Mateusz Morawiecki nie musi publikować informacji o majątku swojej żony.

Dominika Wielowieyska

Uchwalona przez parlament ustawa ws. jawności majątku rodzin najważniejszych urzędników państwowych przewiduje, że premier, ministrowie, posłowie, posłowie do PE, senatorowie, prezesi Trybunału Konstytucyjnego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Najwyższego, a także osoby stojące na czele innych instytucji państwowych będą zobowiązane do umieszczania w swoich oświadczeniach informacji o majątku osobistym małżonków, dzieci i osób pozostających we wspólnym pożyciu.

W październiku 2019 r., a więc ponad dwa lata temu, Andrzej Duda przed podpisaniem ustawy zaskarżył niektóre jej artykuły do Trybunału Konstytucyjnego. Dotyczyły ujawnienia majątku dzieci własnych, małżonka bądź przysposobionych. Prezydent uznał, że ustawa narusza konstytucyjne prawo do prywatności oraz do autonomii informacyjnej jednostki. „Trudno uznać za niezbędne pozyskiwanie szczegółowych informacji dotyczących majątku dorosłych dzieci zwłaszcza w sytuacji, gdy nie pełnią żadnej funkcji publicznej” – uzasadnił prezydent. Podnosił, że politycy musieliby ujawnić majątek dzieci, a potem ponieść ewentualną odpowiedzialność karną za podanie fałszywych informacji. A przecież nie mają możliwości ich zweryfikowania, a czasami także ich pozyskania. – Relacje w rodzinie mogą być różne – zauważyła reprezentująca prezydenta na rozprawie TK minister Anna Surówka-Pasek. Mówiła, że prawa dzieci są chronione konstytucyjnym prawem do prywatności oraz autonomii informacyjnej.

Trybunał podzielił wątpliwości prezydenta i uznał przepisy nakazujące ujawnienie majątku dzieci własnych, małżonka bądź przysposobionych za sprzeczne z konstytucją.

Prezydent nie może podpisać ustawy

Sędzia sprawozdawca Wojciech Sych uzasadniał, że samo ujawnienie pokrewieństwa oraz podawanie statusu dziecka już może naruszać prywatność osób, które nie pełnią funkcji publicznych.



• Prezydent uznał, że ustawa narusza konstytucyjne prawo do prywatności oraz do autonomii informacyjnej jednostki. „Trudno uznać za niezbędne pozyskiwanie szczegółowych informacji dotyczących majątku dorosłych dzieci zwłaszcza w sytuacji, gdy nie pełnią żadnej funkcji publicznej” FOT. AGATA GRZYBOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poza tym dzieci nie mają obowiązku przekazywania informacji rodzicom. To może – zdaniem sędziego Sycha – prowadzić do konfliktów wewnątrz rodziny. Sędzia sprawozdawca ogłosił także, że zakwestionowane przez prezydenta przepisy są „nierozdzielnie związane z całą ustawą”. Tym samym – poinformował Sych – cała ustawa nie może wejść w życie, mimo że głowa państwa zakwestionowała tylko niektóre jej przepisy. Sędzia sprawozdawca stwierdził, że inne rozwiązania w tej ustawie też są niekonstytucyjne, więc nie mogą wejść w życie. Dlatego prezydent nie może podpisać tej ustawy.

Ta decyzja Trybunału zapadła większością głosów. Zdania odrębne złożyli sędziowie Zbigniew Jędrzejewski, Piotr Pszczółkowski oraz Jakub Stelina. Wszyscy trzej zga-

dzali się, że argumenty prezydenta są słuszne, a zmuszanie dzieci polityków i urzędników do ujawnienia majątku jest niezgodne z konstytucją. Podkreślili jednak, że nie widzą powodu, dla którego reszta przepisów – w tym o ujawnieniu majątków małżonków – nie mogłaby wejść w życie. Kwestionują tę część orzeczenia, która mówi o nierozdzielnym związku przepisów zakwestionowanych przez prezydenta z resztą ustawy.

Sędzia Jędrzejewski zauważył, że pozostałe przepisy, choćby te o ujawnieniu majątków żon i mężów, mogłyby wejść w życie.

Piotr Pszczółkowski uznał, że Trybunał poszedł za daleko w ochronie prywatności członków rodzin urzędników. Jakub Stelina podkreślił, że Trybunał działał poza granicami wyznaczonymi przez wniosek prezydenta. I aby orzec nierozdzielny związek przepisów o majątku dzieci z całą ustawą, należało dokonać oceny konstytucyjności pozostałych artykułów. Zdaniem Steliny sędziowie się tym nie zajmowali, a tym samym „Trybunał wykroczył poza swoje kompetencje”.

Dublerzy w składzie

Czwartkowa decyzja Trybunału może być podważana, ponieważ w rozprawie wzięli udział tzw. sędziowie dublerzy, czyli sędziowie wybrani przez Sejm pod koniec 2015 r. w miejsce powołanych już innych sędziów. W maju 2021 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC) uznał za nieważne orzeczenia TK z udziałem dublerów, a w środę Trybunał Przyłębskiej uznał, że ETPC nie miał prawa dokonać takiej oceny, ponieważ przywołany przepis konwencji o ochronie praw człowieka jest niezgodny z polską konstytucją.

Dwa lata temu rządzący rzucili pomysł ustawy o majątkach, bo w maju 2020 r. media zajęły się najpierw majątkiem byłego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, a potem majątkiem premiera Morawieckiego. Jakcek Harlukowicz opisał w „Wyborczej”, jak Mateusz Morawiecki za działki warte 4 mln zł (obecnie wyceniane na 70 mln) zapłacił kościołowi zaledwie 700 tys. złotych. Ujawnił też, że szef rządu nie wykazał tego majątku w oświadczeniu, bowiem tuż przed przejściem do polityki Morawiecki zdecydował się na rozdzielenie majątkową ze swoją żoną Iwoną. Do dziś to ona jest współwłaści-

cielką m.in. mieszkań, które premier kupił w starej kamienicy w centrum Wrocławia, czy willi w Warszawie, na którą dostała kredyt z BZ WBK, gdy to Morawiecki kierował tym bankiem. A majątek Iwony Morawieckiej pozostaje wciąż tajny, choć szef rządu mógł z własnej woli podać te informacje do wiadomości publicznej. Premier mówił jednak, że ujawni je dopiero wtedy, gdy w życie wejdą odpowiednie przepisy. – Jesteśmy gotowi w bardzo krótkim czasie uchwalić ustawę, na podstawie której będzie trzeba ujawniać majątki także małżonków – zapowiedział wówczas prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Już wtedy, gdy Sejm zajmował się ustawą o jawności, opozycja podnosiła, że PiS napisał ją w taki sposób, aby było łatwo zakwestionować jej zgodność z konstytucją. Zresztą nawet podczas czwartkowej rozprawy przedstawiciel Prokuratury Generalnej Robert Hernand wskazywał, że żądanie ujawnienia majątku dorosłych dzieci polityka nie ma uzasadnienia. A i reprezentujący Sejm poseł PiS Marek Ast bardzo słabo bronił ustawy.

– Ta ustawa powinna być, bo politycy nie mogą ukrywać majątku przed opinią publiczną. Ale jest tak, jak było w planach PiS – ustawy nie ma. Była źle skonstruowana – mówiła posłanka PO Małgorzata Kidawa-Błońska w chwili, gdy prezydent, zamiast podpisać ustawę, odesłał ją do Trybunału Przyłębskiej.

– Wraz z prezydentem chcą ukrywać majątek premiera Morawieckiego. Nie wiem, z jakiego powodu, ale wątpliwości rosną, jeśli posuwają się do wpisywania do ustawy niekonstytucyjnych zapisów po to, by dać prezydentowi pretekst do wysłania jej do TK – oceniał rzecznik PO Jan Grabiec po uchwaleniu ustawy. – Pół roku temu prezes Kaczyński dał słowo, że majątek Morawieckich zostanie ujawniony. Nadal tego nie ma, co pokazuje, że mogło tam dojść do dużych nieprawidłowości – dodawał.

– W 2018 r. premier obiecał ujawnić zgromadzony przez niego i jego żonę majątek. Nie było i nie ma żadnego przepisu, który by tego zabraniał. Wystarczy odrobina przyzwoitości. Jeśli majątek został zgromadzony uczciwie, to należy się tego wstydzić? Albo bać jawności? – napisał w czwartek na Twitterze szef klubu Koalicji Obywatelskiej Borys Budka. ●

W 2018 r. premier obiecał ujawnić zgromadzony przez niego i jego żonę majątek. Nie ma żadnego przepisu, który by tego zabraniał. Wystarczy odrobina przyzwoitości

BORYS BUDKA
szef klubu KO

ŚP
Paweł Maria Jarodźki

Msza św. żałobna odbędzie się dnia 27. listopada 2021 roku o godzinie 13.30 w kościele św. Franciszka ul. Borowska 174, pogrzeb na cmentarzu na Skowroniej Górze we Wrocławiu.

Dziękujemy Opatrzności, że był obecny w naszym życiu.

Matka, Żona, Córki, Siostra wraz z całą Rodziną

Zamiast kwiatów prosimy o wsparcie działań Grupy Granica.
Link do transmisji uroczystości zostanie umieszczony na Facebook-u Pawła.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141415



Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Ponad 200 mln Europejczyków należy do aktywnych grup na Facebooku. Takich jak Te Lo Regalo Milano we Włoszech. Około 1 na 10 mieszkańców Mediolanu wykorzystuje tę grupę, aby oddawać niechciane rzeczy, takie jak odzież czy sprzęt AGD. Rosario, założyciel grupy, przekazuje je zainteresowanym.

„Czasami ludzie piszą o dostępności zupełnie nowych rzeczy, np. kuchni z całym wyposażeniem AGD!” – mówi Rosario. Te Lo Regalo Milano to także miejsce, gdzie spotykają się wolontariusze, którzy odgrywają kluczową rolę w działaniach grupy: „Jeśli napiszę post o nagłej potrzebie lub z prośbą o wolontariuszy, wiem, że swoją gotowość zgłosi od 200 do 250 osób, nawet jeśli nie znam ich osobiście”.

Te Lo Regalo Milano nie tylko wspólnie działa na rzecz ograniczania ilości odpadów i wspierania potrzebujących, lecz także dba o społeczność, w której działa poprzez organizację wydarzeń na żywo dla mieszkańców miasta.

Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK



Jak walczyć z COVID-em

Po receptę nawet do wete

Żadne naukowe towarzystwo na świecie nie zaleca stosowania amantadyny w leczeniu COVID-19. Mimo to w Polsce sprzedaż tego leku wzrosła aż czterokrotnie. Najbardziej na Podkarpaciu, gdzie jest także najmniej zaszczepionych.

Judyta Watóła

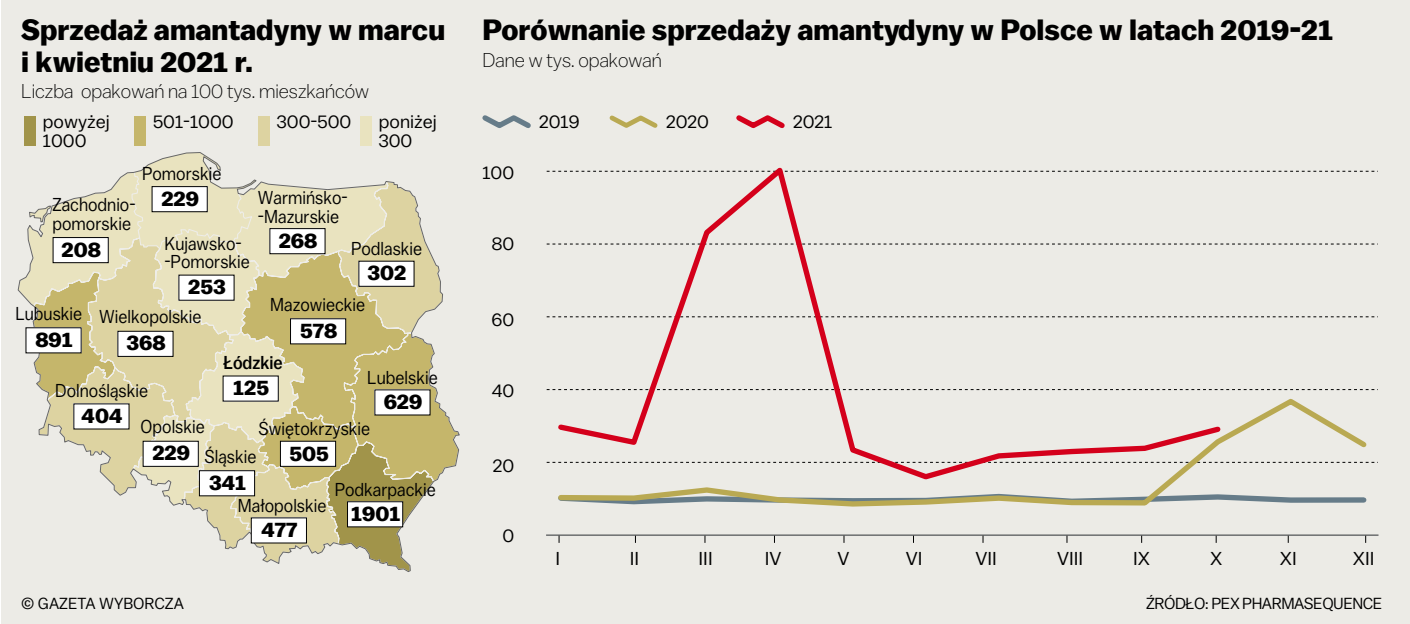
Amantadyna to lek stosowany w chorobie Parkinsona, rzadziej w stwardnieniu rozsianym. Ma też powstrzymywać namnażanie się wirusa grypy typu A. Stąd pomysł, by zacząć go stosować także w leczeniu COVID-19. Nie ma jednak dotąd żadnych badań, które potwierdzałyby jej skuteczność w zwalczaniu koronawirusa. – Żadne towarzystwo naukowe na świecie nie wymienia tego leku w swoich rekomendacjach. Zrobiliśmy to tylko my, ale wymieniamy ją tylko po to, by przypomnieć, że nie ma na razie żadnych doniesień, które potwierdzałyby jej skuteczność – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

Nie brakuje jednak wśród lekarzy zwolenników amantadyny. Broni jej cały czas dr Włodzimierz Bodnar, lekarz z Przemyśla, a także prof. Konrad Rejdak, neurolog z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Jeśli nawet nie uwierzyła im cała Polska, to w każdym razie duża część mieszkańców Podkarpacia. To tam sprzedaje się najwięcej amantadyny w Polsce. Mówią o tym dane udostępnione „Wyborczej” przez PEX PharmaSequence, firmę analityczno-badawczą zajmującą się rynkiem ochrony zdrowia.

Sprzedaż rośnie

Od stycznia do końca października na Podkarpaciu sprzedano prawie 65 tys. opakowań. Dla porównania w całym roku 2019 w Polsce sprzedano łącznie niecałe 118 tys. opakowań tego leku. W roku 2020 do września sprzedaż amantadyny była podobna – czyli ok. 10 tys. opakowań na miesiąc. Ale w październiku 2020 roku sprzedaż gwałtownie skoczyła. Kolejny szczyt sprzedaży nastąpił wiosną 2021, a więc podczas kolejnej fali zachorowań. W kwietniu tego roku sprzedaż sięgnęła 100 tys. opakowań. Potem zaczęła spadać, by znów zacząć wzrastać w październiku. Od 1 do 23 listopada sprzedano ponad 47 tys. opakowań. A sprzedaż w całym 2021 roku już przekroczyła 400 tys. Wiele wskazuje na to, że będzie aż czterokrotnie większa niż przed dwoma laty.

Amantadyna to lek na receptę. Nie stanowi to jednak dużej przeszkody. – Są lekarze, którzy naprawdę wierzą w jej działanie. Inni przepisują ją, bo nalegają na to pacjenci – mówi Marek Tomków, wiceprezes Naczelnej Izby Aptekarskiej. Zdarza się jednak i tak, że receptę na amantadynę wypisuje chętnemu weterynarz. Najbardziej powszechne jest jednak kupowanie sobie recepty w internecie. Za przepisanie konkretnego leku płaci się od 50 zł w górę. Nie ma zbędnych pytań. Strony internetowe reklamują



FOT. SHUTTERSTOCK

Wiele osób stosuje amantadynę na własną rękę. Obserwujemy, że pacjenci coraz częściej odwołują moment zgłoszenia się z objawami COVID-19 do lekarza i na test. To dlatego mamy teraz pacjentów z cięższym przebiegiem choroby, wymagających dłuższej hospitalizacji

PROF. ROBERT FLISIAK

Jak działa amantadyna

- Jedno opakowanie amantadyny kosztuje ok. 20 zł. Jej działanie polega na uwolnieniu w mózgu dopaminy. Lek stosowany jest głównie w chorobie Parkinsona, czasami u chorych ze stwardnieniem rozsianym. Lek zmniejsza sztywność mięśni, poprawia kontrolę chorego nad nimi, zmniejsza drżenie mięśni).
- Amantadyna jest szkodliwa dla kobiet w ciąży i karmiących piersią oraz u dzieci do 5. roku życia. Przeciwwskazania do stosowania leku mają także pacjenci z wrzodami żołądka, chorobą wątroby, padaczką czy chorzy na nerki.
- Wśród działań niepożądanych leku są między innymi halucynacje, obrzęki, drgawki, bezsenność, zawroty głowy, bóle głowy i mięśni, uczucie zmęczenia, zaburzenia rytmu serca, nerwowość, utrudniona koncentracja uwagi, omdlenia, zaparcia, rzadziej biegunki, zaburzenia mowy, utrata apetytu, zaburzenia widzenia, obrzęk rogówki.

ją się hasłami „recepta w pięć minut”, „w trzy minuty”. – Uzyskanie w ten sposób recepty na amantadynę jest zupełnie proste skoro na tych stronach można bez trudu dostać nawet receptę na narkotyki – zauważa Tomków.

– To zjawisko jest niepokojące. Tak duży wzrost sprzedaży amantadyny wskazuje, że wiele osób stosuje ją na własną rękę. Obserwujemy, że pacjenci coraz częściej odwołują moment zgłoszenia się z objawami COVID-19 do lekarza i na test. To dlatego mamy teraz pacjentów z cięższym przebiegiem choroby, wymagających dłuższej hospitalizacji. Bo przychodzą do nas, do szpitala w momencie, kiedy nie możemy już podać im leków o sprawdzonej skuteczności. W ostatnim czasie tylko dwóm pacjentom mogliśmy podać remdesivir. Pozostali trafili do nas zbyt późno – mówi prof. Flisiak.

Badania ciągle trwają

W propagowanie amantadyny zaangażowali się także niektórzy politycy PiS. Wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchol napisał wiosną „Amantadyna działa na COVID! Jestem przykładem”. Wypowiedź wzbudziła kontrowersje, bo – jak już wspomnieliśmy – nie ma doniesień naukowych, które by to potwierdzały, a planowany finał dwóch badań klinicznych nad lekiem finansowanych przez Agencję Badań Medycznych jest zaplanowany na wiosnę 2022.

Pierwsze z tych badań prowadzi w Lublinie prof. Rejdak. Tytuł projektu to „Zastosowa-

nie amantadyny w zapobieganiu progresji i leczeniu objawów COVID-19 u pacjentów zarażonych wirusem SARS-CoV-2 Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Dofinansowanie wynosi 6,7 mln zł. Prof. Rejdak zapowiadał, że ogłosi wstępne wyniki jeszcze wiosną tego roku. To jednak nie nastąpiło. Teraz proszony przez „Wyborczą” o komentarz przekazał za pośrednictwem rzecznika Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, że „nie chce się wypowiadać, dopóki jeszcze trwają badania”. Data zakończenia to 31 marca 2022.

Drugie badanie kliniczne prowadzi prof. Adam Barczyk z Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach. „Skuteczność leczenia amantadyną chorych na COVID-19”. W tym wypadku kwota dofinansowania wynosi 7 mln zł. Badanie miało się skończyć w kwietniu przyszłego roku, ale ośrodek wystąpił do ABM o jego przedłużeniu. Powód: szpital uzyskał środki na prowadzenie badania, w momencie kiedy wiosenna fala zachorowań już zaczęła opadać. Nie było więc, jak rekrutować chętnych do badania. Jest ono prowadzone z tzw. podwójnie ślepą próbą. To znaczy, że połowa pacjentów (w badaniu ma uczestniczyć 500 osób) otrzymuje placebo, a druga część amantadynę, ale ani pacjenci, ani lekarze nie wiedzą, który pacjent otrzymał placebo, a który lek.

– Prowadzę to badanie, bo wierzę w sens nauki i badań klinicznych. Na ten moment nie wiadomo, czy lek ten działa, czy nie – mówi prof. Barczyk. ●

Empatię odebrał nam PiS

Trzeba wyobraźni i wielkiej wrażliwości, by wzbudzić w sobie współczucie i zdolność empatii. Zwłaszcza gdy na granicy nie ma mediów.

Z najnowszej sondażu Kantar dla „Wyborczej” wynika, że 54 proc. Polaków dobrze ocenia działania rządu na wschodniej granicy i chce budowy muru. O wynikach rozmawiamy z dr. hab. Przemysławem Sadurą, socjologiem, autorem książki „Państwo, szkoła, klasy” i współautorem (ze Sławomirem Sierakowskim) badań „Polityczny cynizm Polaków” i „Koniec hegemonii 500 plus”. Razem z Sylwią Urbańską przeprowadził dla „Krytyki Politycznej” pod wschodnią granicą dwuczęściowe badanie „Obcy w naszym kraju”.

ROZMOWA Z
PRZEMYSŁAWEM SADURĄ

MICHAŁ WILGOCKI: Wynik sondażu Kantar czytam jako społeczną autoryzację także dla bezdusznych push-backów rodzin z dziećmi. Dlaczego tacy jesteśmy?
DR HAB. PRZEMYSŁAW SADURA: To nie pierwszy sondaż, który to pokazuje, w niektórych poparcie dla działań rządu sięgało 55 proc. I mówimy tu o wsparciu nawet dla tych najbardziej ekstremalnych poczynań, czyli push-backów, nielegalnych w świetle prawa międzynarodowego.



Oczywiście można się zastanawiać, na ile ankietowani w ogóle wiedzą, co robią służby. Ale raczej powinni mieć tego świadomość. Bo o ile na początku informacje były zdawkowe, podawane przez organizacje pozarządowe, o tyle teraz historie z granicy obiegają świat.

Podziałala rządowa propaganda?

– Raczej PiS-owska. Wszystko zaczęło się, zanim PiS doszedł do władzy. Z badań CBOS prowadzonych przez kilkanaście lat wynikało, że nawet 75 proc. Polaków akceptowało pomoc dla uchodźców. Twierdzili, że należy dać im tymczasowe schronienie. A co czwar-

ty mówił wręcz, że powinni mieć prawo permanentnego pobytu.

W 2015 r. Kaczyński zaczął mówić o pasażach i roznoszeniu chorób. To było obrzydliwe, ale skuteczne. Padło na podatny grunt kraju z tradycjami antysemityzmu bez Żydów, islamofobii bez muzułmanów. I wtedy, mimo że uchodźców u nas prawie nie było, statystyki się zmieniły. Od tego czasu zdecydowana mniejszość Polaków popierała pomoc dla uchodźców.

A teraz Białoruś zorganizowała nowy szlak.

– I trafiło to na podglebie budowane przez sześć ostatnich lat. Zaufanie do działań rządu na granicy rośnie też, bo w ciągu kilku ostatnich tygodni zmieniła się strategia działania uchodźców i białoruskich służb. Mamy do czynienia z grupowymi, siłowymi próbami przekroczenia granicy.

W tej sytuacji trzeba naprawdę bardzo wytrenowanej wyobraźni i wielkiej wrażliwości, by wzbudzić w sobie współczucie i zdolność empatii. Zwłaszcza gdy na granicy nie ma mediów, jesteśmy skazani na obrazki przygotowane przez służby. Ludzie widzą grupę mężczyzn, którzy zachowują się jak kibole, rzucają przedmiotami.

Pośrednio nasze służby przyczyniają się do zmiany strategii uchodźców. Często służby nie przepychają ludzi tam, gdzie przekroczyli granicę, ale grupują ich w jednym miejscu i dopiero tam gonią z powrotem. A wtedy funkcjonariusze białoruscy tych uprzednio zgrupowanych ludzi zmuszają do zachowań siłowych.

Takie sceny zmieniają podejście do kryzysu u osób chwiejnych, które w sondażach mówią „trudno powiedzieć”.

W raporcie z granicy przytaczacie badanie Fundacji Europejskich Studiów Progresywnych dotyczące postaw wobec pandemii. Polska była w nim jedynym społeczeństwem, które uważa, że rząd poszedł za daleko z ratowaniem ludzkiego życia kosztem gospodarki.

– Wynik tego międzynarodowego badania pokazuje, że jesteśmy ewenementem na skalę europejską. A pytanie o restrykcje powtórzyliśmy ze Sławomirem Sierakowskim w no-

Ochrona Strasburga nie dla Polaków

– Obywatel Polski, który udaje się do trybunału strasburskiego, aby zaskarżyć państwo polskie, nie może być już pewien, że ten wyrok zostanie w Polsce zaakceptowany i wykonany – mówi Mirosław Wróblewski z Biura RPO.

„Wyrok ETPC w sposób nieuprawniony rozszerzał kompetencje Trybunału w Strasburgu i naruszał suwerenność Polski” – czytamy w wydanym w czwartek komunikacie resortu sprawiedliwości. „W związku z przekroczeniem uprawnień przez ETPC, jego wyrok w sprawie Xero Flor należy uznać za nieistniejący w części odnoszącej się do Trybunału Konstytucyjnego” – dodał resort.

Komunikat ministerstwa zapowiada, że Polska może nie wykonać wyroku Trybunału w Strasburgu, naruszając w ten sposób swoje zobowiązania międzynarodowe i ogra-

niczając ochronę praw człowieka w Polsce. Powoła się przy tym na polską konstytucję, tak jak zinterpretował ją Trybunał Konstytucyjny kontrolowany dziś przez obóz rządzący.

W środę TK Julii Przyłębskiej przychylił się do wniosku prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry i po raz pierwszy w swojej historii uznał za niekonstytucyjny przepis europejskiej konwencji praw człowieka. Chodzi o art. 6, który gwarantuje obywatelom 47 państw Rady Europy prawo do rzetelnego procesu sądowego.

„Trybunał Julii Przyłębskiej potwierdził, że w Polsce nie funkcjonuje już Trybunał Konstytucyjny taki, jaki opisuje to Konstytucja RP. Organ działający w budynku przy al. Szucha stał się narzędziem w rękach władzy politycznej do rozwiązywania jej problemów” – komentują prawnicy z Inicjatywy Wolne Sądy.

Trybunał nie jest sądem

Wyrok TK jest reakcją na wspomniany wyrok ws. XeroFlor przeciwko Polsce. W maju ETPC orzekł, że Polska naruszyła art. 6. Powód: w Trybunale Konstytucyjnym orzekł Mariusz Muszyński. To jeden z trzech dublerów nieprawidłowo wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów TK. Pozbawiło to prawa do sądu spółkę XeroFlor.

Polska nie odwołała się od tego wyroku, który jest już prawomocny. Zamiast tego Zbigniew Ziobro zakwestionował konstytucyjność przepisu, który był podstawą orzeczenia. TK orzekł zaś to, czego oczekiwał Ziobro: art. 6 jest niezgodny z konstytucją, jeśli służy do kontroli TK.

Trybunał uznał, że nie jest on „sądem”, o którym mówi konwencja, bo nie sprawuje wymiaru sprawiedliwości. Art. 6 go więc nie dotyczy. Nie można badać, czy TK spełnia wymogi stawiane sądom: czy jest niezależny, bezstronny i ustanowiony zgodnie z prawem. Niekonstytucyjne ma być także badanie legalności wyboru sędziów TK. Z motywów ustnych orzeczenia dowiedzieliśmy się, że to ETPC naruszył art. 6, dokonując jego błędnej wykładni. Miał przekroczyć swoje kompetencje i wywieść z przepisu treści, których Polska nie akceptowała, ratyfikując konwencję.

Polacy bez ochrony

Wyrok TK zapewnił rządzącym „tarczę konstytucyjną”, której oczekiwali od niego politycy PiS. Partia może ją wykorzystać do „obrony” przed

niekorzystnymi dla siebie wyrokami ETPC. „Wyrok TK postawi tamę precedensowym i uzurpacyjnym próbom ingerowania w polski ustrój” – napisało ministerstwo.

– TK ochronił swoich członków w naszym polskim systemie prawnym przed zarzutami, że zasiadają nieprawidłowo w Trybunale – mówi Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego w Biurze RPO, zastrzegając, że konsekwencje będą dużo poważniejsze.

– Przyjęcie koncepcji, zgodnie z którą TK może oceniać wyroki ETPC, jest przetarciem niebezpiecznej dla obywateli ścieżki – dodaje. – Ta ścieżka wygląda tak: organ polskich władz – po zapadnięciu wyroku ETPC, który się władzy nie spodobał – może zaskarżyć konstytucyjność konwencji w rozumieniu nadanym jej przez ten konkretny wyrok. A TK – tak jak to uczynił w środę – może stwierdzić: naruszało to naszą tożsamość konstytucyjną – mówi Wróblewski. – Pod znakiem zapytania staje możliwość

uzyskania przez obywateli Polski ochrony w Strasburgu.

Pan płaci, pani płaci...

Ziobro zakwestionował w TK już dwa inne wyroki ETPC. Trybunał w Strasburgu orzekł w nich, że art. 6 naruszyły „reformy” sądownictwa PiS. I tym razem wykładnia ETPC rzekomo miała być niekonstytucyjna. TK jeszcze nie wyznaczył terminu rozstrzygnięcia.

Po wyroku z maja Polska musi wprowadzić zmiany, które zapobiegną dalszemu naruszaniu konwencji przez dublerów w Trybunale. Ale wyrok TK zapowiada, że konwencja cały czas będzie w Polsce naruszana. Co prawda Polacy nadal będą mogli skarżyć się na Polskę, a ETPC nadal będzie stwierdzał naruszenia konwencji, ale za jego wyrokami mogą nie pójść żadne działania ze strony polskich władz.

Nad wykonaniem wyroków ETPC czuwa Komitet Ministrów Rady Europy. – Wyroki zapadające w Strasburgu są brane pod uwagę w Luksemburgu, bo system strasburski i luksemburski się zazębiają, a trybunały powołują się na swoje orzecznictwo i uwzględniają swoje standardy. Więc to, co robi Strasburg, ma wpływ na działania UE, np. na kary nakładane na Polskę – mówi Wróblewski. – Koszty naruszania konwencji będą więc polityczne, prawne, a także finansowe. Najgorsze, że „pan płaci, pani płaci – społeczeństwo płaci”. W najmniejszym stopniu politycy. ●

Łukasz Woźnicki

Z ogromnym żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Konrada Jarodzkiego

malarza, architekta i rysownika,
założyciela rodzinnego biura projektowego Archicom,
członka Grupy Wrocławskiej,
Rektora i profesora Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu,
wybitnej osobistości wrocławskiego życia kulturalnego,

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia

Zarząd, pracownicy i współpracownicy Grupy Archicom.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141293

wym raporcie, który nie został jeszcze opublikowany. 57 proc. powiedziało, że restrykcje za bardzo skupiły się na zdrowiu, zapominając o gospodarce.

Nie jesteśmy w stanie nadać życiu ludzkiemu rangi najwyższej. Zachowujemy się jak społeczeństwo na dorobku, które widzi tylko wartości ekonomiczne.

Żyjemy w kraju, w którym ludzie ginęli w wojnach, a przez wieki panowało niewolnictwo – bo jak inaczej nazwać pańszczyznę, gdzie życie ludzkie nie miało znaczenia? I teraz jesteśmy niewolnikami tej przeszłości. Jeżeli więc nie szanujemy własnych obywateli, trudno się spodziewać, że zadbamy o tych, którzy szukają w naszym kraju bezpieczeństwa.

Z Sylwią Urbańską przekonaliśmy się, że państwo nie jest w stanie zadbać nawet o własnych funkcjonariuszy.

Żyjemy w kraju, gdzie ludzie ginęli w wojnach, a przez wieki panowało niewolnictwo. I teraz jesteśmy niewolnikami tej przeszłości

Wasze relacje pokazują młodych, zagubionych mundurowych, którzy czasem sięgają po alkohol, by sobie poradzić.

– To młodzi mężczyźni i młode kobiety wyrwani ze swoich rodzin. Są poddani ogromnej presji. I dysonansowi. Z jednej strony naturalny jest odruch pomagania słabszym, z drugiej – rozkaz: przepychać przez granicę kobiety i dzieci.

Oni nie są otoczeni jakąkolwiek opieką psychologiczną. A nawet gdyby byli, to ni-

gdy nie wiesz, co psycholog wojskowy potworzy dowódcy. W służbach samo pójście do psychologa jest sygnałem „obserwujcie mnie, bo mam problem”.

Czy ta strategia przyniesie PiS-owi taki sam sukces jak w 2015 r.?

– Wygląda na to, że nie. Notowania PiS-u wcale nie rosną, a nawet spadają. Owszem, tutaj działa mechanizm zwierania szeregów wokół władzy – ale głównie wśród przekonanych. Ale z drugiej strony jest polaryzacja – i równoległe do wzrostu popierających rząd rośnie grupa tych, którzy wpuściliby uchodźców.

Tego czynnika nie było w 2015 r., Platforma Obywatelska wtedy kluczyła.

– Podłożyła się PiS-owi, bo stworzyła warunki dla jego narracji. Mówiła, że my w zasadzie to uchodźców nie chcemy, ale Unia się na nas pogniewa. Tym razem główna partia opozycyjna ma całą paletę postaw – od stanowisk zachowawczych po Franka Sterczewskiego. Ale jednocześnie najwięcej przeciwników polityki rządu jest właśnie w szeregach wyborców PO.

Samym kryzysem, przedłużaniem stanu wyjątkowego nie da się wygrać wyborów. Ubytek w elektoracie PiS-u wynika z sytuacji gospodarczej, rosnącej inflacji. Także z rosnącą niepewnością związanej z czwartą falą i radykalizacją i tak już dość fundamentalistycznego stanowiska w sprawie aborcji. Ale przede wszystkim Polacy przestali postrzegać politykę PiS-u jako spójną. Partia Jarosława Kaczyńskiego nie wie do końca, czego chce. Raz deklaruje, że jesteśmy wschodzącą potęgą gospodarczą, potem się okazuje, że mamy inflację. Raz polityka izolacjonistyczna, potem umiędzynarodowienie działań na granicy.

Opozycja ma szansę zaistnieć, ale musi zacząć działać w promyślany i bardziej skoordynowany sposób. ●

Rozmawiał Michał Wilgocki

ZNP chce testów

W Warszawie już połowa szkół uczy zdalnie lub hybrydowo, w Polsce – ponad 4 tys. Niektórzy z kwarantanny przechodzą w kolejną.

W czwartek, 25 listopada padł rekord zgonów czwartej fali koronawirusa. Zmarło 497 chorych. Nowych zakażeń – ponad 28 tys.

– Co piąta podstawówka w Polsce jest na nauczaniu zdalnym lub hybrydowym. Są klasy, które już kilka razy były na kwarantannie. I nie wiadomo, czy sanepid nie zamknie ich po raz kolejny – mówi rzeczniczka ZNP Magdalena Kaszulanis.

Koronawirus swobodnie przechodzi przez szkoły i klasy. Mimo to rząd powtarza, że szkoły pozostaną otwarte. A oprócz wymogu noszenia maseczek na korytarzach nie proponuje innych rozwiązań. Tymczasem np. Wielka Brytania testuje wszystkich systemowo. Każdy uczeń – bez względu na wiek – ma dostęp do bezpłatnego testu antygenowego. Jeśli otrzyma wynik pozytywny, może zrobić bezpłatnie droższy test PCR. Francja testuje dzieci poniżej 12. roku życia.

ZNP chce pewności

ZNP domaga się dostępu do bezpłatnych testów dla uczniów i nauczycieli.

„Rodzice i pracownicy oświaty chcą być pewni, że miejsce nauki

i pracy jest bezpieczne. Przestrzeganie standardów sanitarnych w postaci noszenia maseczek, dezynfekcji i zachowania dystansu to niestety za mało” – pisze ZNP w oświadczeniu wysłanym do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego.

– Już w wakacje prosiliśmy o testy, ale minister wciąż nie widzi żadnych zagrożeń – dodaje Kaszulanis. – Gdybyśmy testowali uczniów i nauczycieli, moglibyśmy odsiać tych niezakażonych od zakażonych, którzy muszą iść na kwarantannę – dodaje.

Można „segregować”

W środę resort edukacji wydał rekomendację, by nie wysyłać na zdalne lekcje uczniów, którzy nie są kierowani na kwarantannę. Mimo wcześniejszych wypowiedzi ministra Przemysława Czarnka o tym, że „przy nauce zdalnej nie ma podziału uczniów na zaszczepionych i niezaszczepionych”.

Jak podaje TVN 24, rzeczniczka resortu Anna Ostrowska stwierdziła, że przyjęto „rekomendację Rady Konsultacyjnej do spraw Bezpieczeństwa w Edukacji” i dopuszczono możliwość, by ci uczniowie, którzy nie są na kwarantannie lub w izolacji (czyli zaszczepieni), mogli brać udział w zajęciach. Ostateczna decyzja należy jednak do dyrektora, który będzie musiał pogodzić zajęcia zdalne ze stacjonarnymi dla tak podzielonej klasy. ●

Karolina Słowik

◀ **Do 2015 r. nawet 75 proc. Polaków było za udzieleniem tymczasowego schronienia uchodźcom. Na zdjęciu: mężczyzna z dzieckiem czeka na przejściu granicznym w Kuźnicy**

FOT. LEONID SHCHEGLOV / AP

Materiał promocyjny Visa

BLACK FRIDAY I CYBER MONDAY: cztery rady dla polujących na okazje

Black Friday oraz Cyber Monday to okres wielkich promocji. Jak w ciągu tych dwóch dni nie pójść z torbami, tylko opuścić sklep (zarówno ten stacjonarny, jak i internetowy) z wymarzonymi zakupami? Oto 4 porady, które pomogą dokonać przemyślanych zakupów.

Po pierwsze - określcie limit wydatków

Pierwszy krok do bardziej przemyślanych zakupów warto zrobić przed ich rozpoczęciem, ustalając ile chcecie wydać na tegorocznych wyprzedażach. Ustawcie na swojej karcie Visa limit wydatków. Zrobicie to za pomocą strony internetowej, aplikacji mobilnej lub infolinii banku. Jeżeli osiągnięcie założonej kwoty, więcej zakupów już nie zrobicie. Proste, a jakie skuteczne!

Po drugie - zróbcie listę zakupów

Zanim rozpoczniecie buszowanie po wyprzedażach - w galeriach handlowych czy też internecie, uczciwie, z ręką na sercu, przejrzyjcie zawartość swojej szafy. Czy wisi już tam 10 par spodni? A może w garażu lub w piwnicy kurzą się 4 szlifierki kątowe? Czy stosik planszówek, w które nie mieliście jeszcze okazji zagrać, nie powiększył się zbyttnio? Czy kolejna jest aż tak potrzebna? Zróbcie listę produktów, które naprawdę mogłyby się przydać i szukajcie tylko ich.

Po trzecie - sprawdźcie możliwości, jakie dają zakupy w sieci

W internecie, przy pomocy kart Visa, kupujemy obecnie dużo bardziej intensywnie niż chociażby w ubiegłym roku¹. To metoda bezpieczna i sprzyjająca zachowaniu dystansu społecznego. W sieci możecie przeglądać przecenione towary w domowym zaciszu i porównywać je, przełączając zakładki, a nie biegając między sklepami. Zakupy przez internet nie zawsze trzeba robić



w polskich sklepach - można także zajrzeć do ofert z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Japonii czy Chin (to tylko przykłady, możliwości jest dużo więcej). Warto jednak pamiętać o tym, by możliwie często kupować lokalnie, wspierając rodzimy biznes dotknięty skutkami pandemii COVID-19.

Płacąc kartą Visa zyskujemy dodatkowe zabezpieczenie dzięki usłudze chargeback. To możliwość odzyskania pieniędzy, gdy okazało się, że zakupione towary lub usługi są wadliwe. Pierwszy krok to próba rozwiązania sporu ze sprzedawcą. Jeśli nie uda się załatwić sprawy polubownie – bank, który wydał kartę Visa, może spróbować odzyskać środki z banku sprzedawcy.

Po czwarte - zastanówcie się czy na pewno tego potrzebujecie?

Czasem kupujemy jakiś produkt, ponieważ ciężko nam się oprzeć metkom lub wielkim banerom na stronach internetowych, które kuszą rabatami rzędu 50 czy nawet 70 procent. Potrzeba łapania takich okazji bywa silna, nawet jeżeli ten konkretny produkt nie jest nam niezbędny do szczęścia. Przyjrzyjcie się dokładnie oglądanym produktom, zastanówcie się, czy pasują do waszego stylu i czy gdyby nie były przecenione, to w ogóle ich zakup byłby wart rozważenia. Jeżeli nie - może warto wydać pieniądze na coś bardziej potrzebnego?

¹ Liczba transakcji Visa w internecie w Polsce wzrosła w czerwcu br. o 30% (r/r). Dane Visa Net, czerwiec 2021 r.

Polexitu nie chcemy, UE ufamy mniej

Choć 79 proc. Polaków w referendum w sprawie ewentualnego wyjścia Polski z Unii Europejskiej głosowałoby za pozostaniem we Wspólnocie, to antyunijne postawy wśród wyborców PiS rosną.

Agnieszka Kublik

Na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych, Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Fundacji Heinricha Boella Kantar Public zapytał Polaków o stosunek do Unii Europejskiej. Władza PiS jest na wojnie z Brukselą i jej instytucjami. W „Financial Times” premier Mateusz Morawiecki mówił, że spór z UE już opóźnił zatwierdzenie przez Brukselę Krajowego Planu Odbudowy wartego 36 mld euro. I zagroził, że „jeśli Komisja Europejska rozpocznie trzecią wojnę światową, będziemy bronić naszych praw wszelką bronią, która jest w naszej dyspozycji”. Sugerował, że Polska mogłaby zawetować kluczowe unijne decyzje, takie jak pakiet klimatyczny.

Retoryka PiS działa

Antyunijna retoryka PiS nie wpływa na stosunek statystycznego Polaka do członkostwa w Unii. Wpływa za to na wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego.

82 proc. Polaków popiera członkostwo Polski w UE, 79 proc. głosowałoby w referendum przeciw polexitowi. „Za” byłoby 13 proc. rodaków

Nawet większość wyborców Kaczyńskiego nie chce, by Polska opuściła Unię (65 proc.), ale za polexitem głosowałby co piąty wyborca PiS. No i Konfederacji.

Większość opowiada się za naszą obecnością w UE, 73 proc. widzi, że daje to nam więcej korzyści niż strat. Jednak wśród wyborców Kaczyńskiego tylko połowa dostrzega więcej korzyści, 28 proc. ocenia, że bilans członkostwa jest neutralny, a 15 proc. – że koszty są wyższe od korzyści.

Korzyści z bycia członkiem UE to przede wszystkim swoboda podróżowania, rozwój infrastruktury, ogólny rozwój gospodarczy i społeczeństwa.

Euro zamiast złotego? 39 proc. jest przeciwno, 31 proc. za, a aż 30 proc. nie ma zdania.



• Polacy popierają zasadę „pieniądze za praworządność” (61 do 25 proc.). Wśród wyborców PiS opinie są odwrotne – 70 proc. jest przeciw. Elektorat Konfederacji – co ciekawe – jest podzielony na pół FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Badanie CBOS

Spada religijność Polaków, najszybciej laicyzują się młodzi

Badanie CBOS opublikowane przez PAP pokazuje, że w polskim społeczeństwie w latach 1992-2021 nastąpił powolny spadek poziomu wiary religijnej i szybszy spadek poziomu praktykowania.

CBOS podaje, że kobiety były i pozostały bardziej wierzące niż mężczyźni. „Wydaje się, że w skali ogólnospołecznej awans edukacyjny kobiet czy protesty kobiet przeciwko zaostrzaniu prawa antyaborcyjnego nie spowodowały znacząco szybszego spadku poziomu ich wiary religijnej w porównaniu z poziomem wiary mężczyzn” – podaje ośrodek badania opinii publicznej.

„Proces utraty wiary przebiega stosunkowo najszybciej wśród osób z wyższym wykształceniem, wy-

niej – wśród tych z wykształceniem średnim, a najwolniej – z wykształceniem podstawowym lub zawodowym”.

Jak czytamy, „bardziej dynamicznie zmiany dokonują się w największych miastach”. W mniejszych miejscowościach poziom wiary religijnej także spadł, ale w mniejszym stopniu. Tymczasem już więcej niż co czwarty mieszkaniec Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wrocławia i Poznania deklaruje, że nie wierzy.

Wśród osób młodych, mających 18-24 lata, spada odsetek wierzących – z 93 proc. w roku 1992 do 71 proc. w 2021 r., a rośnie niewierzących – z 6,7 proc. w roku 1992 do 28,6 proc. obecnie. Wśród osób w wieku 25-34 lata odsetek wierzących

spadł z 94 proc. do 82 proc., a wśród najstarszych, w wieku 65 lat lub więcej, z 97,3 proc. do 94,6 proc.

Poziom praktyk religijnych wśród młodych respondentów w wieku 25-34 lata był jeszcze nieco niższy: w roku 1992 – 62 proc. regularnie praktykujących i 8 proc. niepraktykujących, natomiast obecnie wartości te wynoszą odpowiednio 26 i 30 proc.

„O ile proces zarzucania regularnych praktyk religijnych w trzech najstarszych kohortach przebiega stopniowo, to w pokoleniu X wyraźnie przyspiesza koło roku 2016, w pokoleniu millenialsów – koło roku 2018, a w najmłodszej kohorcie jest to nieprzerwany, gwałtowny »zjazd«” – wskazuje CBOS. ● **rw**

Unia gorsza w konkretach

Antyunijna retoryka PiS-u ma jednak wpływ na to, jak oceniamy poszczególne działania Brukseli. I tak: • 39 proc. uważa, że „unijne instytucje nie zawsze tak samo traktują naruszenia prawa lub zasad wspólnotowych przez różne kraje Unii”; • 39 proc. uważa, że duże zagraniczne firmy wypierają polskie firmy z rynku; • 35 proc. uważa, że „Unia chce zmusić Polskę do przyjmowania uchodźców”; • 35 proc. twierdzi, że zagrożeniem dla gospodarki jest odchodzenie od węgla; • 35 proc. ocenia, że Polska się wyludnia przez wyjazd dużej liczby ludzi do innych państw UE; • 35 proc. twierdzi, że nasi rolnicy dostają mniejsze dotacje niż inni (to prawda, Bruksela różnice tłumaczy m.in. inną siłą nabywczą jednego euro we Francji i w Polsce); • 30 proc. uważa, że „Unia Europejska próbuje narzucić Polsce wartości sprzeczne z polską tradycją i kulturą”, a respektowanie prawa Unii oznacza „nadmierne ograniczenie suwerenności Polski”; • 22 proc. podziela tezę, że „koszty członkostwa w Unii przewyższają korzyści finansowe”.

Skąd konflikt z Brukselą

Antyunijna retoryka trafia najsilniej do wyborców PiS – tu aż 78 proc. zgadza się z tezą Kaczyńskiego, że istnieje konflikt wartości z Brukselą. Niemal połowa Polaków uważa, że „unijne instytucje zbyt późno i za słabo reagują na naruszenie prawa unijnego przez rządy w krajach UE”, 22 proc. ma przeciwnie zdanie.

Polacy popierają zasadę „pieniądze za praworządność” (61 do 25 proc.). Wśród wyborców PiS opinie są odwrotne – 70 proc. jest przeciw. Elektorat Konfederacji jest podzielony na pół.

Wśród ogółu Polaków instytucje europejskie cieszą się wyższym zaufaniem niż krajowe. I tak zaufanie do TSUE ma 49 proc., do Komisji Europejskiej – 46 proc., a do Parlamentu Europejskiego – 45 proc. Tymczasem Trybunałowi Konstytucyjnemu Julii Przyłębskiej ufa 21 proc., rządowi Morawieckiego – 19 proc., Sejmowi – tylko 16 proc.

Połowa badanych ocenia, że do kryzysu z Unią doprowadziły działania rządu PiS, 19 proc., że instytucje UE. 56 proc. wyborców PiS uważa, że wina leży głównie po stronie Brukseli. ●

Badanie na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych, IFIS PAN oraz Fundacji Heinricha Boella Kantar Public przeprowadził w dniach 20-26 października na grupie 1000 osób metodą CAWI.



Stasia ledwo wychodzi z komórki. Idzie chwiejnym krokiem i zdezorientowana rozgląda się wokoło. Nie zna ani miejsca, ani nas. Nie przychodzi jej do głowy, że jechała ten szmat drogi tylko po to aby tutaj pożegnać się z życiem. Nie wiemy co robiła, ale nikt takich koni nie trzyma bez powodu. Każda Stasina noga wykręcona w inną stronę świata, powoli kuśtykając mija nas obojętnie, niczego nie wypatruje, o nic nie prosi. Bo chyba w nic już nie wierzy. Po chwili zerkna na nas i przez ułamek sekundy widzimy błaganie w jej oczach. I resztki nadziei. Bo ta zawsze umiera ostatnia..

Błagamy Was więc o pomoc. Pomóżmy Stasi dożyć ostatnich dni u nas, wśród tysięcy uratowanych koni. Nie wrócimy jej młodości. Ze zdrowiem pewnie też będzie ciężko. Ale możemy odprowadzić ją tam, gdzie idą stare konie otoczone miłością, gdzie idą z podniesioną głową, bez strachu.

Stasia nie ma nawet gdzie się dziś położyć, wiesz? Ma ciasną przegrodę, z której zrywa się na krzywych nogach wraz ze swistem bata. Bo handlarz pilnuje, aby nie umarła za wcześnie. Musi zdążyć dać zysk. Więc bat zrywa ją do życia.

Musimy zebrać 8200 zł, aby opłacić wykup i transport Stasi. Mamy czas do 30 listopada. Bez Was na próżno dreptała na naszym filmie i na próżno wpatrywała się w obiektyw..

Bez Was.. Bez Ciebie.. za chwilę los Stasi się dopełni. I nie, nie pojedzie do Francji ani Włoch. Takie konie już stąd nie wyjeżdżają. Takie konie są ubijane na karmę. Co zresztą im nie czyni już różnicy. Śmierć to śmierć. Odarta z godności, wypełniona bólem i rezygnacją. Przychodzi sama i odchodzi wraz z nadzieją. Nadzieją, że mogło być w tym życiu inaczej...

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem STASIA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści **STASIA** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.



FUNDACJA
CENTAURUS

ul. Walbrzyńska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukuje osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



KAMILA SIEDLECKA
Lublin (woj. lubelskie)
Zaginęła: 27.11.2018 r.
Wiek: 29 lat



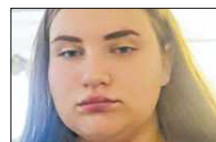
EWA KAISER
Drawsko
(woj. wielkopolskie)
Zaginęła: 21.10.2021 r.
Wiek: 42 lata



PIOTR ŁUKASZ MYSIAK
Bielsko-Biała (woj. śląskie)
Zaginął: 2.11.2021 r.
Wiek: 29 lat



MICHAŁ KAŁOL
Sopot (woj. pomorskie)
Zaginął: 6.10.2021 r.
Wiek: 46 lat



WIKTORIA ANNA GDANIEC
Borkowo (woj. pomorskie)
Zaginęła: 2.10.2021 r.
Wiek: 17 lat



TADEUSZ DZIATŁOWICZ
Warszawa
(woj. mazowieckie)
Zaginął: 1.10.2021 r.
Wiek: 47 lat

Mejza walczy o przetrwanie

Koalicja Obywatelska żąda informacji w Sejmie, w jaki sposób wiceminister sportu był kontrolowany przez służby. Wirtualna Polska podała, że Łukasz Mejza namawiał ciężko chorych na niepotwierdzone naukowo terapie. To bandytyzm – mówi opozycja.

Justyna Dobrosz-Oracz

Wstrząsające zarzuty. Reakcji władzy brak. Spółka Łukasza Mejzy, wiceministra sportu w rządzie, miała obiecywać ciężko chorym leczenie w Ameryce Północnej lub wsparcie medyczne po zabiegu. Według Wirtualnej Polski polityk osobiście jeździł i przekonywał rodziców chorych dzieci, że terapia jego firmy je wyleczy. Jednak metoda, którą zachwalał, nie ma medycznego potwierdzenia.

Wciąż jest wiceministrem w rządzie Mateusza Morawieckiego. Choć w kuluarach krąży pogłoska, że partia Adama Bieleńca rozważa wycofanie dla niego rekomendacji. – Jeżeli prawdą jest, że ten człowiek budował swoje finansowe imperium na krzywdzie ludzi chorych, na krzywdzie dzieci chorych, to już dzisiaj powinna być jego dymisja – mówił w Sejmie szef klubu KO Borys Budka.

Łukasz Mejza nie odpowiada na konkretne zarzuty. Zapowiada kroki prawne wobec dziennikarzy. Wiceminister twierdzi, że przyczyną rzekomego ataku „jest

odrzućcie ofertę odejścia z rządu, celem zasilenia opozycji". Tyle że Łukasz Mejza wszedł do Sejmu właśnie z list opozycji. Dokładnie Koalicji Polskiej. Nigdy nie zapisał się do klubu ludowców. Od razu zaczął współpracę z obozem władzy.

Czy Kaczyński wiedział?

Według Marcina Kierwińskiego to, że rząd PiS wisi na głosie kogoś takiego, to „upadek”. Platforma domaga się informacji, co zrobili służby w sprawie Łukasza Mejszy. – Jak był kontrolowany? Czy może był sprawdzany i pan premier Kaczyński wszystko wiedział, natomiast te słabości pana Mejszy były największą siłą z perspektywy Jarosława Kaczyńskiego. Ta sprawa musi być wyjaśniona – mówił poseł KO.

Oświadczenie majątkowe dopiero po interwencji „Wyborczej”

Latem „Wyborcza” opisywała, jak ówczesny poseł nie chciał złożyć oświadczenia majątkowego. – Przestańcie się zajmować kapiszonem



- **Łukasz Mejza**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

*Łukasz Mejza nie
odpowiada na konkretne
zarzuty. Zapowiada
kroki prawne wobec
dziennikarzy*

– mówił Mejza, gdy pytaliśmy go o brak dokumentów.

– CBA może zbadać oświadczenie, które parlamentarzysta złożył, a jeśli nie złoży, to jest pewna luka

prawna – tak tłumaczył nam wice-marszałek Sejmu Ryszard Terlecki. – Trzeba to jakoś rozwiązać – dodawał. Jak? Odsyłał do marszałek Sejmu Elżbiety Witek. A służby nic w sprawie Mejzy nie robiły.

Wreszcie – po serii naszych artykułów – w sierpniu poseł złożył nowe oświadczenie. Tyle że z dokumentu nic nie wynika, bo zastosował fortel. W sprawie zgromadzonych pieniędzy, nieruchomości oraz zaciągniętych kredytów z uporem podaje „stan na 16 marca” – czyli wtedy, kiedy został zaprzysiężony. Nie zablokowało mu

to awansu. W połowie października został wiceministrem sportu.

Kilka dni temu media obieły informacje o jego niejasnych interesach przy handlu maseczkami. Też zapowiedział kroki prawne. We wtorek, 23 listopada, w „Wyborczej” opisałyśmy, jak wiceminister sportu obrażał urzędników urzędu marszałkowskiego (sąd nakazał publiczne przeprosiny).

Lukasz Mejza ma zaledwie 30 lat, a na Wiejskiej jest od wiosny, gdy zastąpił zmarłą posłankę PSL Jolantę Fedak. Dzięki niemu PiS utrzymuje kruchą większość w Sejmie. ●

HJORT
KNUDSEN
DANISH DESIGN

Wyprzedaż mebli
powystawowych

www.outlethk.pl
hjortknudsen.olx.pl

DO
-60%

ul. 600-lecia 8, Łobżenica 89-310 501 016 997

Wyprzedaż mebli powystawowych

www.outlethk.pl
hjortknudsen.olx.pl

**Do
-60%**

ul. 600-lecia 8, Łobżenica 89-310 501 016 997

Radni PiS zrugani

*Wstyd mi za Was.
Uchonorowaliście
instytucję UE, która
odcina od prądu 4 mln
polskich gospodarstw
domowych*



MARCIN WARCHOL

wiceminister sprawiedliwości i niedoszły
prezydent Rzeszowa w liście do radnych
PiS, którzy zagłosowali za rondem
Unii Europejskiej

Pomnik. Husarskie skrzydła, mauzoleum i jeźdźcy



FOT. STOWARZYSZENIE „BITWA POD KOMAROWEM”

Bitwa pod Komarowem na Lubelszczyźnie podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. była największą bitwą kawaleryjską w XX w. – W okresie II Rzeczypospolitej została uznana za jedno z sześciu największych zwycięstw jazdy polskiej, z tego tylko Grunwald i Wolica Śniatycza pod Komarowem znajdują się w obecnych granicach Polski – tłumaczy Tomasz Dudek, inicjator budowy pomnika. Ma być gotowy w sierpniu. Koszt? Ponad 3 mln zł. Budowę finansuje przede wszystkim Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ●

Małgorzata Domagała

Generalny pomiar ruchu

Zapchaliśmy już nowe drogi

W ciągu pięciu lat o 20 proc. przybyło aut na podstawowej sieci dróg. Średnio – bo zanotowano wzrost nawet 240-procentowy!

Tomasz Haładyj

Drogowa dyrekcja opublikowała właśnie wyniki Generalnego Pomiaru Ruchu wykonanego na przełomie 2020 i 2021 r. Poprzednie tak kompleksowe badanie było pięć lat wcześniej. Urządzenia ustawiono na wszystkich drogach krajowych – ale poza granicami miast dużych i średnich (na prawach powiatu), a w przypadku ekspresówek i autostrad także w ich obrębie.

Najbardziej zatłoczonym odcinkiem drogi w Polsce jest nieustannie S8 w Warszawie pomiędzy węzłami Konotopa po zachodniej stronie stolicy i Głębocką po wschodniej. To tzw. Trasa Toruńska z mostem przez Wisłę, którą przejeżdża dziennie od 104 tys. do blisko 198 tys. pojazdów. Kumuluje się tu olbrzymi ruch wewnątrzmiastowy i tranzytowy, dla którego na razie nie ma alternatywy. Ta pojawi się pod koniec tego lub w przyszłym roku, gdy otwarty zostanie gotowy już od kilku miesięcy tunel pod Ursynowem w ciągu ekspresówki S2. Ale to też będzie arteria biegnąca przez miasto, zaś planowany szeroki ring wokół stolicy jest dopiero na etapie koncepcji.

Szybciej swój ring domknie Kraków: brakujący jego odcinek, tj. północna obwodnica, w końcu powstaje. A jest ona coraz pilniejsza, co pokazuje bardzo szybki wzrost liczby aut na istniejącej, południowej obwodnicy (część autostrady A4).

Z danych GDDKiA wynika, że najbardziej zatłoczone są obwodnice wielkich miast oraz trasy wjaz-



• **Budowa węzła Piotrków Trybunalski Zachód. Cała autostrada A1 Łódź – Częstochowa ma być gotowa w 2022 r.**

FOT. GDDKiA / KRZYSZTOF NALEWAJKO

dowe do nich. Jak S86 wprowadzająca ruch do Katowic od strony Warszawy i Łodzi (112 tys. pojazdów na dobę) czy S8 przed Warszawą od strony Janek (114 tys.). Ale szybko przybywa też pojazdów na autostradowej obwodnicy Wrocławia i na wjeździe od południa do Gdańska. Zaczyna się też zatykać przechodząca przez Katowice autostrada A4.

Ale najnowsze pomiary przyniosły też – w nielicznych miejscach – spadki ruchu. Najbardziej spektakularny odnotowano na gierkowie na południe od Częstochowy: od 40 do 60 proc. Samochody wysłała stąd równoległa autostrada A1, której nie było podczas poprzedniego pomiaru w 2015 r.

Z kolei spadek ruchu na A1/DK1 pomiędzy Łodzią a podcześnie stochowską Kruszyną spowodowała trwająca jego rozbudowa – kierowcy uciekali stąd na drogi równoległe. Ale ruch tu wróci: do końca roku ma być gotowe trzy czwarte autostrady, a cała w przyszłym roku. ●

Największe wzrosty

- **S8** w rejonie Warszawy: między węzłami Janki i Opacz o 50-80 tys. poj. na dobę (70-280 proc.), zależnie od odcinka, pomiędzy węzłami Opacz i Salomea o 55 tys. poj. (140 proc.),
- **A4** Niepołomice – Kraków Południe o 30-40 tys. poj. (60-100 proc.), zależnie od odcinka,
- **S6** Gdańsk Południe – Straszyn o 32 tys. poj. (84 proc.),
- **A8** pomiędzy węzłami Wrocław Zachód i Wrocław Stadion o 26 tys. poj. na dobę (ok. 45 proc.).

Największe spadki

- **DK91** Częstochowa – Podwarpie, o 20-24 tys. poj. na dobę (40-60 proc.), zależnie od odcinka,
- **A1/DK1** Łódź Południe – Kruszyńska, o 10-20 tys. poj. (30-40 proc.), zależnie od odcinka,
- **DK92** Brzeziny – Choszczówka, o 10 tys. poj. (45 proc.),
- **DK94** Łańcut – Przeworsk, o 7 tys. poj. (48 proc.),
- **DK15** węzeł Trzebnica – Trzebnica, o 7 tys. poj. na dobę (48 proc.).

Bydgoszcz

Fordoński ruch oporu

Mieszkańcy Bydgoszczy przeciwko betonowaniu miejskiej zieleni oraz skwerów przez deweloperów. Powołali Fordoński Ruch Oporu.

Fordon to największa dzielnica Bydgoszczy, niemal osobne miasto odległe o mniej więcej 15 km od centrum, zamieszkane przez 80 tys. osób – w większości w blokach budowanych przez ostatnie 40 lat na dużym terenie. Sporo tu jeszcze sosnowych lasów, skwerów i zieleni. Nad osiedlami góruje piękna skarpa, tzw. Górny Taras, gdzie łatwo można spotkać dzikie zwierzęta.

– Niestety, przybrały na sile działania, które chcą nam tę zieleni odebrać i zalać betonem – mówią działacze Fordońskiego Ruchu Oporu. – Dlaczego mamy w nazwie Fordoński? Bo narodził się tu. Ruch, aby uaktywnić tych, którzy nie wierzą, że można coś zdziałać. Oporu, bo nie zgadzamy się na niekorzystne dla zrównoważonego rozwoju miasta zapisy w projektowanym studium oraz na próby zalania betonem każdego dostępnego skrawka zieleni – tłumaczy Sylwia Firyn, jedna z inicjatorek powstania obywatelskiego ruchu oporu.

Jest jedną z trojga osób, które napisały list do prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Wspólnie z Hanną Maszke i Tomaszem Hoppe poinformowali, że powstał

Fordoński Ruch Oporu. Wspomaga ich Rada Osiedla Nowy Fordon.

– Dlaczego taki ruch jest potrzebny? Bo wszyscy widzą problem, który przybrał na sile. Trzy projekty deweloperskie ze speculacji, ogromne osiedla powstające z każdej strony, kurczenie się terenów niezbędnych do funkcjonowania miasta w obliczu zmian klimatycznych. Uważamy, że miasto jest dla nas. O kluczowe sprawy, jak klimat, powietrze zdrowe do życia, trzeba walczyć – opowiada Firyn.

FRO to już setki mieszkańców ulic z wielu osiedli w Fordonie, a także Smukali i Kapuścisk. W liście do prezydenta apelują o ograniczenie zabudowy Górnego Tarasu do jednorodzinnej z zachowaniem przewagi zieleni. – Uwagi do studium leżą u prezydenta na biurku. Wierzę, że presja ma sens – mówi Sylwia Firyn. ●

Wojciech Borakiewicz

*Uważamy, że miasto
jest dla nas. O kluczowe
sprawy, jak klimat,
powietrze zdrowe do
życia, trzeba walczyć*

WROCŁAW

Sponsor tytularny po 10 latach

Firma Tarczyński SA z Trzebnicy, zajmująca się produkcją węzłin, zostanie sponsorem tytularnym Stadionu Wrocław. To ostatni z obiektów zbudowanych w Polsce na Euro 2012, który znalazł sponsora. Będzie teraz nosić nazwę Tarczyński Arena Wrocław. Umowa ma obowiązywać pięć lub sześć lat – dzięki niej miejska spółka Stadion Wrocław podobno ma zarobić przez ten czas ok. 15 mln zł. Dla porównania, koncern PGE, sponsor tytularny Stadionu Narodowego w Warszawie (PGE Narodowy), płaci rocznie 7-8 mln zł. Z kolei w przypadku Polsat Plus Areny Gdańsk kontrakt opiewa na 3-4 mln zł rocznie. ●

Artur Brzozowski



Problemy globalne

Na poziomie globalnym największym wyzwaniem dla Unii jest trwający kryzys międzynarodowych instytucji powołanych do rozwiązywania światowych problemów. Minęły już czasy, gdy państwa pierwszego świata mogły nadawać ton ich pracom i wyznaczać cele, za którymi podążała reszta. W obecnym porządku ciężar rozwijania relacji międzynarodowych przeniósł się z formy wielostronnej na dwustronną. Negocjacje w ramach Światowej Organizacji Handlu od dłuższego czasu nie przynoszą przełomu w poszerzaniu liberalizacji handlu z uwagi na brak jednomyślności. Coraz częściej mówi się o umożliwieniu zawierania wiążących porozumień wielostronnych tylko pomiędzy zainteresowanymi państwami. W praktyce nowe reguły wyznaczają najwięksi gracze, którzy samodzielnie negocjują porozumienia o wolnym handlu zawierane poza systemem negocjacji WTO.

Powyższa praktyka, choć bardziej skuteczna, nie służy jednak interesom Unii, która – jako gigant eksportowy – od lat korzysta na światowej liberalizacji handlu. Wzrost tendencji protekcyjnych w USA i w Chinach w ostatnich latach odbijał się negatywnie na stabilności europejskich rynków, zaburzał ugruntowane łańcuchy dostaw i pozycję europejskich firm. W świetle tych tendencji instytucje unijne wprowadzają kolejne narzędzia polityki handlowej pozwalające na obronę swojego rynku i firm przed nieuczciwą konkurencją, ale nawet najbardziej ambitna reforma systemu międzynarodowego nie będzie w stanie ograniczyć głównego wyzwania strategicznego, jakim jest rosnąca dominacja Chin na rynkach światowych.

Zablokowanie łańcuchów dostaw w czasie pandemii ujawniło dramatyczne uzależnienie Europy od azjatyckich centrów produkcji. Przy okazji wykazało również głęboką zależność europejskiej polityki przemysłowej od surowców

Unia Europejska w zmieniającym się świecie

CORAZ CZĘŚCIEJ DYSKUTUJE SIĘ O SZYBKIM TEMPIE, W JAKIM ZMIENIA SIĘ ŚWIAT ORAZ WYZWANIACH, KTÓRE CZĘSTO PRZEGANIAJĄ ZDOLNOŚCI REAKCJI NASZEJ WSPÓLNOTY. INNE OŚRODKI POLITYCZNE WYZNACZAJĄ OBECNIE KIERUNEK I PRĘDKOŚĆ ZMIAN NA ŚWIECIE, I TO UNIA MUSI POSZUKIWAĆ RECEPTY NA ZACHOWANIE SWOJEJ POZYCJI MIĘDZYNARODOWEJ.

Świat wczoraj i dzisiaj

W momencie wstępowania Polski do NATO i UE, Stany Zjednoczone i Unia były centrum decyzyjnym rozwiniętego świata. W niespełna dwadzieścia lat ten porządek został zachwiany i, choć oba podmioty nadal tworzą najpotężniejszy sojusz na świecie, obecnie funkcjonujemy już w wielobiegunowym porządku międzynarodowym, którego motorem napędowym jest dynamiczny wzrost znaczenia Chin.

Ich potęgą ekonomiczną jest konsekwentnie przekuwana na rosnące zdolności militarne, wojskowe i geopolityczne. Jedynie drastyczna przewaga USA w liczbie lotniskowców oraz szereg sojuszy wojskowych z państwami regionu wstrzymują na razie chińskie roszczenia wobec azjatyckich akwenów i kontroli nad szlakami żeglugowymi oraz podtrzymują niezależność Tajwanu. Nic nie ogranicza jednak chińskiej ekspansji gospodarczej, która swym zasięgiem obejmuje cały świat.

Nadanie kierunkowi azjatyckiemu priorytetu w amerykańskiej polityce zagranicznej przez prezydenta Obamę było w tym świetle całkowicie zrozumiałe, ale przyczyniło się równocześnie do zmniejszenia zaangażowania w Europie, ośmielenia rosyjskich działań destabilizujących, które doprowadziły m.in. do Brexitu i wzrostu znaczenia ruchów nacjonalistycznych, było również przyczynkiem do stopniowej erozji sojuszu atlantyckiego, w pełni pogłębionej przez administrację Trumpa.

Akcentowanie i zaognianie rywalizacji gospodarczej, rozbijanie jedności europejskiej, brak koordynacji i współpracy wobec kryzysów geopolitycznych czy zupełnie inne spojrzenie na kwestie walki ze zmianami klimatu doprowadziły elity europejskie do przekonania o potrzebie zrewidowania orientacji transatlantyckiej i poszukiwania niezależnej strategii dla Europy na arenie międzynarodowej.

Strategiczna autonomia UE

We wrześniu 2020 roku, Wysoki Przedstawiciel Unii ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, Josep Borrell, przedstawił rekomendację odnośnie europejskiej strategii wobec rywalizacji amerykańsko-chińskiej. Jej centralnym elementem było podążanie własną ścieżką priorytetów i interesów oraz wykorzystywanie możliwości równoczesnego angażowania obydwu partnerów w tych dziedzinach, w których powstają korzystne okoliczności dla interesów państw Unii. To podejście, które Borrell sam ochrzcił jako nową „doktrynę Sinatry” – od tytułu piosenki F. Sinatry „My way”, formalnie zrywało z nadrzędnością sojuszu atlantyckiego na rzecz tworzenia autonomicznej strategii geopolitycznej UE.

Obecnie „strategiczna autonomia UE” („EU Strategic Autonomy”) albo zaadaptowana w kontekście handlowym „otwarta strategiczna autonomia UE” („Open Strategic Autonomy”) są przedmiotem żywej dyskusji europejskich elit oraz prac Komisji Europejskiej, która zamierza wdrożyć to podejście w obszarach swojego działania. Co prawda koncepcja ta pierwotnie wywodzi się z obszaru polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ale jej obecne zastosowanie odnosi się również do polityki handlowej, inwestycyjnej, rozwojowej, przemysłowej i technologicznej. Koordynowanie i wspieranie paneuropejskiej współpracy w tych dziedzinach mogłyby być pożądanym przejawem unijnej polityki strategicznej autonomii w najbliższej przyszłości.

Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego
A: al. Tadeusza Kościuszki 48 lok. 14EU,
90-442 Łódź, E: biuro@marekbelka.com



Kluczowym elementem tego procesu powinno być jednak stworzenie jednolitej doktryny unijnej w obszarze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa z europejską armią jako jej kluczowym instrumentem. Jak dobrze wiemy, większość państw Unii Europejskiej nie byłaby zdolna samodzielnie obronić się przed agresją mocarstwa takiego jak Rosja, ale połączony potencjał wszystkich krajów UE wystarczyłby do tego w zupełności. Funkcjonowanie europejskiej armii jako jednego z dwóch głównych filarów NATO pozwoliłoby również Unii bronić swoich interesów w jej najbliższym otoczeniu, czy skutecznie interweniować w razie powstawania kryzysów humanitarnych i politycznych u jej granic.

W ostatnim czasie, z uwagi na objęcie władzy przez administrację prezydenta Bidena, okoliczności znowu sprzyjają rozwijaniu współpracy transatlantyckiej, ale wszystko wskazuje na to, że koncepcja strategicznej autonomii UE nie zostanie porzucona. Szereg wyzwań na arenie międzynarodowej wymaga zwiększonej aktywności, silniejszej, niezależnej i bardziej zdecydowanej Unii.

Wyzwania lokalne

W skali regionalnej Unia zмага się z szeregiem problemów geopolitycznych wywołanych lub rozwijanych przez Rosję prezydenta Putina. Z jednej strony widzimy nieprzerwane działania destabilizujące suwerenność Ukrainy, z drugiej – wspieranie reżimu Aleksandra Łukaszenki w antagonizowaniu Białorusi z państwami bałtyckimi i Polską. Ponadto już od kilku lat odnotowujemy szereg działań zaburzających procesy demokratyczne w krajach członkowskich, czy to za sprawą kampanii dezinformacyjnych, czy wręcz dofinansowywania ruchów antydemokratycznych, za którymi stoją podmioty pochodzące z Rosji. W ostatnim czasie obserwujemy również kolejne przejawy niekorzystnego uzależnienia części krajów UE od importu gazu z Rosji.

Silniejsza Unia z autonomicznymi instrumentami polityki zagranicznej, gospodarczej i bezpieczeństwa byłaby w stanie skutecznie przeciwdziałać zagrożeniom kreowanym przez państwa ościenne, a także pokusić się o stworzenie instrumentu wspólnej polityki energetycznej, która za cel miałaby bezpieczeństwo energetyczne wszystkich państw członkowskich. W takim przypadku wybudowanie gazociągu Nord Stream 2, z korzyścią dla jednego państwa członkowskiego i wbrew interesom szeregu innych członków UE, byłoby znacząco utrudnione.

Należy również podkreślić, że strategicznym imperatywem Unii powinno być doprowadzenie do końca procesu akcesji państw Bałkanów Zachodnich, które już korzystają z szerokich relacji polityczno-ekonomicznych z UE. Bez procesu integracji mogą popaść w marazm i stać się źródłem regionalnej niestabilności. To właśnie na tym polu muszą potwierdzić się strategiczne aspiracje unijnych instytucji.

pochodzących z Azji. Raport Komisji Europejskiej z 2020 roku, dotyczący listy surowców krytycznych dla gospodarki UE, wymienia około 30 minerałów niezbędnych dla naszej produkcji przemysłowej. Pierwszy tego typu raport, opublikowany w 2011 roku, ograniczał się raptem do 12 pozycji. Źródła i producenci większości z nich znajdują się poza Europą, a wiele kluczowych minerałów wydobywanych jest prawie wyłącznie w Chinach. Już teraz brak odpowiednich komponentów, wywołany przez szoki podażowo-popytowe ostatniego roku, blokuje np. produkcję nowych samochodów w Europie.

Odpowiedzią na te niekorzystne tendencje jest budowanie sojuszy z państwami surowcowymi i dbanie o otwartość i transparentność obrotu międzynarodowego, niemniej jednak do realizowania naszych interesów względem najsilniejszych podmiotów na arenie międzynarodowej potrzebna jest przemyślana i długofalowa strategia. Ograniczanie zapędów dominacyjnych Chin jest możliwe przy współpracy z USA oraz innymi światowymi demokracjami. Należy jednak zwrócić uwagę, że zachowanie niezależności i realizacja celów UE może również wymagać współpracy z Chinami. Jak dowodzą ostatnie lata i postępowanie rządu w Pekinie, najlepiej prowadzić ją z pozycji siły.

Odpowiadając sobie na pytanie o rolę UE we współczesnym świecie, warto również zastanowić się nad naszą pozycją wobec krajów rozwijających się. Europa nadal ma wielki dług kolonialny do spłacenia, zwłaszcza w krajach Afryki. Zaangażowanie w rozwój ekonomiczny tego kontynentu jest z jednej strony szansą na wydzwignięcie z ubóstwa milionów jego mieszkańców, a zarazem długofalową inwestycją, która może przynieść efekty w postaci stopniowego ograniczenia migracji. Ponadto Afryka pozostanie jednym z głównych obszarów rywalizacji strategicznej w najbliższych dekadach. Jest to wyścig, w którym Europa ma wiele do nadrobienia.

W tym świetle należy wspomnieć, że to właśnie Unia Europejska jest największym darczyńcą szczepionek na COVID-19 dla krajów rozwijających się. W 2021 roku przekazaliśmy 100 mln dawek, a kolejnych 200 mln prześlemy w 2022 roku.

Jakiej Unii potrzebujemy?

Projektując nasze oczekiwania wobec Unii Europejskiej, musimy pamiętać, że nie jest to skończony projekt polityczny, a wiele narzędzi polityki zagranicznej i międzynarodowej nadal spoczywa przede wszystkim w rękach państw członkowskich. Prawda jest jednak również, że współczesny świat zmienia się dynamicznie i tworzy wyzwania, którym państwa członkowskie samodzielnie nie podolają. To tworzy pole do inicjowania zmian w systemie wspólnotowego podejmowania decyzji, przekazywania kompetencji krajowych i angażowania instytucji wspólnotowych do opracowywania i wdrażania autonomicznych strategii broniących interesów Unii i jej obywateli. Należy pamiętać, że światowi konkurenci i rywale nie będą spokojnie czekać na przeprowadzenie tego procesu i już teraz inicjują działania, na które Unia odpowiada z opóźnieniem lub reaguje w niewystarczający sposób. Jedynie dalsze pogłębianie integracji europejskiej będzie podstawą dla wzmocnienia pozycji Wspólnoty na arenie międzynarodowej i skutecznego odpowiadania na nowe wyzwania przed nią stojące.



Jakie będą Niemcy Scholza?

Niemcy pod rządami nowej koalicji mają być bardziej proeuropejskie, zachowując dobre relacje z Amerykanami. Skończyć ma się za to taryfa ulgowa wobec państw łamiących praworządność.

Michał Kokot

Licząca 178 stron umowa koalicyjna pomiędzy socjaldemokratami (SPD), liberałami z FDP i Zielonymi, która została podpisana w środę, negocjowana była przez dwa miesiące. Mimo niezadowolenia Zielonych z niektórych zapisów rozmowy przebiegły stosunkowo gładko.

Priorytety w polityce zagranicznej z pewnością nie spodobały się w Polsce i na Węgrzech.

Nie tylko dlatego, że koalicja zapisała w swojej umowie zwiększenie presji na Komisję Europejską, by ta „konsekwentnie i szybko” wykorzystwała dostępne jej instrumenty, żeby wymóc na państwach członkowskich respektowanie przez nie praworządności.

Niemcy pod rządami czerwono-żółto-zielonej koalicji zapowiadają pogłębienie integracji europejskiej. Unia Europejska ma rozwijać się w kierunku „europejskiej federacji państw” opierającej się na karcie praw podstawowych.

Na czym według nowego rządu w Berlinie ma polegać to pogłębienie integracji?

M.in. na wprowadzeniu wspólnego prawa wyborczego dotyczącego Parlamentu Europejskiego. Na (częściowo) ponadnarodowych listach do PE mają się znaleźć kandydaci z różnych krajów. A szef Komisji Europejskiej ma być wybierany przez wyborców wszystkich krajów członkowskich, co ma się przyczynić do dalszej demokratyzacji Unii.

Współpraca wojskowa

Koalicja chce zwiększenia znaczenia wysokiego przedstawiciela UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Urząd ten dotąd był pozbawiony wielu prerogatyw ze względu na opór państw członkowskich, niechętnych zrzekania się własnych kompetencji w polityce zagranicznej.

Jednocześnie niemieccy politycy zapowiadają zacieśnienie europejskiej wspól-



• Olaf Scholz (w środku), członek SPD, zastąpi na stanowisku kanclerza Angelę Merkel
FOT. MARKUS SCHREIBER/AP / AP

pracy wojskowej. W Unii mają obowiązywać wspólne struktury dowodzenia. Ale Niemcy mają pozostać lojalnym członkiem NATO, który będzie „wypełniał swoje zobowiązania” (w umowie brakuje jednak zapisu o wydatkach na wojsko równych 2 proc. PKB, do czego zobowiązali się członkowie NATO).

Podczas rozmów udało się liberałom i zielonym najwyraźniej przekonać socjaldemokratów do odstąpienia od ich postulatu pozbycia się z kraju amerykańskiej broni atomowej. W umowie koalicyjnej znalazł się zapis, że Niemcy pozostaną „częścią wiarygodnego systemu odstraszania”.

Główce nuklearne, które stacjonowały w Niemczech zachodnich od czasów zimnej wojny, tam pozostaną, a cały system zostanie zmodernizowany. Dotąd bowiem do przenoszenia głowic służyły samoloty myśliwsko-bombowe Tornado, obecnie przestarzałe.

Na zapis o tym, że w przypadku projektów energetycznych „musi mieć zastosowanie prawo europejskie”, nalegali Zieloni, którzy niezmiennie sprzeciwiają się gazociągowi Nord Stream 2. Nazwa tego projektu Gazpromu nie pada jednak w dokumencie.

Zapomnieć o Schröderze

Socjaldemokratom udało się przeforsować zapisy o zwiększeniu płacy minimalnej z obecnych 9,60 euro do 12 euro. Olaf Scholz, przy-

Niemcy mają się stać „nowoczesnym krajem imigracji”. Polityka migracyjna ma być kształtowana „perspektywicznie i realistycznie”

szły kanclerz, pochwalił się przy okazji prezentacji umowy koalicyjnej przed dziennikarzami, że poprawi to los dziesięciu milionów niemieckich pracowników.

Wiarygodności socjaldemokratom, którzy od czasów Gerharda Schrödera i jego reform Agenda 2010 borykają się ze spadkiem popularności, mają dać inne zmiany w obrębie świadczeń socjalnych. Zlikwidowane w całości zostaną niepopularne świadczenia dla bezrobotnych pod nazwą Hartz IV, które były stosunkowo niewielkie i wymagały spełnienia wyśrubowanych norm. Odtąd mają nosić nazwę „środków obywatelskich” (Bürgergeld), co ma „zwiększyć zaufanie” do pracowni-

ków socjalnych. Niemcy podwyższą również próg, powyżej którego pracownik odprowadza mniejsze stawki na ubezpieczenie społeczne – z 450 do 520 euro.

Liberalizacja prawa aborcyjnego, legalna marihuana

Chodzi o wykreślenie z kodeksu karnego paragrafu, wedle którego karze podlega ten, kto reklamuje lub propaguje przerywanie ciąży. Pozbycie się tego zapisu ma ułatwić pracę lekarzom, którzy dotąd mieli się obawiać w rozmowie z pacjentką rozmów o aborcji – ze względu na ewentualne narażenie się na zarzuty karne.

Zalegalizowana ma być marihuana, którą w sklepach będą mogli nabyć jedynie pełnoletni.

Nowa koalicja porozumiała się również w sprawie zwiększenia praw dzieci i młodzieży. Wymiernym tego efektem ma być obniżenie wieku czynnego prawa wyborczego z 18 do 16 lat.

15 mln aut elektrycznych

Największa rewolucja ma czekać Niemcy w dziedzinie ochrony środowiska. Choć w ciągu ostatnich 30 lat emisje dwutlenku węgla w kraju mimo wysiłków wcale nie spadły, to koalicja zapisała w umowie, że do 2030 r. mają się zmniejszyć aż o połowę. Do tego czasu na drogach ma się znaleźć 15 milionów aut elektrycznych. Rząd zapowiedział również rozbudowę niemieckiej kolei, kosztem remontów dróg.

Niemcy mają również stać się „nowoczesnym krajem imigracji”. Polityka migracyjna ma być kształtowana „perspektywicznie i realistycznie”. Oznaczać to ma m.in. redukcję nielegalnej migracji. Jednak ci przybysze, którzy w Niemczech już są, mają mieć możliwość legalnej pracy.

Nowa koalicja, podobnie jak poprzednie rządy, zapowiada zmiany w procesie cyfryzacji, który od wielu lat kuleje. Przyznają to w umowie koalicjanci, pisząc, że „wciąż wiele milionów gospodarstw domowych dysponuje łącząciami o prędkości poniżej 50 megabitów na sekundę”. Rząd Scholza ma zmienić nie tylko to, ale również doprowadzić do zaawansowanej cyfryzacji w szkołach i urzędach.

Zagadką pozostaje jak zwykle, skąd politycy wezmą pieniądze na te zapowiedzi, które wyliczane są na co najmniej kilkadziesiąt dodatkowych miliardów euro w budżecie. ●

Tak dla małżeństw jedнопłciowych w Chile

Izba poselska przyjęła legalizację małżeństw jedнопłciowych przysługującą większości głosów. Aprobata Senatu i prawicowego prezydenta Sebastián Piñery są formalnością.

Nowe prawo stanowi, że małżeństwo to „umowa cywilna, na mocy której dwie osoby łączą się w związek nierozzerwalny i dożywotni, by razem żyć, rozmnażać się oraz wspierać się wzajemnie”.

Odtąd w ustawodawstwie i kodeksie cywilnym pojęcia „matka” i „ojciec” będą zastąpione przez pojęcia „rodzice”, a „mąż” i „żona” – przez „małżonkowie”. „Rodzicami” mogą być ojciec i matka, dwie matki lub dwóch ojców. Ustawa reguluje także status dziecka pary dwóch kobiet zrodzonego dzięki zabiegowi in vitro lub adoptowanego przez dwóch mężczyzn. Pary

jedнопłciowe zyskują bowiem także prawo do adopcji.

Podpis formalnością

W odróżnieniu od małżeństw różнопłciowych majątki małżonków pozostaną rozdzielne, choć obie strony mogą swobodnie dzielić się dochodami.

Projekt zrównania małżeństw jedнопłciowych przyjęło 101 głosami przeciw 30, przy dwóch wstrzymujących się. Za była lewica, centro-lewica, posłowie niezależni i duża część prawicowych posłów, przeciw – znaczna mniejszość prawicy.

Podobny będzie podział głosów w ostatecznym głosowaniu w Senacie, który już raz przyjął projekt, następnie nieznacznie poprawiony w izbie poselskiej.

Podpis prawicowego prezydenta Sebastián Piñery jest formalnością, bo to właśnie on skierował projekt do pilnego rozpatrzenia kilka

miesięcy temu. Zmienił wówczas zdanie, gdyż wcześniej nie był jego zwolennikiem i przetrzymał go w parlamencie blisko cztery lata, od kiedy w 2017 r., pod koniec swojej drugiej kadencji, zgłosiła go jego poprzedniczka, socjalistyczna prezydent Michelle Bachelet.

Chile stanie się kolejnym krajem Ameryki Łacińskiej, który legalizuje małżeństwa osób jednej płci. Wcześniej zrobiły to: Argentyna, Brazylia, Kolumbia, Urugwaj, Ekwador, Kostaryka i kilka stanów Meksyku

Chile wcale nie tak konserwatywne

Losy projektu oraz rozkład głosów w parlamencie dowodzą, że równość związków różnych osób zyskuje rosnącą akceptację społeczną ponad podziałami ideologicznymi i wbrew utartej opinii o konserwatyzmie chilijskiego społeczeństwa, w którym dominującą pozycję ma wciąż Kościół katolicki.

Już w 2015 r. parlament zalegalizował związki partnerskie osób jednej płci, choć nie definiował ich jeszcze jako małżeństwa i nie dawał im prawa do adopcji.

W 2019 r., już za prezydentury Piñery, parlament dopuścił adopcję przez pary jedнопłciowe.

„Kaprys elity”

Teraz, w debacie na jego forum, tradycyjny pogląd na małżeństwo i ro-

dzinę zderzył się znowu ze stanowiskiem domagającym się równych praw dla różnych rodzin.

Posel prawicy Diego Schalper pytał: – Dlaczego państwo ma regulować związki uczuciowe dwóch osób? Czemu na przykład nie reguluje przyjaźni? Rolą małżeństwa nie jest normowanie związku uczuciowego, lecz stanie na straży zachowania gatunku jako podstawowej zasady. Z tego punktu widzenia heteroseksualność jest przesłanką fundamentalną.

Inny poseł prawicy Miguel Mellado pytał, czy nowe prawo nie jest tylko „kaprysem elity burżuazyjnej”.

Większość posłów, w tym prawicowych, podzieliła jednak pogląd, że najważniejsza jest równość wobec prawa osób o różnej orientacji. ●

Maciej Stasiński

Zapowiedź współpracy po tragedii na kanale La Manche

Media zgodnie uznają, że utonięcie 31 migrantów to tragedia, która wobec braku skoordynowanych działań rządów Francji i Wielkiej Brytanii była tylko kwestią czasu.

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Według francuskiego ministra spraw wewnętrznych Géralda Darmanina co najmniej trzydziści jeden osób utonął, gdy ponton, którym podróżowali migranci, wywrócił się do góry dnem na kanale La Manche. Wśród ofiar jest pięć kobiet i jedno dziecko. Udało się uratować dwie osoby, które przebywały w szpitalu, a jedna osoba wciąż jest uznawana za zaginioną.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach doszło do tragedii. Oficjalne dochodzenie dopiero się rozpoczęło, ale lokalny francuski serwis informacyjny La Voix Du Nord napisał, że ponton z migrantami został staranowany przez kontenerowiec.

To najtragiczniejsze wydarzenie na kanale La Manche, przez który od lat gangi przemytników przerzucają ludzi do Wielkiej Brytanii. Podróżujący otwartymi łodziami migranci najczęściej wyruszają z okolic Calais, a lądują w hrabstwie Kent – w najwęższym miejscu cieśnina Dover ma tu zaledwie 34 kilometry. Według danych francuskiej straży granicznej w tym roku podjętych zostało blisko 47 tys. prób przekroczenia tej granicy, a według brytyjskich służb do Wielkiej Brytanii dostało się ponad 25 tys. osób, ponadtrzykrotnie więcej niż w 2020 r. Do wtorku w trakcie przepraw zginęło w tym roku piętnaście osób – w środę liczba ofiar się potroiła.

„Kanał La Manche nie stanie się cmentarzem”

Politycy po obu stronach kanału starają się odpowiedzialnością obciążyć zorganizowane grupy przestępcze, które biorą po trzy tysiące funtów (ok. 16 tys. złotych) za miejsce na otwartych pontonach, którymi podróżuje często nawet cztery razy więcej osób, niż zakładali producenci. Łódzie te zupełnie nie nadają się do pływania po bardzo wymagającym dla sternika kanale, który jest jednocześnie jednym z najbardziej zatłoczonych szlaków żeglugowych świata.

Według wielu komentatorów odpowiedzialność za tragedię ponoszą jednak także wspólnie Francja i Wielka Brytania, które od miesięcy spierają się, jak zadbać o to, by gangi przemytników nie mogły prowadzić swojej niebezpiecznej dla ludzi działalności.

Paryż od lat domaga się od Londynu, by pokrył rachunek za pracę francuskich pograniczników,

rozmowy jednak utykają na pieniądzach. Wielka Brytania w lipcu co prawda obiecała Francji kolejne 55 mln funtów, ale na obietnicy się skończyło i w październiku Francja publicznie domagała się, by Londyn zrobił przelew. Paryż jednocześnie nie poświęcał się szczególnie, by odciąć tłoczących się w okolicach Calais migrantów od przemytników.

– Francja nie pozwoli, by kanał La Manche stał się cmentarzem – zadeklarował jeszcze w środę prezydent Emmanuel Macron, a francuska policja aresztowała cztery osoby powiązane z gangami przemytników. Taka reakcja Pałacu Elizejskiego wskazuje, że francuskie władze zdają sobie sprawę, jakim obciążeniem jest dla nich tragedia – opinia publiczna może uznać, że chcąc wywrzeć nacisk na Londyn, władze przymykały oko na ryzykowanie ludzkim życiem.

1500 osób aresztowanych w tym roku

Po drugiej stronie kanału widać było podobne kalkulacje. Premier Boris Johnson i ministra spraw wewnętrznych Priti Patel w pierwszej reakcji odpowiedzialnością obciążyli przemytników i mówili o tym, że tragedia jest przestrogą dla tych, którzy chcą podejmować próby przedostania się do Anglii drogą morską. Jeśli jednak Johnson i Patel liczyli, że uda im się umyć ręce, a odpowiedzialność za tra-



• **To najtragiczniejsze wydarzenie na kanale La Manche, przez który od lat gangi przemytników przerzucają ludzi do Wielkiej Brytanii**

FOT. GARETH FULLER / AP

gedię spadnie na Francję, to bardzo szybko okazało się, że nic z tego nie wyjdzie.

W środę wieczorem tragedia była właściwie jedynym tematem we wszystkich brytyjskich mediach, które zgodnie piszą, że wobec braku działań rządów katastrofa była tylko kwestią czasu. Jednocześnie media na Wyspach obszernie cytują oskarżenia francuskiego ministra spraw wewnętrznych, który wsparcie ze strony Londynu nazwał „minimalnym” i ujawnił, że tylko w tym roku Francja aresztowała ponad 1500 osób podejrzanych o przemyt ludzi. – Tylko dzisiaj 780 policjantów i żandarmów patrolowało północne wybrzeże

Francji. 255 migrantów przedostało się do Wielkiej Brytanii, ale powstrzymaliśmy 671 przed próbą przeprawy przez kanał – mówił Darmanin.

Lokalny francuski serwis informacyjny La Voix Du Nord napisał, że ponton z migrantami został staranowany przez kontenerowiec

Rozmowa telefoniczna Macrona z Johnsonem

Już przed tragedią dziesiątki tysięcy migrantów lądujących na brytyjskich plażach były dla rządu torysów olbrzymim problemem politycznym, którego ministra Patel ewidentnie nie umiała rozwiązać. Kilka dni temu, gdy jednego dnia do Zjednoczonego Królestwa dostało się blisko 1200 osób, tabloid „Daily Mail” sztydził: „To tak wygląda odzyskiwanie kontroli nad naszymi granicami?”.

Borisa Johnsona odpowiedzialnością za tragedię obciążyła m.in. burmistrz Calais Natacha Bouchart, która oceniła, że brytyjskiemu premierowi „brak odwagi, by wziąć na siebie część odpowiedzialności”. – Nie powinniśmy czekać na tragedię, żeby zacząć działać – mówiła Bouchart.

W środę wieczorem Boris Johnson i Emmanuel Macron rozmawiali przez telefon. Opublikowane przez Downing Street oświadczenie nie odpowiada na pytanie o odpowiedzialność za dotychczasowe zaniechania – politycy za winnych uznali gangi przemytników i zapowiedzieli, że „zrobią wszystko, co możliwe, by powstrzymać gangi odpowiedzialne za ryzykowanie ludzkim życiem”. Do rozmów zaproszone mają zostać również Holandia i Belgia, z terytorium których także podejmowane są próby przemytu ludzi do Wielkiej Brytanii. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 21 listopada 2021 roku odeszła do Domu Ojca
nasza Kochana Mama, Babcia, Teściowa

Maria Powalisz-Bardońska

Artysta-plastyk, witrażystka, Mistrz Rzemiosła Artystycznego.
Twórczyni witraży do ponad 140 obiektów świeckich i sakralnych,
w tym m.in. do Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie, Archikatedry w Poznaniu,
Katedry w Pelplinie, a także do Sądu Rejonowego w Poznaniu
i Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

W smutku pogrążeni
Synowie z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141036

Naszej Drogiej Koleżance

Martynie Malczewskiej-Malak

najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia
w trudnych chwilach
z powodu śmierci

Mamy

składają
przyjaciele z Nutricia, Danone i Żywiec Zdrój

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141366

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**plk. prof. dr. hab. n. med.
Józefa Kędziory**

lekarza, biochemika i fizjologa, wybitnego uczonego, nauczyciela akademickiego

Absolwenta Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi
pełniącego w latach 1991–1998 funkcję prorektora ds. nauki WAM w Łodzi.

Żonie Helenie

składamy najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia
rodziny Chmielewskich i Zalewskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141274

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**prof. dr. hab.
Romualda Schilda**

wybitnego archeologa pradziejowego,
badacza fundamentalnych kwestii związanych z prehistorią
Europy Środkowej i Afryki Północno-Wschodniej,
laureata Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2020 roku
za wskazanie klimatycznych i środowiskowych uwarunkowań procesów społeczno-kulturowych w epoce kamienia na obszarach Afryki Północnej i Niżu Europejskiego.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
głębokie wyrazy współczucia.
Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141185

Antyinflacyjna ofensywa rz

Od 400 do 1150 zł wyniesie kolejne świadczenie społeczne mające pomóc najbiedniejszym w walce z inflacją. Po 500+, 13. i 14. emeryturze teraz gospodarstwa domowe mają otrzymać dodatki osłonowe.

**Sebastian Ogórek
Edyta Bryła**

Nie będzie waloryzacji i wyższych emerytur ani zmiany wysokości 500+. Będzie dodatek osłonowy. Na konferencji prasowej, która mogła przypominać te związane z wprowadzaniem obostrzeń, premier Mateusz Morawiecki przedstawił plan walki z inflacją. Składać na niego mają się m.in. obniżka cen paliw, mniejszy podatek VAT na prąd i gaz, spaść ma także akcyza. Powyższe zgadzają się z informacjami Wyborcza.biz, które opublikowaliśmy jeszcze przed konferencją premiera.

„KE się nie zgadza”

Pisaliśmy też, że nie będzie obniżki podatku VAT. Powód przedstawił premier na konferencji.

– Komisja Europejska nie zgodziła się na obniżkę VAT do 0 proc. na artykuły żywnościowe – mówił Morawiecki.

Nie wiemy, czy rząd o taką obniżkę wystąpił – z naszych informacji wynika, że nie. Próba zrzućenia winy na Unię jest dość dziwna. Stawki są bowiem określone dla wszystkich krajów na identycznych, minimalnych poziomach.

– Gdyby była zgoda po stronie Komisji Europejskiej, jest nasze zobowiązanie na wdrożenie na całe pierwsze półrocze przyszłego roku zerowej stawki VAT na żywność, ale takiej zgody póki co nie ma – dodał Morawiecki.

W Polsce większość żywności już jest obłożona minimalnym 5-proc. VAT-em. Wyjątek stanowią produkty niezdrowe, np. chipsy, oraz... owoce morza. To zagranie polityczno-piarowe, by słynne ośmiorniczki z czasów rządów Donalda Tuska były droższe.



Firmy będą brać pod uwagę, że koszty pracy rosną wraz z inflacją, a popyt jest na tyle mocny, że można te wyższe ceny z łatwością przerzucić na klienta

RAFAŁ BENECKI
główny ekonomista ING

Co w zamian za brak niższego VAT-u proponuje rząd? Dodatek osłonowy, który śmiało można nazwać antyinflacyjnym, choć zdaniem ekonomistów ING raczej zwiększy ceny, niż je pomniejszy. Nie dostanie go jednak każdy.

Dodatek osłonowy ma zostać wypłacony w dwóch ratach. Na teraz rząd zakłada, że będzie obowiązywał tylko przez rok. Nie jest to więc świadczenie stałe.

Jak oszacowano, z dodatku antyinflacyjnego skorzystać ma około 5,2 mln gospodarstw domowych. Przypomnijmy, że GUS szacuje, że w Polsce jest ok. 14 mln gospodarstw. Więcej niż co trzecie będzie mogło więc dostać kilkaset złotych pomocy.

– Działania [rządu] będą skutecznie obniżały inflację w nadchodzących miesiącach, przy czym wydłużymy okres, kiedy inflacja będzie i tak relatywnie wysoka – skomentował Mariusz Zielonka, ekspert ekonomiczny Konfederacji Lewiatan.

Tarcza antyinflacyjna krótkoterminowo obniży inflację, ale...

Według Rafała Beneckiego, głównego ekonomisty banku ING, tarcza antyinflacyjna krótkoterminowo obniży inflację w I połowie przyszłego roku. Obniżka VAT i akcyzy na energię elektryczną i gaz odejmie ze wskaźnika inflacji CPI ok. 0,7 pkt proc., ale tylko przez 3 miesiące. Z kolei cięcie obciążeń podatkowych na paliwa obniży łączny wskaźnik inflacji CPI o 0,3 pkt proc., ale na 5 miesięcy. W kieszeni zostanie nam ok. 2 mld zł.

Ale to będzie działanie krótkotrwałe i na dłuższą metę inflację może podkręcić druga część tarczy, a więc dodatek osłonowy, wartości około 5 mld zł. Dlaczego? Bo to działanie, które da impuls popytowy i razem z innymi planowanymi działaniami przyczyni się do wzrostu presji popytowej i placowej podbijającej inflację. – Kilka innych czynni-

Co z obietnicą tańszego paliwa?

Premier Mateusz Morawiecki obiecał obniżyć cenę paliwa nawet o 30 gr na litrze dzięki doraźnym cięciom podatków. Ale z wyliczeń analityków taka obniżka nie wychodzi.

W czwartek premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że rząd do końca maja przyszłego roku zmniejszy narzuty podatkowe na paliwa, aby obniżyć ich cenę.

Pierwsza z tych ulg ma wejść w życie od 20 grudnia, czyli to gwiazdkowy prezent od premiera dla kierowców.

– Wprowadzamy obniżkę cen paliw już od 20 grudnia na pięć miesięcy, wdrażamy obniżkę cen paliw poprzez to, na co państwo ma wpływ – zapowiedział Morawiecki. I sprecyzował: – Wysokość akcyzy zostanie obniżona do poziomu minimalnego w Unii Europejskiej. Po drugie, od stycznia 2022 do 31 maja, też na pięć miesięcy, paliwa zostaną

zwolnione z podatku od sprzedaży detalicznej. I także zwolnimy z opłaty emisyjnej, także na pięć miesięcy.

– I te wszystkie działania razem po stronie państwa (nie ingerujemy bezpośrednio w to, co robią koncerny paliwowe) doprowadzą do obniżki cen paliw o około 20, nawet do około 28, 30 gr [na litrze] – obiecał Morawiecki.

Zagadka akcyzy

Zgodnie z unijnym prawem minimalna stawka akcyzy na benzynę wynosi 359 euro za 1000 litrów, a w przypadku oleju napędowego jest to 330 euro. Dla państw UE spoza strefy euro wysokość podatku na kolejny rok oblicza się na podstawie kursów Europejskiego Banku Centralnego z pierwszego roboczego dnia października. Czyli minimalne stawki akcyzy od paliw dla Polski na 2022 r. oblicza się na podstawie kursu złotego w EBC z 1 października 2021 r., który wynosił 4,5826 zł za 1 euro.

To znaczy, że od przyszłego roku rząd Polski powinien doliczać co najmniej 1645 zł za akcyzy do ceny 1000 litrów benzyny i 1512 zł akcyzy do 1000 litrów oleju napędowego. Tymczasem obecnie stawka akcyzy od benzyny (wraz z opłatą paliwową) wynosi 1679 zł za 1000 litrów i 1483 zł od 1000 litrów oleju napędowego.

– Z takich kalkulacji wynika, że są niewielkie możliwości obniżenia akcyzy od benzyny do unijnego minimum. To mogłoby przełożyć się na spadek ceny benzyny o około 3 gr na litrze – powiedział nam Jakub Bogucki z firmy analitycznej E-petrol.pl.

Zagadka podatku od sprzedaży detalicznej

Ten podatek płacą stacje benzynowe, których przychody wynoszą ponad 204 mln zł netto. Jeśli obroty firmy przekraczają ten limit o kwotę do 170 mln zł rocznie, to stawka podatku wynosi 0,8 proc. od kwoty prze-

kraczącej limit. A jeśli przychody przekraczają limit wolny od podatku o ponad 170 mln zł rocznie, to stawka podatku od sprzedaży detalicznej wynosi 1 proc. od tej nadwyżki.

– Nie wiem, kogo mogą dotyczyć te ulgi. W grę wchodzić firmy o dużych obrotach i być może z tej ulgi będą mogły skorzystać koncerny posiadające duże sieci stacji benzynowych – stwierdził Bogucki.

Z rachunków wynika, że Polska powinna podnieść akcyzę od oleju napędowego, aby spełnić przepisy UE. Nie wiem, jak rząd chciałby obniżyć akcyzę na to paliwo

JAKUB BOGUCKI
analityk E-petrol.pl

Jasno można tylko określić skutki zwolnienia na pięć miesięcy sprzedawców paliw z obowiązku doliczania do ich cen opłaty emisyjnej. Stawka tej opłaty wynosi 8 groszy od litra benzyny i oleju napędowego, a wraz z podatkiem VAT ta opłata podbija cenę detaliczną litra paliwa o blisko 10 groszy.

Przypomnijmy jednak, że rząd PiS, wprowadzając opłatę emisyjną, deklarował, że to nowe obciążenie koncerny paliwowe wezmą na swoje barki – w co nikt nie wierzył. Teraz premier Morawiecki oficjalnie potwierdził, że opłata emisyjna bije po kieszeniach kierowców.

Jeśli do zawieszenia poboru opłaty emisyjnej doliczyć obniżkę akcyzy od benzyny o blisko 3 grosze na litrze, to stwarza to widoki na przecenę litra benzyny o mniej więcej 13 groszy. A w przypadku oleju napędowego – o blisko 10 groszy na litrze (z powodu niejasności co do stawek akcyzy na to paliwo). ● **Andrzej Kublik**

adu

ków już tę presję inflacyjną nakręca. To obniżenie podatków w ramach „Polskiego ładu” i podwyższenie płacy minimalnej o 7 proc. Dodatek osłonowy to kolejny impuls popytowy w tej spirali – mówi Benecki.

Jak dodaje, bank centralny podnosi stopy, żeby schłodzić popyt i zapobiec utrwalaniu inflacji, ale budżet państwa wykonuje działania przeciwne, podnosi płace i świadczenia socjalne, które spowodują utrwalenie podwyższonej inflacji. – Firmy, planując przyszłe ceny, będą brać pod uwagę, że koszty pracy rosną wraz z inflacją, a popyt jest na tyle mocny, że można te wyższe ceny z łatwością przerzucić na klienta, więc zadziała mechanizm podnoszący inflację w dłuższym okresie – mówi Benecki.

Gdzie po dodatek osłonowy?

Premier nie poinformował, jak mają być wypłacane dodatki. Udało się nam ustalić, że o pieniądze trzeba będzieawnioskować do miejskiego ośrodka pomocy społecznej. To przez te instytucje przechodzić mają środki.

W tym celu zostanie przebudowana ustawa procedowana przez Ministerstwo Klimatu. Zakładała ona wypłatę dodatków energetycznych dla najuboższych. Nie wiadomo, czy one zostaną, ale najprawdopodobniej to przez opracowany przez resort klimatu przepis będą wypłacane środki w ramach dodatku osłonowego. – Wnioski będą mogły być składane elektronicznie – twierdzi nasze źródło.

Kiedy będzie można wnioskować o środki? Kiedy zacznie się ich wypłata? Tego nie wiadomo. Tajemnicą jest też na razie, z jakiego okresu dochód będzie się liczył przy wnioskowaniu o dodatek osłonowy. Prawdopodobnie warunkiem przyznania będzie odpowiedni dochód za 2021 rok. ●

◀ W Polsce większość żywności już jest obłożona minimalnym 5-proc. VAT-em

FOT. SHUTTERSTOCK

Dodatek osłonowy – jakie są warunki przyznania

- dla osób żyjących samotnie i mających dochody do 2100 zł miesięcznie – ma wynieść 400 zł
- dla rodzin dwu- i trzyosobowych o dochodach do 1500 zł miesięcznie na osobę – ma wynieść 600 zł
- dla rodzin cztero- i pięcioosobowych o dochodach do 1500 zł miesięcznie na osobę – ma wynieść 850 zł
- dla rodzin sześcioosobowych i większych o dochodach do 1500 zł miesięcznie na osobę – ma wynieść 1150 zł.

Apple ostrzega prokurator Wrzosek

Prokurator Ewa Wrzosek ścigana dyscyplinarnie za śledztwo ws. „wyborów kopertowych” otrzymała powiadomienie od Apple’a o możliwym ataku na jej telefon za pomocą Pegasusa ze strony służb państwowych.

Piotr Szostak

Apple we wtorek poinformował, że pozwie izraelską firmę NSO Group, producenta systemu szpiegowskiego Pegasus służącego do łamania zabezpieczeń telefonów. Firma oświadczyła też, że będzie wysyłać powiadomienia do posiadaczy iPhone’ów o tym, że mogą być celem ataków.

W Polsce alert otrzymała prokurator Ewa Wrzosek, członkini stowarzyszenia Lex Super Omnia walczącego z upolitycznieniem prokuratury, która w 2020 r. chciała wszcząć śledztwo w sprawie organizacji „wyborów kopertowych”.

Zawiadomienie

W rozmowie z „Wyborczą” prokurator poinformowała, że w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie złożyła formalnie zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa polegającego na nielegalnym inwigilowaniu przez służby państwowe. – Nie wiem, czy ta inwigilacja była skuteczna, czy formalnie do niej doszło, czy było to tylko usiłowanie, ale nadal jest to czyn zabroniony i podlegający karze – mówi Wrzosek.

I dodaje: – Jako obywatelka czuję się z tą sytuacją wyjątkowo źle, że służby państwowe stosują nielegalne metody, żeby poznać moje dane wrażliwe. Z kolei jako dla prokurator, która zajmuje się ściganiem tego rodzaju przestępstw, jest to dla mnie absurdalne, że sama będąc funkcjonariuszem publicznym, padłam ofiarą służb państwowych, i to w sytuacji, w której nie



• Prokurator Ewa Wrzosek
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

popełniłam żadnego przestępstwa. Realnie uznaję to za atak ze względu na moją aktywność publiczną w stowarzyszeniu Lex Super Omnia.

Jak tłumaczy Wrzosek, przy użyciu potencjalnie inwigilowanego przez służby telefonu w pracy kontaktuje się z funkcjonariuszami policji i ustala szczegóły śledztw i planowanych czynności, w tym m.in. przekazuje informacje o zamierzonych przeszukaniach czy zatrzymaniu osób. – Proszę sobie wyobrazić, że takie informacje wyciekają na zewnątrz. To uniemożliwia mi wykonywanie obowiązków – mówi.

– Nie jestem osobą naiwną i nie oczekuję, że te same organy zrobią wszystko, żeby ustalić sprawców, bo musiałyby ich szukać pośród siebie. Moje przekonanie, że sprawcy – zarówno mocodawcy, jak i wykonawcy – mogą zostać postawieni do odpowiedzialności

Realnie uznaję to za atak ze względu na moją aktywność publiczną w stowarzyszeniu Lex Super Omnia

EWA WRZOSEK

karnej, opiera się na tym, że informacja o tym, czy czyn inwigilacji był skuteczny czy usiłowany, można ustalić na podstawie danych informatycznych będących w posiadaniu firmy Apple. I do tej firmy trzeba się zwrócić o te informacje, a ich nie da się zmanipulować.

Apple kontra NSO

NSO Group sprzedaje Pegasusa za zgodą ministerstwa obrony Izraela organom ścigania i agencjom wywiadu z 40 krajów na świecie.

W lipcu brytyjski „Guardian” opisał, że za pomocą izraelskiego systemu mogli być szpiegowani aktywiści praw człowieka, dziennikarze i prawnicy z prawie 50 krajów na świecie. Dziennik ujawnił też, że oprogramowanie łamie zabezpieczenia iPhone’ów – wykorzystując luki w komunikatorze iMessage instalowanym na wszystkich urządzeniach Apple’a.

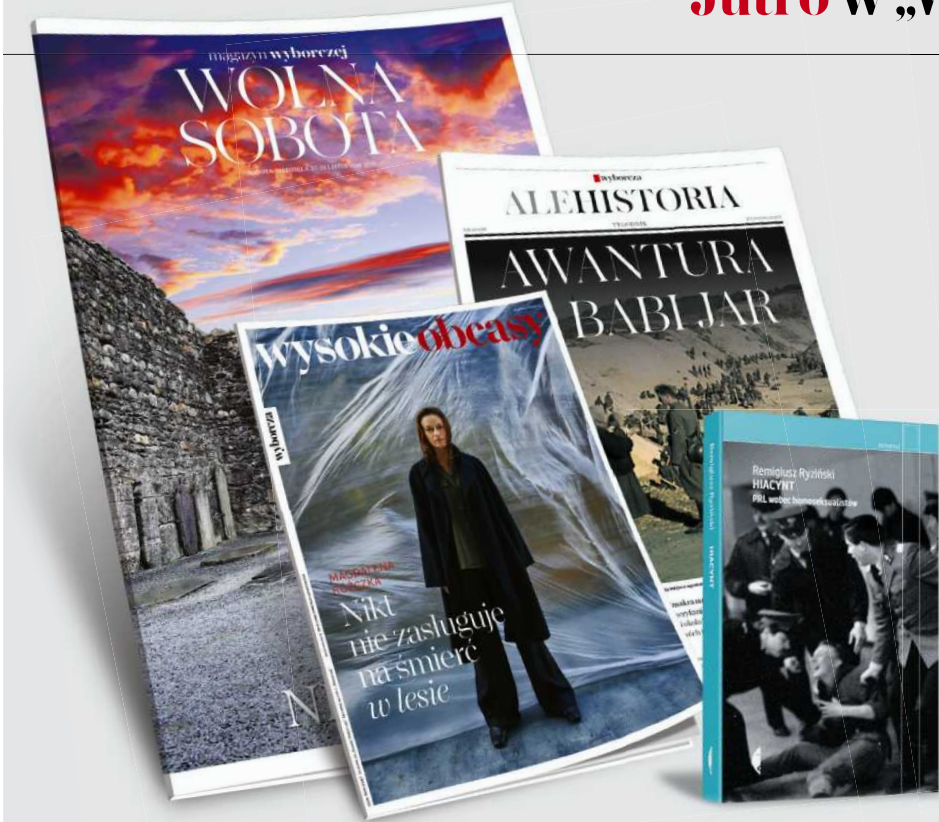
Teraz Apple w pozwie zarzuca izraelskiej firmie inwigilację użytkowników swoich telefonów. Domaga się też zakazu korzystania ze swoich urządzeń przez NSO Group.

Craig Federighi, wiceprezes Apple’a ds. inżynierii oprogramowania, oświadczył, że firmy sponsorowane przez państwo, takie jak NSO Group, wydają miliony dolarów na zaawansowane technologie nadzoru bez żadnej odpowiedzialności za swoje działania. – To musi się zmienić – powiedział. ●

Jutro w „Wyborczej”

- **Magdalena Rózcicka**
Nikt nie zasługuje na śmierć w lesie
- **Katolicy z dmuchanych zamków**
Mateusz Mazzini o laickiej Irlandii
- **Benedict Cumberbatch**
Współczuję twardzieliom

Kod do fragmentu książki „Hiacynt. PRL wobec homoseksualistów” na  wyborcza.pl



Rządy PiS

Czy Polska jeszcze istnieje?

Beylin



PiS ma gdzieś Polskę realną i zajmuję się tą, którą sobie wymyślił. Każdy kryzys i konflikt pokazują, że państwo polskie coraz bardziej zanika. Dziś niemal go nie ma.

Centralny Grabarz. Państwo kompletnie olewa kolejną falę epidemii. Ogranicza się do rejestracji zgonów oraz zakażeń i przekonuje, że służba zdrowia jest przygotowana. Nie wprowadza obowiązku szczepień, nie przewiduje też restrykcji dla niezaszczepionych, nie egzekwuje obowiązku noszenia masek. Dziś PiS nie potrafi nawet przeprowadzić ustawy umożliwiającej pracodawcom sprawdzenie, czy pracownicy są zaszczepieni. Toteż w sprawie epidemii władza zredukowała państwo do roli Centralnego Grabarza. Choć nie, przesadzam, wszak wcześniej rządzący pozwolili, by różni „swoi” kolesie robili na COVID-zie podejrzone interesy. Przynajmniej im państwo zapewniło stabilizację.

Niech umierają – w tym nasza siła. W kwestii konfliktu na wschodniej

granicy państwo polskie potrafi jedynie trzymać uchodźców wysyłanych tam przez Łukaszenkę w niehumanitarnych warunkach, nie bacząc na to, że skazuje ich na cierpienie i śmierć. Jedyną miarą siły państwa stało się to, ilu takim osobom odmówiło pomocy i ile ich umarło. Władza chciała bowiem samodzielnie, bez udziału Unii, wygrać konflikt z Łukaszenką, przedstawić jako zwycięstwo w wielkiej wojnie ze wschodnią nawałą. Tyle że dopiero dyplomatyczne interwencje Unii, podjęte przy protestach PiS, dają szansę na zakończenie tego konfliktu. Sama Polska nie dała rady. Państwo polskie nie ma już bowiem ani sprawczej polityki zagranicznej, ani dyplomacji. Stało się bezbronne.

Nasza jest anarchia. Państwo PiS, chcąc podporządkować sobie sądy, wprowadziło do nich totalną anarchię. Dziś nikt, kto staje przed sądem, nie wie, czy sprawę rozstrzy-

W przeciwieństwie do PiS, który nasze państwo likwiduje, samorządy i Unia Europejska są dziś ważnymi strażnikami polskiej państwowości

ga sędzia legalny, czy neosędzia, którego wyrok może zostać w przyszłości podważony. Państwo nie dba więc o rzeczywisty wymiar sprawiedliwości, czyli o bezpieczeństwo Polak i Polaków. Przywrócenia prawnego ładu w Polsce domagają się organizacje prawnicze, opozycja i Unia. Ale PiS wciąż woli swoje ideologiczne sny od rzeczywistego ładu. Żeby śnić dalej, jest nawet gotów poświęcić unijne fundusze, czyli zrezygnować z pieniędzy na rozwój.

W imię alternatywnej młodzieży. Państwo bierze edukację pod but i nie interesuje się realnymi uczniami i nauczycielami. Pandemia rozjechała psychicznie młodzież i sporą część kadry nauczycielskiej. Co na to państwo? Nic. Nauka online wprowadziła dodatkowe nierówności w dostępie uczniów do wiedzy. Państwo to olało. Poświęca bowiem całą energię na to, by zamiast młodzieży, która jest, wytworzyć młodzież inną: posłuszną władzy i narodowo-katolicką. Co przejawia się m.in. tym, że małopolska kurator ostrzega szkoły przed oglądaniem „Dziadów” Mickiewicza. Według niej są antyrządowe. Jak trafnie zauważyli komentatorzy, podobnie uważał komunistyczny dyktator Gomułka, sprawca Marca '68. Czyli państwo polskie śni zjełczały sen o przyszłej alternatywnej młodzieży, a tę obecną ma za nic.

Zasadna jest też krytyka szefa NBP, który nic nie zrobił w sprawie rosną-

cej inflacji, postawił za to na emitowanie propagandowych pieniędzy, choćby z wizerunkiem Lecha Kaczyńskiego. Takich ważnych obszarów życia, z których państwo się wycofało, jest więcej i nie sposób wszystkich wyliczyć.

Polska jest więc dziś w stanie szczątkowym. Szczęśliwie, jeszcze istnieje, ponieważ miliony ludzi uczciwie pracują na jej rzecz, przyczyniają się do jej rozwoju, poszerzają naszą wyobraźnię, podtrzymują wiarę w wartości i prawdę. Są też samorządy, bez których życie w Polsce przekształciłoby się w totalny chaos. To przede wszystkim dzięki nim możemy jeszcze jakoś funkcjonować na co dzień, zachowując resztki wolności i poczucia bezpieczeństwa. No i jest Unia Europejska, upominająca się o budowanie w Polsce przyjaznego ludzom i sprawiedliwego ładu. W przeciwieństwie do PiS, który nasze państwo likwiduje, Unia jest dziś ważną strażniczką polskiej państwowości.

Ale takiej Polski, w której panowałyby dbałość o ludzi, o wolność, sprawiedliwość i bezpieczeństwo, ubywa w zastraszającym tempie. Coraz bardziej naszym życiem rządzi szalony sen despoty. A im despota staje się słabszy, tym usilniej chce rządzić według swego mrocznego snu. Od Polski rzeczywistej odzegnał się już dawno temu. ●

Marek Beylin

Gościnne występy

Polski gen sprzeciwu

Olejnik



Gen sprzeciwu jest bardzo silny w polskim narodzie, szczególnie u władzy. Jak mówi wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, jesteśmy inaczej uwarunkowani, od wielu lat mamy gen sprzeciwu. Dlatego według wiceministra w sytuacji epidemii nie można stosować restrykcji, bo Polacy będą protestować. Co

tam, że codziennie umiera kilkaset osób, szpitale są zapchane, a lekarze mają dyżury po 24 godziny przez kilka dni! Najważniejsze, żeby władza podlizła się tym, którzy nie chcą się szczepić.

Gen sprzeciwu występuje również w klubie PiS. Oto z wielkim hukiem odłożono na bok projekt ustawy o restrykcjach, bo tchórze z PiS zaczęli wycofywać swoje podpisy, a pani marszałek Elżbieta Witek, która zawsze wszystko wie, tym razem nawet tego projektu nie widziała.

Gen sprzeciwu jest w Konfederacji, to ona jest głosem antyszczepionkowców. Ale podobno, jak się dobrze pogrzebie, to się okaże, że w tym klubie są zaszczepieni. I bardzo się oba-

wiają, że wyjdzie to na jaw. Być może gdyby wprowadzono przepis, że do gmachu parlamentu mogą wejść tylko osoby z paszportami covidowymi, to znaleźlibyśmy antyszczepionkowców w PiS?

Gen sprzeciwu mają też Polki. Sprzeciwiają się digitalizacji ciąży. Bo Ministerstwo Zdrowia postanowiło ciążę rejestrować. Minister Niedzielski, który od sierpnia zapowiada projekt ustawy restrykcyjnej, twierdzi, że to polityczna hucpa. Bo przecież po prostu przechodzimy z papieru na system elektroniczny. Ale Polki mają w sobie gen sprzeciwu i nie wierzą tej władzy. A może władza chce sprawdzać, czy wyjeżdżają na aborcję za grani-

cę? Bo chyba mogą wyjeżdżać, skoro sam wódz powiedział, że mają taką możliwość...

Mamy gen sprzeciwu wobec wysokiej inflacji, ale władza nam wciska kit, że to czynniki zewnętrzne do niej doprowadziły. Czyżby prezes NBP był czynnikiem zewnętrznym?

Najsilniejszy gen sprzeciwu jest w Solidarnej Polsce: nie znoszą UE i za wszelką cenę chcą to udowodnić. Oto prokurator generalny, minister sprawiedliwości za pomocą TK Julii Przyłębskiej zakwestionował konwencję praw człowieka.

Silny gen sprzeciwu ma w sobie kurator Barbara Nowak: przestrzega nauczycieli przed „Dziadami” Mai Kleczeńskiej. To jest haniebne wykorzystanie wieszczki – jak twierdzi – do walki opozycji antyrządowej z polską racją stanu. Być może pani kurator odziedziczyła ten gen po komunistach, bo – jak pamiętamy – w 1968 r. cenzura zdjęła „Dziady”, bo były przeciwko władzy. Pani kurator, czy pani wie, że Juliusz Słowacki kochał się w Zygmuncie Krasińskim? Dobrze byłoby przejrzeć lektury pod kątem gender.

Zamiast uczyć Francuzów jeść widelcem, może powinniśmy zobaczyć, jak wprowadzają restrykcje, chociaż – jak wiadomo – mają gen sprzeciwu od czasu zburzenia Bastylli. ●

Monika Olejnik

Syndyk masy upadłości P.P.H.U. DAMARIS Sławomir Perdak w upadłości z siedzibą w Dąbrowie Górniczej ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

prawa użytkowania wieczystego działki numer ewidencyjny: 141, o łącznym obszarze całej nieruchomości 0,6148 ha wraz z prawem własności budynków stanowiących odrębną nieruchomość w tym: budynek biurowy składający się z trzech kondygnacji o łącznej powierzchni użytkowej 1029,1 m², budynek magazynowo-warsztatowy z zapleczem socjalno-biurowym o łącznej powierzchni użytkowej 209,80 m², budynek techniczny wykorzystywany pod rozdzielnię elektryczną o powierzchni użytkowej 152,00 m², położonych w miejscowości 41-300 Dąbrowa Górnicza przy ulicy Roździeńskiego 11H, dla którego to prawa Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej prowadzi księgę wieczystą nr KA1D/00019452/4, za cenę wywoławczą nie niższą niż 100% wartości oszacowania tj. 1.011.000,00 zł netto.

Oferty należy składać zgodnie z regulaminem przetargu, wyłącznie na piśmie, w biurze syndyka w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice),

w zaklejonych kopertach, w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu w prasie.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić do końca dnia roboczego poprzedzającego dzień upływu terminu składania ofert.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 15 grudnia 2021 r. o godzinie 9.30 w budynku Sądu Rejonowego Katowice- Wschód w Katowicach przy ulicy Lompy 14 w sali numer 12.

Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotu przetargu znajdują się w regulaminie przetargu. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy są udostępnione w Katowicach przy ul. Jesionowej 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 5065874 lub 600 327 429.



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

W obronie „Wyborczej”

„Agorę” powołano po to, by dziennikarze mieli luksus pracy

Bogdan Miś

Jestem zdumiony niesłuchanie słabym odzewem opinii na wydarzenia w Agorze, to jest na ostateczne wypowiedzenie przez zarząd korporacji wojny redakcji „Gazety Wyborczej”. Informacja w Wirtualnych Mediach, powtórzona przez TVP Info i skwitowana z wyraźną satysfakcją przez Ziemiakowicza – to właściwie wszystko, jeśli nie liczyć antysemickich bluzgów zachwyty komentatorów na portalu Karnowskich. A tymczasem jest to fakt – moim zdaniem – o niezwykle znaczeniu dla naszego rynku prasowego.

Agora w założeniu powstała właśnie z celem wydawania „Gazety Wyborczej”. Każde medium, a już z pewnością dziennik, musi bowiem mieć obsługę administracyjną i logistyczną – i po to powołano Agorę. Nie po to, by zarabiała pieniądze dla akcjonariuszy i na pensje zarządu, ale po to, by pewien luksus pracy mieli dziennikarze. Rychło jednak okazało się, że wybrany model biznesowy jest... jaki jest. Dokładnie różny od planowanego przez idealistów. Odwrócono cele i proporcje.

No i teraz korporacja poszła z redakcją na zwarcie. A to się nie może skończyć dobrze. „Biznesmeni” z akcjonariatu wyraźnie nie chcą zrozumieć, że robienie gazet różni się jednak czymś od produkcji gwoździ i handlu pietruszką. Tym na przykład, że odbiorca ich „produktu” nie kupuje po prostu z drukowanego papieru, ale wytwór jakościowego dziennikarstwa – i 19-latką bez wykształcenia, pracująca na zleceniu za

Robienie gazety różni się jednak od produkcji gwoździ i handlu pietruszką

2400 przy opisywaniu nieudolną polszczyzną życia seksualnego celebrytek nie zastąpi zajmującego się poważną, wymagającą głębokiej wiedzy dziedziną dziennikarza z nazwiskiem, który sam w sobie jest instytucją.

Jeśli państwo od zarządzania mediami się uprą przy swoim – to po prostu „Gazeta” zostanie zabita.

Oni zostaną ze swoją sprzedażą kanapek w sieci kin; ewentualnie wymyślą jakąś rewelację erotyczno-towarzystwą do sprzedaży w gronie kibiców Legii. A potem padną.

Pomyśleć, że zupełnie inny model wydawniczy, zastosowany w wypadku „Polityki” – czyli powierzenie całości zarządzania dziennikarstwu i niedopuszczenie do decydującego merytorycznego głosu ani „biznesów”, ani polityków (żeby nie wymienić żadnych „zasłużonych opozycjonistów”) – sprawdził się doskonale. I „Polityka” konsekwentnie w tym modelu rozbudowuje się w spory koncern medialny.

Może przejmie zespół „Wyborczej”, bo on się zbuntuje na bank, i zacznie wydawać również dziennik? To byłby numer! ●

• listy@wyborcza.pl

Czytelnicy wspierają Adama Michnika i Jarosława Kurskiego

Popcorn zawsze smakuje tak samo. „Wyborcza” jest jedna – redakcja też

Komentarze czytelników po oświadczeniu naczelnych „Wyborczej” w sprawie działań zarządu Agory.

Będę czytelnikiem tak długo, jak długo „Wyborcza” będzie niezależna

• **Grim.Reaper:** Mimo że często nie zgadzam się z dziennikarzami „Wyborczej”, to prenumeruję ją, bo wiem, że gdy zniknie „Wyborcza”, to skończy się demokracja w Polsce.

• **tytussl:** Panie Adamie. Od lat 80. i spotkań na uniwersytetach jestem Pana fanem (mimo że czasami się nie zgadzam w różnych sprawach). Nie dajcie się!

• **ktop:** Jeszcze tylko nam brakuje w tych strasznych czasach, żeby przestała ukazywać się „GW”. Większego prezentu dojna zmiana nie mogłaby otrzymać i to od spółki wydającej gazetę. Trzymajcie się, jesteśmy z Wami.

• **janne50:** Jestem prenumeratorem „GW” z własnej woli! „GW” jest strażnikiem demokracji i wolności! Dla PiS i innych jest cholernie niewygodna, bo broni nadrzędnych wartości społeczeństwa demokratycznego i wolnego! Łapy precz od „GW”!

• **wujcioszela:** Wygląda na to, że „Wyborcza” stała się ofiarą mentalu „13%”, czyli prymatu zysku, który sama od lat usilnie promuje. On nie zaczyna się wtedy, gdy zarząd zwalnia ludzi na wysokich stołkach w imię zysku, ale wtedy, gdy zawodowi dziennikarze, filar gazety, są zatrudniani na śmieciówkach i pracują ze świadomością, że mogą wylecieć z dnia na dzień. Może to doświadczenie czegoś szanowną redakcję nauczy – mniej Balcerowiczów i Giertychów, więcej mądrych ekspertów i społecznego głosu. Tego Wam życzę. Konflikt, który macie, da się wygrać jedynie na polu ideowym. Nie czuję, że „Wyborcza” jest moja, ale trzymam kciuki za to, żeby kiedyś była. Dlatego mimo wszystko stoję solidarnie z redakcją przeciwko zarządowi.

• **plutar:** Brakuje mi danych, by wyrobić sobie opinię. Na wszelki wypadek biorę stronę Adama Michnika. Nie mam żadnych wątpliwości co do jego patriotyzmu. Być może właśnie o niego tu chodzi...

• **g7:** Popcorn mogę kupić na każdym rogu. Zawsze smakuje tak samo. „Wyborcza” jest jedna – redakcja też.



• **Newsroom „Gazety Wyborczej”** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **PanAlojzy:** Żeby było jasne – odejdzie Michnik z Kurskim, ja prenumeraty nie przedłużę.

• **SliwkaFkomencie:** To taki piękny prezent dla władzy. Świąteczny. Większa gwiazdka niż TVN opakowany w barwy narodowe.

• **siwykruk:** Swoją aktywność gospodarczą zaczynałem w 1989 r. od kolportażu „Wyborczej”, do głowy by mi nie przyszło, że po z górą 30 latach znajdziemy się w takim miejscu jak dziś. Jeśli trzeba, jeszcze trochę energii z siebie wykrzesamy. Jestem z Wami!!!

• **sokolnicki:** Z wieloma Waszymi posunięciami, tekstami i opiniami się nie zgadzałem. Ale czytam Was od pierwszego numeru i nie wyobrażam sobie końca „Wyborczej”. Zwłaszcza takiego końca. Dacie radę!

Pójdziemy za Wami

• **zomana:** Może należy się zastanowić nad możliwością rozstania z Agorą? Złożyć, jeszcze raz, własne wydawnictwo? Wierni czytelnicy zrobią wszystko, żeby pomóc przetrwać ostatniemu bastionowi demokracji i rzetelności.

• **TylkoMojaRacja:** Szykuje się podobna akcja jak z radiową Trójką? Wyjście ludzi i założenie własnej gazety?

• **hetman:** Szanowni Państwo Dziennikarze „GW”. Szczerze, nie ma się co kopać z koniem. Wszyscy składacie wypowiedzenie, zakładacie własną gazetę, a prenumeratorki spokojnie przejdą za Wami. Nie tytuł jest ważny, a ludzie, którzy za nim stoją.

• **manaos:** Pora chyba ratować ostoję wolności – „Wyborczą”. Dopóki totalitaryzm pozwala jesz-

cze na niekontrolowaną przez siebie własność. KUPUJEMY „WYBORCZĄ”?

• **normal7:** Redaktorzy, walczyć do końca, a jak już naprawdę nie da się inaczej, zróbcie tak jak dziennikarze dawnej Trójki.

• **JaMAriusz:** Panowie, trzymam za was kciuki. Nie poddawajcie się. Jesteście jedynym czasopiśmie przedstawiającym polską rzeczywistość taką, jaka jest oraz rzetelnie przedstawiać polityczną drugą stronę medalu. Dla ludzi takich jak ja na uchodźstwie jesteście bardzo wartościowym spojrzeniem na mój były kraj i barometrem nastrojów społecznych.

Walka będzie długa i trudna. Przygotujcie lepiej plan B już teraz. Polecam patronite. Większość subskrybentów pójdzie za wami. Byli redaktorzy radiowej Trójki świetnie wykorzystali to narzędzie.

• **nick_alfanumeryczny:** Pracowałem w „Gazecie”. Swego czasu reformy i optymalizacja dotyczyły szeregowych pracowników. Dziś kierownictwo „Wyborczej” dotknęło to, czego doświadczyliśmy my. Mimo tych doświadczeń wciąż jesteśmy ludźmi „Wyborczej”. „Gazeta Wyborcza” rzeczywiście rozkwitła i jest w Polsce ostoją dobrego dziennikarstwa na europejskim poziomie.

Panie Adamie, jeśli zarząd bezideowych ludzi 13 proc. zarżnie „Wyborczą”, zostanie Wam tylko droga radiowej Trójki: zrzutka, niepewność zespołu i własny portal. Historia wróci do styropianu. Powodzenia, trzymam za Was kciuki. ●

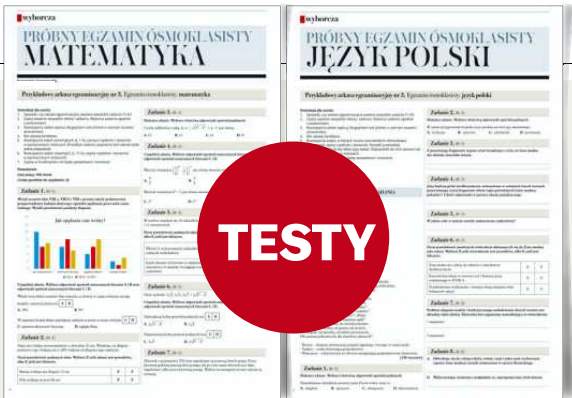
• listy@wyborcza.pl

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski



ROZMOWA Z
DAVIDEM DIOPEM

WOJCIECH SZOT: Alfa Ndiaye, bohater twojej książki „Bratnia dusza”, senegalski strzelec służący we Francji podczas I wojny światowej, marzy o powrocie do domu z – jak piszesz – „regulaminowym karabinem i maczetą w drugiej ręce”. Maczeta nie była regulaminowa?

DAVID DIOP*: Dla większości żołnierzy francuskich zdecydowanie nie była regulaminowa, ale kirasjerzy senegalscy byli w nie celowo wyposażeni. Armia francuska grała wizerunkiem „dzikiego czarnego”, którym zamierzała wystraszyć, obniżyć morale niemieckich wojsk. Świadomie używano lęku przed obcością jako narzędzia wojny. Niemcy nawet złożyli skargę do francuskiego parlamentu przeciwko tej „metodzie”. Uważali, że powinna być to wojna między białymi ludźmi.

Zarzucili Francuzom nieuczciwość?

– Niemcy uznali, że Francja wprowadziła do Europy barbarzyństwo.

Przecież też mieli kolonie i czarnych żołnierzy.

– Tak, ale o wiele mniej niż Francuzi i kierowali ich do walk wyłącznie w Afryce. To jest niezwykle, że Niemcy uznawali ich za niegodnych walki w Europie. Francuzi nie mieli takich skrupułów, a plany „zastosowania” czarnych żołnierzy przeciwko Niemcom były przygotowywane na wiele lat przed wybuchem wojny.

Przewiezieni do Europy Senegalczycy zostawili po sobie jakieś dokumenty?

– Dysponujemy opowieściami, wspomnieniami czy pamiętnikami napisanymi po wojnie. Z samej wojny zachowało się niewiele – przeważnie suche, administracyjne listy. Znam tylko jeden, który nie był oceniany. Jego autor opisuje bratu wojenną rzeczywistość, podkreślając: „W żadnym razie nie przyjeżdżaj”. Z tych materiałów bardzo trudno odczytać i zrozumieć codzienne życie senegalskich żołnierzy.

A co można zobaczyć? Zachowały się przecież zdjęcia.

– W Muzeum Armii w paryskim Pałacu Inwalidów są przechowywane zdjęcia, a od czasu premiery „Bratniej duszy” wiele osób przysyła mi swoje zdjęcia rodzinne. Uderza mnie na nich właśnie to, o czym napisałem książkę – braterstwo. I to nie tylko między czarnymi żołnierzami, ale też białymi i czarnymi. Może się ono wydawać zaskakujące, bo przecież jesteśmy w czasach apogeum francuskiego kolonializmu.

Ale to są przecież młodzi mężczyźni, 20-latkowie, którzy codziennie spotykają się na swojej drodze ze śmiercią towarzyszy broni. Cierpienia wojenne zbliżyły ich do siebie, braterstwo broni zamieniło się na braterstwo dusz. Także po wojnie żołnierze francuscy inaczej postrzegali Afrykanów. I Afrykanie inaczej zaczęli patrzeć na Francję.

Czyli jak?

– Na żywo zobaczyli, że nie jest to świat wyłącznie bogatych ludzi, gdzie wszyscy żyją szczęśliwie. Obraz Francji, jaki był prezentowany Senegalczykom przez kolonizatorów, był niezwykle idealistyczny, a niewielu miało szansę skonfrontować te opowieści z rzeczywistością i wrócić, by je opowiedzieć. To się zmieniło wraz z wojną i udziałem w niej kirasjerów. Jednocześnie po wojnie senegalscy żołnierze byli bardzo rozczarowani tym, że nie otoczono ich opieką podobną do tej, jaka należała się Francuzom.

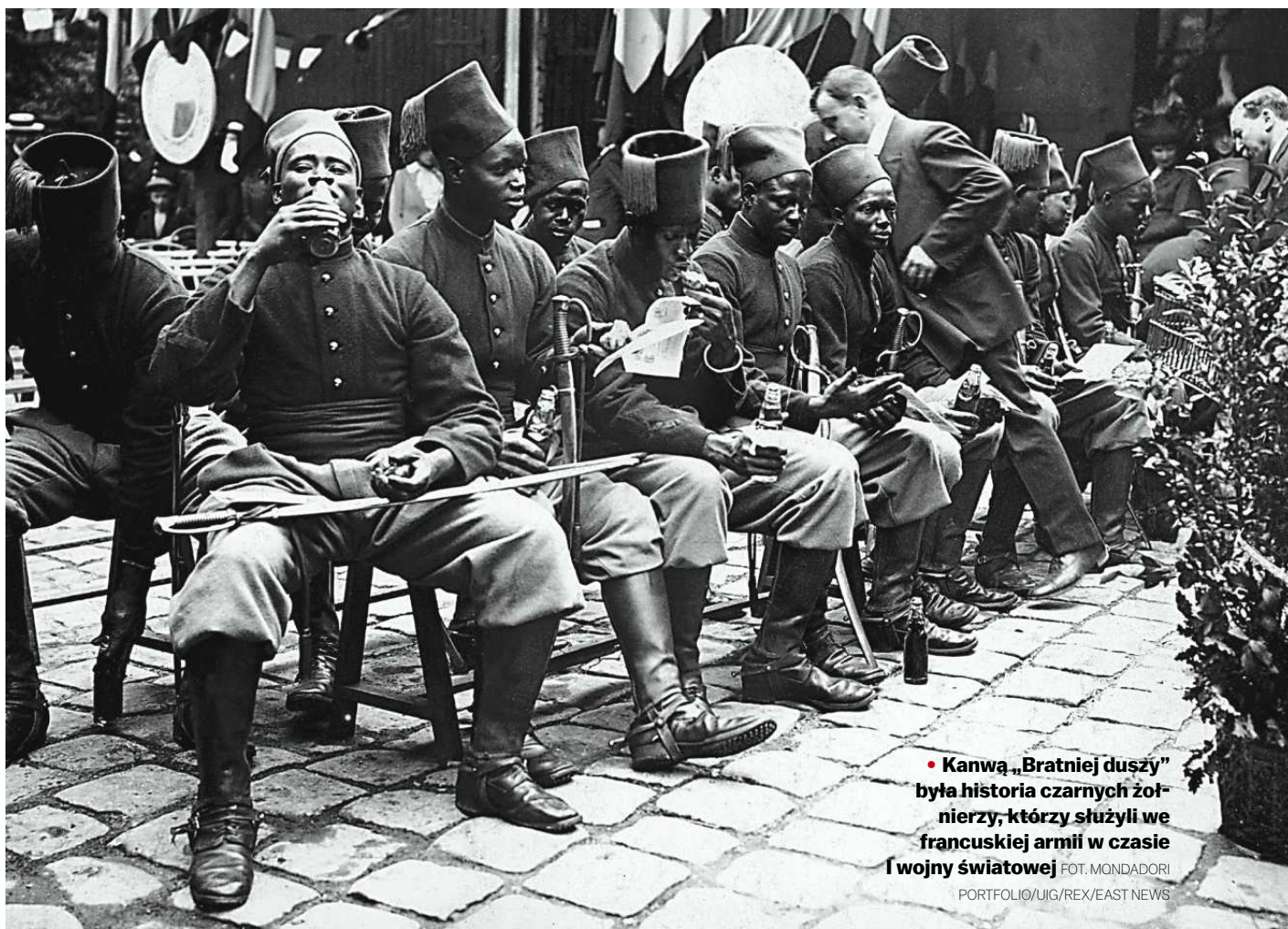
Co Alfa Ndiaye wiedział o Francji przed wyjazdem?

– Że jest, że daje – wybranym i raczej bogatym – edukację. Ale był młodym chłopakiem i polityka mogła go nie obchodzić. Na wojnę trafia dlatego, że jego najbliższy

David Diop, laureat Międzynarodowego Bookera

ZIEMIA NICZYJA

– Prawdziwy sens człowieczeństwa można odkryć, stojąc twarzą w twarz ze śmiercią. Dobrze nie być wtedy samemu.



• Kanwą „Bratniej duszy” była historia czarnych żołnierzy, którzy służyli we francuskiej armii w czasie I wojny światowej FOT. MONDADORI
PORTFOLIO/UG/REX/EAST NEWS

Gdy skończyłem pisać „Bratnią duszę”, miałem poczucie, że zakończyłem jakiś etap swojego życia. Miałem tę opowieść w sobie od bardzo dawna

*David Diop



• Urodzony w 1966 r., wychował się w Senegalu, z którego pochodzi jego ojciec. Ukończył studia na paryskiej Sorbonie i specjalizuje się w badaniach nad XVIII-wieczną literaturą francuską, zwłaszcza przedstawieniach

Afryki w relacjach europejskich podróżników. Prozatorsko zadebiutował w 2012 r. Nagrodzona Bookerem „Bratnia dusza” to jego druga powieść. Za jej kanwę posłużyła historia senegalskich tyralierów – czarnych żołnierzy służących we francuskiej armii podczas I wojny światowej.

przyjaciół zapalał chęcią walki „za Francję”. Skoro Mademba Diop jedzie na wojnę, to jedzie też Alfa Ndiaye. Trafiają do miejsc, którego nie chciałem dokładnie opisywać, podawać jego współrzędnych. To nie jest żadne konkretne miejsce, dzięki czemu czytelnik może łatwiej zrozumieć wyobcowanie Senegalczyków na froncie, ich dezorientację. Żołnierze na wojnie – przynajmniej w tamtych czasach – często nie wie-

dzieli, gdzie są. Przestrzeń wojny to zawsze jest w jakimś sensie ziemia niczyja. Jak zatem czuły się na niej osoby, których punkty odniesienia znajdowały się w Afryce, a nie we Francji?

Niektórzy czytelnicy zarzucają twojej książce epatowanie brutalnością. Nie da się ukryć, że przemoc jest w „Bratniej duszy” opisana bardzo dosłownie. Dlaczego?

– Żołnierze na wojnie znajdują się w silnych stanach emocjonalnych – podniecenia, zdenerwowania, przerażenia. Chciałem je pokazać tak, by czytelnik też je współodczuwał, znalazł się bliżej prawdy o wojennej rzeczywistości wypełnionej przemocą. Wszystkie świadectwa, które zostawili żołnierze walczący z Niemcami w okopach I wojny, to świadectwa opisujące właśnie te emocje. Być blisko prawdy o człowieku, opisywać to, co widzi i czego doświadcza.

Alfa Ndiaye jest ofiarą czy zbrodniarzem?

– Jedno i drugie. To człowiek od dawna wytrącony z równowagi. Niedługo przed wyjazdem Maurowie porywają jego matkę i następuje rodzaj pęknięcia. Nie chciałem, by przyczyną tego, kim staje się Alfa Ndiaye, była tylko wojna. Ci młodzi ludzie trafili na nią z bagażem doświadczeń. Jest zbrodniarzem, bo popełnia akty przemocy: najpierw na wrogu, a później na córce lekarza obozowego.

W książce wiele rzeczy dzieje się w cyklach: żałoba po matce i chęć zemsty przechodzi w żalobę po najbliższym przyjacielu, a zemsta staje się bardziej możliwa. Scena brutalnej śmierci przyjaciela jest przez Alfę odtwarzana podczas mordowania wrogów. Niesie w sobie ból i złość, które sprawiają, że jest zarówno ofiarą, jak i zbrodniarzem.

Sięgasz po bardzo zróżnicowane sposoby opowiadania – obok strumienia świadomości, wspomnień czytelnicy znajdują w „Bratniej duszy” również bajkę o księżniczce, która wychodzi za czarownika. Dla osób znających rosyjskie bajki z pewnością nie będzie ona zaskoczeniem.

– Bajki często są uniwersalne dla wielu kultur, dlatego właśnie warto po nie sięgać, gdy próbujesz sprawić, by jak najwięcej osób cię zrozumiało. Bajkę, o której wspominasz, opowiedział mi w dzieciństwie wujek. A dzieciństwo spędziłem w Senegalu.

Nadałeś przyjacielowi Alfę Ndiayego własne nazwisko, Diop. Naprawdę więzi między Diopami a Ndiayami są tak bliskie?

– Tak! Oni z nas żartują, mówiąc, że jesteśmy żarłokami! My myślimy o nich to samo. To się nazywa „pokrewieństwo żartów” – i jest to swego rodzaju specyfika kulturowa wspólna dla wielu mieszkańców Afryki. Rodziny czy osoby sobie pokrewne mogą się wzajemnie wyśmiewać, a ich często niewybredne żarty nie wzniciają wojen. Zastanowiło mnie, czy na wojnie pokrewieństwo żartu wciąż obowiązuje. Alfa Ndiaye śmieje się z Mademby Diopa w niewłaściwym momencie, w czasie bitwy. Potem ma poczucie winy, że jego żart mógł zachwiać odwagą przyjaciela i przyczynić się do jego śmierci.

A co ty poczułeś, gdy już napisałeś historię Alfę Ndiayego?

– Gdy skończyłem pisać „Bratnią duszę”, miałem poczucie, że zakończyłem jakiś etap swojego życia. Miałem tę opowieść w sobie od bardzo dawna. Teraz bardzo się cieszę, że jest czytana na całym świecie, choć przecież jej akcja toczy się w bardzo specyficznym momencie historii i miejscu. To, że ludzie chcą czytać opowieść o sene-

galskim kirasjerze, przypomina mi o tym, że literatura nie zna granic.

Dlatego zdecydowałeś się na powieść? Twoje książki naukowe też dotyczą czarnych osób w europejskiej historii.

– Literatura piękna pozwala na dzielenie się emocjami, z czym prace naukowe sobie zdecydowanie nie radzą. Chciałem też opowiedzieć tę historię dla siebie i samemu ją przeżyć, w końcu mój pradziadek też wziął udział w I wojnie światowej. Nigdy o tym nie opowiadał, a bardzo chciałem zrozumieć emocje, które mógł przeżywać. Czasem myślałem, że to było dla mnie nawet ważniejsze niż dzielenie się emocjami z czytelnikami.

Wspominałem o listach pisanych przez kirasjerów, a raczej ich braku. Początkowo chciałem napisać właśnie taki brakujący list. Kłopot polega na tym, że większość żołnierzy nie znała francuskiego, zatem list musiałby zostać napisany w wolof. Alfa Ndiaye, który jest narratorem „Bratniej duszy”, też nie zna francuskiego, ale ponieważ książka jest wypełniona jego strumieniem świadomości, mogłem użyć francuskiego, jedynie zmieniając jego strukturę i rytm. Czytelnik od początku czuje – a przynajmniej mam taką nadzieję – że wnika w myśli, które są „wypowydane” w innym języku.

Znasz wolof, nie kusilo cię napisanie tego w języku swoich przodków? Albo przełożenie książki?

– Mam nadzieję, że ktoś inny przełoży ją na wolof, bo sam za słabo znam ten język. Dla mnie językiem mowy i pisania jest francuski.

Obserwujemy od wielu lat gigantyczny proces „odzyskiwania głosu”. W Polsce ostatnio dużo się mówi o historii ludowej, chłopskiej, ale ukazuje się też wiele książek – właśnie francuskich – opowiadających historie osób nieheteroseksualnych czy jak w przypadku twojej powieści – czarnych. W fikcji łatwiej odzyskać ten głos?

– Od lat ciekawią mnie tzw. subaltern studies [studia nad grupami podrzędnymi], w których próbuje się na nowo znaleźć formułę dla oddania głosu klasom wykluczonym. Ich postulatem jest przyjrzenie się na nowo archiwom i dokumentom życia codziennego osób pochodzących z tych grup. Poszukiwanie nowej formuły dla oddania im głosu doprowadziło mnie do fikcji. Chciałem, żeby czytelnicy wtargnęli do sposobu myślenia mojego bohatera bez żadnych pośrednika, badacza czy narratora. W „Bratniej duszy” ich kontakt z Alfą Ndiayem jest bezpośredni i jest on możliwy dzięki fikcji. Oczywiście fikcja i praca badawcza doskonale się uzupełniają.

Co się stanie z fotografiami i historiami, które przekazują ci czytelnicy?

– Nie wiem, na razie bardzo starannie je przechowuję. Ci ludzie mi zaufali i nie wiem, czy chcieliby, żebym je opublikował.

Znajdujesz wspólny mianownik dla tych historii?

– Braterstwo. Prawdziwy sens człowieczeństwa można odkryć, tylko stojąc twarzą w twarz ze śmiercią. Dobrze jest nie być wtedy samemu. ●

Na plan filmowy z certyfikatem szczepień USA

Nie ma pracy bez szczepienia

W Stanach wielkie studia i stacje telewizyjne zwalniają aktorów, którzy nie chcą się szczepić. Nieważne, czy są gwiazdami produkcji.

Marta Górna

Chciałem, żebyście dowiedzieli się tego ode mnie. Zostałem zwolniony ze „Szpitala miejskiego” z powodu wymaganego szczepienia. Nie zaszczepiłem się, a jako powód mojej decyzji podałem względy zdrowotne i religijne. Oba zostały odrzucone. To boli, ale chodzi o moją osobistą wolność – napisał na Instagramie Steve Burton, gwiazdor nadawanego od 1963 r. serialu „Szpital miejski”, który wystąpił w ponad 2,2 tys. jego odcinków i zdobył dwie statuetki Emmy dla najlepszego aktora w serialu telewizyjnym. Jak podaje serwis Variety, stacja zwolniła aktora, bo odmówił przyjęcia szczepionki na koronawirusa.

ZWALNIANE GWIAZDY

Burton w USA jest gwiazdą, sławę przyniosła mu rola Jasona Morgana, w którego w „Szpitalu miejskim” wciela się od 1991 r. Oprócz występu w tym najdłużej emitowanym serialu w historii (od lat 60. prawie 15 tys. odcinków!) na koncie ma też kilka ról w kinie klasy B – m.in. dwóch częściach „Elektronicznego łowcy”.

Oprócz Burтона z tego samego powodu z serialem pożegnał się też Ingo Rademacher, aktor, który wystąpił w ponad 1,3 tys. odcinków i był dwukrotnie nominowany do przyznawanej telewizyjnym operom mydlanym statuetki Soap Opera Digest Awards dla „najgorętszej męskiej gwiazdy”. Zwolnienie dwóch kluczowych dla serialu aktorów oznacza więc, że w USA producenci telewizyjni i filmowi poważnie traktują obowiązek szczepienia na planie filmowym.

„Variety” dodaje, że obowiązkowe szczepienie obowiązuje na planie „Szpitala miejskiego” od 1 listopada.

Zwolnienie Burтона i Rademachera to informacja tylko z ostatniego tygodnia. W ubiegłym z serialu „9-1-1” odszedł Rockmond Dunbar, którego postać została wykreślona ze scenariusza. On także powołał się



• **Aktor Steve Burton został zwolniony z serialu „Szpital miejski”, bo nie chciał się zaszczepić** FOT. RICHARD SHOTWELL/AP

na religijne i zdrowotne powody odmowy szczepienia, stacja FOX, która emituje serial, postanowiła się z nim jednak pożegnać. – Poważnie traktujemy bezpieczeństwo i zdrowie naszych pracowników i dlatego zarządziliśmy ich obowiązkowe szczepienia – tłumaczą szefowie stacji w oświadczeniu cytowanym przez serwis Variety. – Ci z pracowników, którzy nie przedstawiają zaświadczenia o szczepieniu, nie mogą pracować – dodają.

Na początku listopada amerykańskie media podały także, że w 2. sezonie serialu „Potężne kaczory” nie wystąpi Emilio Estevez. Na początku jako powód jego odejścia podawano sprzeciw wobec obowiązkowych szczepień. Potem jednak aktor na łamach serwisu Deadline wyjaśnił, że chodzi o problemy z jego umową i „kreatywne różnice”, jakie wystąpiły pomiędzy nim a twórcami serialu.

Dodał także, że latem i jesienią ubiegłego roku chorował na COVID-19 i wciąż odczuwa skutki choroby. Jego odejście z serialu jest dla fanów wyjątkowo bolesne.

Serialowa wersja kultowej trylogii z lat 90. była dla niego okazją do

Obowiązkowe szczepienia na swoich amerykańskich planach zdjęciowych wprowadził także Netflix

wielkiego powrotu po latach. Estevez w latach 80. i w pierwszej połowie lat 90. był jednym z najpopularniejszych aktorów młodego pokolenia. Brat Charliego Sheena, syn aktora Martina Sheena popularność zdobył rolami w filmach „Młode strzelby”, „Komornicy”, „Klub winowajców” i „Ognie św. Elma”. W ostatnich latach zajmował się głównie reżyserią.

OBOWIĄZKOWE SZCZEPIENIA

Obowiązkowe szczepienia na swoich amerykańskich planach zdjęciowych wprowadził także Netflix, który wymaga, aby wszyscy pracownicy „stref A” produkcji, czyli aktorzy i członkowie ekipy filmowej bezpośrednio pracujący na planie filmowym czy serialowym, byli zaszczepieni.

W lipcu takie decyzje – w porozumieniu ze związkami zawodowymi – podjęły także wszystkie duże studia filmowe. Podobne decyzje zapadły latem na Broadwayu i na Festiwalu Filmowym w Toronto, który wymaga, by wszyscy uczestnicy okazali zaświadczenie o szczepieniu.

W październiku okazało się też, że tylko z dowodem szczepienia będzie można wziąć udział w muzycznym festiwalu Coachella, a dodatkowo restauracje i kina w Los Angeles też będą wymagały od swoich klientów takich certyfikatów.

W Polsce tylko z nimi można było niedawno uczestniczyć w toruńskim Festiwalu EnergaCAMERIMAGE. ●

David Diop



Bratnia dusza

przeł. Jacek Giszczak
Cyranka,
Warszawa



Skąd przyjdzie ocalenie? George Saunders mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulisses” zamienia każdego w Odyseusza – twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy Zuckerberg jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrzyk

Renata Lis o gorących nocach Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

Najnowsza publikacja w „ESC Heart Failure”

ASPIRYNA A NASZE SERCE

Lek, który wiele osób stosuje, by chronić serce, przyspiesza jego niewydolność. Aspiryna działa tak, gdy łączy się ją z paleniem, otyłością, nadciśnieniem, wysokim cholesterolem, cukrzycą lub chorobami sercowo-naczyniowymi – wynika z nowych badań.

Katarzyna Staszak

Niewydolność serca oznacza, że pompa w naszej klatce piersiowej przestała dobrze działać. Główne objawy niewydolności serca to duszność wysiłkowa, widoczna np. przy wchodzeniu po schodach, oraz obrzęki. Najczęstszymi przyczynami niewydolności serca są: przebyty zawał, choroba wieńcowa i nadciśnienie tętnicze.

Niektóre osoby, które przeszły zawał serca, zażywają regularnie aspirynę, by uniknąć kolejnego zawału. Inne zażywają ją profilaktycznie. Najnowsze badanie opublikowane w „ESC Heart Failure”, czasopiśmie Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego, pokazuje, jakie mogą być skutki takiej terapii.

ASPIRYNA PODNOSI RYZYKO O 26 PROC.

Naukowcy badali osoby z przynajmniej jednym czynnikiem zwiększającym ryzyko niewydolności serca. Te czynniki to: palenie, otyłość, wysokie ciśnienie krwi, wysoki poziom cholesterolu, cukrzyca i choroby sercowo-naczyniowe. – To pierwsze badanie, w którym stwierdzono, że wśród osób z co najmniej jednym czynnikiem ryzyka niewydolności serca osoby przyjmujące aspirynę były bardziej narażone na późniejszy rozwój choroby niż osoby niestosujące tego leku – powiedział autor badania dr Blerim Mujaj z Uniwersytetu we Freiburgu w Niemczech.

Badacze zajęli się popularnym lekiem, bo – jak zaznaczają – jego stosowanie budzi kontrowersje.

Analiza naukowców objęła 30 827 osób z Europy Zachodniej i USA zagrożonych niewydolnością serca, które wzięły udział w programie badawczym HOMAGE. Osoby zagrożone niewydolnością to według badaczy te, u których występuje przynajmniej jeden z czynników ryzyka: palenie tytoniu, otyłość, wysokie ciśnienie krwi, wysoki poziom cholesterolu, cukrzyca i choroby układu krążenia.

Uczestnicy badania w momencie jego startu mieli co najmniej 40 lat, średnio 67. Większość badanych stanowili mężczyźni, kobiety tylko 34 proc. Na początku badania nie mieli zdiagnozowanej niewydolności

serca. W chwili startu badania 7698 osób (25 proc.) przyjmowało aspirynę.

Podczas trwającej ponad pięć lat obserwacji u 1330 uczestników badania wystąpiła niewydolność serca.

Badacze ocenili związek między stosowaniem aspiryny a incydentalną niewydolnością serca po uwzględnieniu płci, wieku, wskaźnika masy ciała, palenia, spożywania alkoholu, ciśnienia krwi, częstości akcji serca, cholesterolu we krwi, kreatyniny, nadciśnienia tętniczego, cukrzycy, chorób sercowo-naczyniowych oraz leczenia inhibitorami RA-AS, blokerami kanału wapniowego, lekami moczopędnymi, beta-blokerami oraz statynami.

Niezależnie od tych wszystkich czynników przyjmowanie aspiryny wiązało się z większym o 26 proc. ryzykiem zdiagnozowania niewydolności serca – stwierdzili badacze.

NALEŻY UWAŻAĆ

Aby sprawdzić te wyniki, badacze powtórzyli analizę po dopasowaniu osób zażywających aspirynę i niestosujących tego leku pod kątem czynników ryzyka niewydolności serca. W tej analizie aspiryna też wiązała się ze zwiększonym o 26 proc. ryzykiem nowej diagnozy niewydolności serca. Następnie badacze znowu powtórzyli analizę – tym razem wykluczili z niej pacjentów ze stwierdzoną chorobą sercowo-naczyniową.

U 22 690 osób (74 proc.), które w chwili startu badania nie miały chorób sercowo-naczyniowych, stosowanie aspiryny wiązało się z wyższym o 27 proc. ryzykiem wystąpienia niewydolności serca.

– Aspiryna jest powszechnie stosowana, w naszym badaniu co czwarty badany przyjmował lek. W tej populacji stoso-

wanie aspiryny wiązało się z incydentalną niewydolnością serca, niezależnie od innych czynników ryzyka – podsumowuje dr Mujaj. – Potrzebne są duże międzynarodowe randomizowane badania z udziałem dorosłych zagrożonych niewydolnością serca, aby zweryfikować te wyniki. Do tego czasu nasze obserwacje sugerują, że aspirynę należy przepisywać ostrożnie u osób

Osoby, które obawiają się zawału serca czy udaru mózgu, nie powinny stosować aspiryny profilaktycznie, bo nie ma jednoznacznie udowodnionych korzyści takiego postępowania, a wysokie jest ryzyko krwawień spowodowanych tym lekiem

Ostrożnie z aspiryną

74

PROC.

• u tylu osób, które w chwili startu badania nie miały chorób sercowo-naczyniowych, stosowanie aspiryny wiązało się z wyższym o 27 proc. ryzykiem wystąpienia niewydolności serca

z niewydolnością serca lub czynnikami ryzyka choroby – ocenia autor badania.

BRAĆ CZY NIE BRAĆ?

O skomentowanie badania poprosiliśmy prof. Marka Postułę, kardiologa i farmakologa klinicznego, współzałożyciela międzynarodowej grupy badawczej I-COMET: – Od lat towarzystwa kardiologiczne i amerykańska Agencja Żywności i Leków ostrzegają, że aspiryna, czyli kwas acetylosalicylowy, nie powinna być stosowana w prewencji pierwotnej.

To znaczy, że osoby, które obawiają się zawału serca czy udaru mózgu, nie powinny stosować aspiryny profilaktycznie, bo nie ma jednoznacznie udowodnionych korzyści takiego postępowania, a wysokie jest ryzyko krwawień spowodowanych tym lekiem.

Niestety, nadużywanie aspiryny wśród pacjentów i lekarzy jest wciąż powszechne.

Mam wielu pacjentów, który przychodzi do mnie i stosują profilaktycznie małą dawkę aspiryny codziennie – w USA nazywa się to baby aspirin. Jeśli ktoś chce zadbać o swoje serce, powinien dbać o siebie – ruszać się, zdrowo się odżywiać, schudnąć, jeśli ma nadwagę, pilnować prawidłowego poziomu cukru, cholesterolu czy kontrolować ciśnienie tętnicze krwi.

Należy podkreślić, że z ostatecznym osądem odnośnie ryzyka niewydolności serca podczas przewlekłego leczenia aspiryną należy się wstrzymać.

Dane te na pewno nie są jednak przypadkowe, ponieważ już we wcześniejszych badaniach dotyczących stosowania aspiryny w prewencji pierwotnej widzieliśmy pewne niepokojące sygnały. Nie powinniśmy więc przyjmować codziennie aspiryny bez konsultacji z kardiologiem, bo korzyści z takiego postępowania u osoby bez przebytego zawału serca czy udaru mózgu są co najmniej wątpliwe. ●

Badanie z wykorzystaniem sztucznej inteligencji

Białko ADAM9 a przebieg COVID-19

Chociaż od oficjalnego potwierdzenia pierwszych przypadków COVID-19 na świecie minęły już ponad dwa lata, to czynniki ryzyka ciężkiego przebiegu choroby są słabo poznane.

Jacek Kubiak

Znaczenie może mieć białko ADAM9 z grupy metaloproteaz. Teraz uczeni chcą zrozumieć dokładną rolę tej cząsteczki w przebiegu choroby.

JAK CHORUJĄ „ZDROWI”?

Szczególnie istotne dla zrozumienia reakcji organizmu na inwazję koronawirusa SARS-CoV-2 jest poznanie mechanizmów zachodzących podczas zakażenia u dorosłych, ale stosunkowo młodych pacjentów.

Osoby te nie mają chorób współistniejących i dzięki temu na przebieg choroby nie nakładają się dodatkowe reakcje organizmu.

W badaniu zespołu francusko-amerykańskich naukowców udało się wytypować geny, które mogą być zaangażowane w przebieg COVID-19 u takich pacjentów. W analizie opublikowanej w cza-

sopiśmie naukowym „Science Translational Medicine” wykorzystano sztuczną inteligencję.

Badania zostały przeprowadzone na grupie francuskich pacjentów w wieku poniżej 50 lat, bez chorób współistniejących, którzy byli zakażeni SARS-CoV-2 podczas pierwszej fali (czyli pierwotną formą koronawirusa). Wśród nich było 47 pacjentów, którzy zostali przyjęci na oddziały intensywnej terapii i byli poddani mechanicznej wentylacji płuc z powodu ciężkiego przebiegu COVID-19. Pozostałych 25 hospitalizowanych uczestników przechodziło chorobę łagodniej i nie wymagało podłączenia do respiratora. Grupę kontrolną stanowiły 22 zdrowe osoby.

INTELIGENCJA TYPUJE

Analizy obejmowały sekwencjonowanie całego genomu pacjentów, sekwencjonowanie całości RNA obecnego w ich krwi, analizę poziomu białek w komórkach krwi oraz inne pomiary wskaźników związanych z odpowiedzią immunologiczną organizmu.

Ze względu na ogrom uzyskanych danych zostały one przeanalizowane za pomocą sztucznej inteligencji.

Analiza zaowocowała odkryciem tzw. sygnatury genetycznej i molekularnej związanej z bardzo ciężkimi formami choroby. Oznacza to, że zidentyfikowano geny i cząsteczki, których udział może mieć decydujące znaczenie dla przebiegu COVID-19. Badacze zwrócili szczególną uwagę na wskaźniki związane z zaostrożonym stanem zapalnym w organizmie, nieprawidłowości w populacjach komórek układu odpornościowego i zwiększoną koagulację krwi.

Szczególnie znacząca okazała się wytypowana przez sztuczną inteligencję sygnatura genowa dotycząca ciężkiego przebiegu COVID-19. Była to nadekspresja, czyli nadmierna aktywność, jednego genu – kodującego białko z grupy metaloproteaz o nazwie ADAM9.

Szczególnie dużo tego białka stwierdzono właśnie u pacjentów przechodzących ciężką formę zakażenia SARS-CoV-2.

Aby mieć pewność, że nagromadzenie tego białka u ciężko chorych na COVID-19 nie było przypadkowe, sprawdzono jego ilość na niezależnej grupie 81 krytycznie chorych i 73 łagodnie chorujących pacjentów. Te dodatkowe badania potwierdziły pierwsze wyniki i upewniły naukowców, że rzeczywiście białko ADAM9 jest obecne w dużych

ilościach u osób z ciężką postacią choroby.

BADANIA IN VITRO

Biolodzy przeprowadzili także wstępne badania nad rolą tego białka w komórkach ludzkiego nabłonka płuc hodowanych w laboratorium.

Okazało się, że zmniejszanie ilości białka ADAM9 w tych komórkach hamowało zarówno wnikanie do nich wirusa SARS-CoV-2, jak i jego replikację.

Białko ADAM9 okazało się więc doskonałym potencjalnym celem terapeutycznym, gdyż przynajmniej na szalce hodowlanej jego ilość ma istotny udział w regulacji tempa namnażania się koronawirusa.

Badania zostały przeprowadzone na grupie francuskich pacjentów w wieku poniżej 50 lat, bez chorób współistniejących, którzy byli zakażeni SARS-CoV-2 podczas pierwszej fali

Są to bardzo obiecujące wyniki. Teraz naukowcy zamierzają poznać dokładne funkcje tego białka w przebiegu COVID-19. Hamowanie jego syntezy i gromadzenia się w organizmie chorego na początku infekcji może przyczynić się do łatwiejszego opanowania choroby. Być może dzięki temu udałoby się ochronić pacjentów przed ciężkim przebiegiem zakażenia.

Białko ADAM9 odgrywa bardzo ważną rolę również w zakażeniach zupełnie innym wirusem określanym skrótem EMCV od angielskiego Encephalomyocarditis virus. Wirus EMCV wywołuje zapalenie mięśnia sercowego, mózgu i innych części układu nerwowego. Białko ADAM9 znajduje się na powierzchni komórek i dzięki niemu wirus EMCV może wnikać do komórek wielu ssaków, w tym ludzi.

Teraz naukowcy chcą sprawdzić, czy podobne mechanizmy mogą odgrywać rolę w ciężkim przebiegu COVID-19. Wiadomo, że blokowanie aktywności białka ADAM9 zapobiega wnikaniu EMCV do komórek. Być może takie samo działanie na to białko w przypadku infekcji SARS-CoV-2 może złagodzić przebieg COVID-19. Będą to musiały potwierdzić kolejne eksperymenty.

Tradycyjne kolędy

BRZMIENIE CHÓRU, INSTRUMENTÓW, GŁOSY SOLISTÓW, WSZYSTKO TO TWORZY NIEPOWTARZALNY NASTRÓJ

NA PŁYTCIE 16 KOLĘD

M.IN.: „WŚRÓD NOCNEJ CISZY”, „DZISIAJ W BETLEJEM”, „LULAŻE, JEZUNIU”, „GDY ŚLICZNA PANNA”

ZESKANUJ I POSŁUCHAJ

ZAMÓW NA STRONIE MUZYKACYFROWA.PL
TEL. 58 550 01 12
602 245 558

SOLITON – WYDAWNICTWO MUZYCZNE, DYSTRYBUCJA, SKLEP EDUKACYJNY, SPRZEDAŻ PŁYT CD FIZYCZNIE I CYFROWO // ZAMÓWIENIA: MUZYKACYFROWA.PL TEL. 58 550 01 12, 602 245 558

REKLAMA 34139618

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp., pod sygnaturą akt X Ns 353/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Lisie zmarłym 11.05.2019r. w Gorzowie Wlkp., mającym ostatnie miejsce zamieszkania w Gorzowie Wlkp. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34141107

„W Sądzie Rejonowym w Chełmnie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 75/20 toczy się sprawa z wniosku Marka Wyrębskiego o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w obrębie Małe Łunawy, gmina Chełmno, powiat chełmiński, składającej się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi 72/1, 72/3 i 72/4, dla której Sąd Rejonowy w Chełmnie prowadzi księgę dawną Małe Łunawy karta 31, w której jako właściciel widnieją Feliks Niemczycki, Adela Sabina Niemczycka i Zdzisław Józef Niemczycki. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Marek Wyrębski. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane (w tym spadkobierców: Feliksa Niemczyckiego, Adeli Sabiny Niemczyckiej i Zdzisława Józefa Niemczyckiego) aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłoszyły się do Sądu Rejonowego w Chełmnie i wykazały swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.”

OGŁOSZENIE 34141301

Syndyk masy upadłości Empire Profit sp. z o.o

w upadłości z siedzibą w Lublinie w trybie z wolnej ręki z zastrzeżeniem wyboru najkorzystniejszej oferty sprzeda:

Lp.	Przedmiot sprzedaży	Minimalna cena netto
1	Dwa zadaszone korty tenisowe zlokalizowane przy ul. Zemborzyckiej 3 w Lublinie stanowiące nakłady na cudzy grunt	212.450,00 zł

Oferty na nabycie przedmiotu sprzedaży należy składać w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ - OFERTA – Konkurs ofert sprzedaży majątku Empire Profit sp. z o.o.” do dnia 04 stycznia 2022 r. na adres: Syndyk masy upadłości Empire Profit sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lublinie, ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin (liczy się data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Oferty składane osobie będą przyjmowane w godzinach od 10:00 do 14:00 po uprzednim kontakcie telefonicznym pod numerem 81 479 91 41.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata, przed złożeniem oferty, wadium w wysokości 10% ceny, na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości w terminie do dnia 03 stycznia 2022 r., które będzie stanowiło zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przepadkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy.

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji oraz do odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Kupujący zobowiązany jest do zapłaty całości ceny przed zawarciem umowy sprzedaży oraz pokrywa wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży.

Wpłaty należy dokonać na rachunek numer: 91 8025 0007 0710 6770 2000 0010

Wszelkie informacje w zakresie sprzedaży, w tym ustalenie terminu oględzin i warunków dzierżawy gruntów na których zostały wzniesione korty stanowiące przedmiot sprzedaży udzielane są pod adresem e-mail: pderlatka@kancelaria-ostrowski.eu i numerem telefonu +48 81 479 91 41

Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

OGŁOSZENIE 34141201

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U z 2014 r. poz.1490 z późn. zm.)

WÓJT GMINY ŁOPIENNIK GÓRNY

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości:

1. Nieruchomość gruntowa, zabudowana (po byłym Urzędzie Gminy) oznaczona nr 1824/4 o pow. 0,1600 ha położona w obrębie Łopiennik Górny, będąca własnością Gminy Łopiennik Górny posiadająca urzędzoną księgę wieczystą ZA1K/00032785/3. Na działce znajduje się budynek o pow. użytkowej 470 m².

Cena wywoławcza wynosi 361 200,00 zł w tym:
– wartość budynku – 222 000,00 zł
– wartość gruntu – 139 200,00 zł
Nieruchomość zwolniona z podatku VAT.
Wysokość wadium wynosi 36 000,00 zł

2. Nieruchomość gruntowa, zabudowana (parking obok byłego Urzędu Gminy) oznaczona nr 1824/5 o pow. 0,0600 ha położona w obrębie Łopiennik Górny, będąca własnością Gminy Łopiennik Górny posiadająca urzędzoną księgę wieczystą ZA1K/00032785/3. Cena wywoławcza wynosi 112 800,00 zł w tym:
– wartość gruntu – 58 800,00 zł
Nieruchomość zwolniona z podatku VAT.
Wysokość wadium wynosi 12 000,00 zł

II przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 28 stycznia 2022 roku o godz.11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Łopiennik Górny, Łopiennik Nadrzeczny 3A (sala konferencyjna II piętro).

Nieruchomości będą sprzedawane łącznie.

Ogłoszenie II przetargu ustnego nieograniczonego zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Łopiennik Górny, sołectwie oraz zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Gminy Łopiennik Górny i Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Łopiennik Górny, telefonicznie nr (82) 577-31-23 wew. 51 lub drogą e-mail: urzad@lopiennikgorny.pl od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 15.00.

OGŁOSZENIE 34141279

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Joanna Kucharska*

...pokoju wcześniaka z przeciągami

Kiedy wcześniak opuszcza szpital, powinien umieć samodzielnie oddychać, pić z butelki lub ssać mleko z piersi mamy, a także utrzymywać prawidłową temperaturę swojego ciała. Pokój dziecka urodzonego przedwcześnie nie musi być urządany w specjalny sposób. Ale z pewnością musi znaleźć się w nim zapas pieluch i środków pielęgnacyjnych przystosowanych do delikatnej skóry malucha.

Wcześnieki mają przeważnie niższe napięcie mięśniowe i aby nie przybierały nieprawidłowych pozycji ciała, warto zaopatrzyć się w specjalną poduszkę – tzw. gniazdko, w którym można bezpiecznie ułożyć dziecko.

Wcześnieki mogą mieć też problem z utrzymaniem temperatury swojego ciała, dlatego w pokoju nie może być przeciągów i nagłych zmian temperatur. Dotykając stopy lub karku dziecka, można sprawdzić, czy nie jest mu zbyt zimno. Najlepsza temperatura w pokoju wcześniaka to 22 stopnie C. Podczas kąpieli powinna być nieco wyższa i wynosić 25-26 stopni C. ●

Not. ET

*położna z Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego w Krośnie, laureatka i ambasadorka konkursu i kampanii „Położna na medal”

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Lek na katar stosuje się najwyżej trzy dni?

Krople czy spreje odtykające nos to jeden z najlepszych medycznych wynalazków. Wystarczy psikanąć albo zakropić i możemy normalnie oddychać. Środki te nie usuwają wprawdzie magicznie kataru, ale obkurczają obrzękniętą śluzówkę nosa.

Nie powinno się jednak używać ich ani zbyt długo, ani za często. Dlaczego?

– To jest rozwiązanie na chwilę: od trzech do pięciu dni. Jeżeli takie krople stosujemy dłużej, to może dojść do polekowego nieżyty nosa i powstania tzw. zespołu z odbicia. Kończy się wtedy działanie leku i nagle rozszerzają się naczynia w nosie, zwiększa się wydzielanie, nos się zatyka, brzękną małżowiny, z przodu albo z tyłu nosa ścieka wydzielina – tłumaczy dr Piotr Dąbrowiecki, alergolog.

Leki obkurczające są pomocne, gdy trzeba zastosować steryd w przypadku alergii, bo steryd można wpuścić tylko do udrożnionego nosa.

Po dwóch-trzech dniach, gdy lek sterydowy zaczyna działać, nos nie obrzęknie i leki obkurczające nie są nam już potrzebne.

W alergii to sterydy mają podstawowe znaczenie. Wprowadzenie ich znacząco poprawia komfort życia chorych. ●

Łagodne zmiany w gruczole piersiowym

Czy piersi mogą się stresować?

Kłują, ciągną, są nadwrażliwe – piersi mogą nieźle dokuczyć. Jest to znacznie częstsze u kobiet, które żyją w stresie.

Margit Kossobudzka

Podczas kontrolnego badania doświadczona radiolożka, przykładając głowicę aparatu USG do mojej klatki piersiowej, powiedziała: „Ma pani bardzo zestresowane piersi”.

Spytałam, po czym to poznaje. Okazuje się, że po poszerzonych kanalikach mlekowych wokół brodawek, co sugeruje nadprodukcję jednego z hormonów – prolaktyny, a także skłonności do powstawania torbieli.

– U wielu kobiet teraz to widzę, zwłaszcza młodych – podsumowała.

Moje piersi są zestresowane? Ale jak stres może się aż tak przekładać na skłonność do powstawania torbieli?

ZA DUŻO HORMONU PRODUKUJĄCEGO MLEKO

Prolaktyna jest hormonem najbardziej znanym ze swojej roli w laktacji i hamowaniu miesiączkowania, ale jej funkcje fizjologiczne są różnorodne.

Za produkcję prolaktyny w organizmie człowieka odpowiada przysadka mózgowa (jej przedni płat). Wydzielana jest w postaci pików i osiąga największe stężenie w nocy, mniejsze nad ranem, a najmniejsze po południu.

W trakcie ciąży prolaktyna jest niezbędna do wzrostu gruczołów piersiowych, a po porodzie wpływa na produkcję kobiecego mleka.

Jednak w sytuacji przewlekłego stresu, nadmiernej aktywności fizycznej czy ogólnie pojętego złego stylu życia prolaktyna może się wydzielać w nadmiarze także wtedy, kiedy nie jesteśmy w ciąży ani nie karmimy piersią. Czasami ten nadmiar jest widoczny – z piersi wyraźnie wydobywa się mleko – ale bywa, że poziom prolaktyny jest jedy-

nie podwyższony i kobieta nie zauważa niepokojących ją objawów.

Nadmierne wydzielanie prolaktyny przez organizm nazywane jest hiperprolaktynemią.

Może ona dotyczyć zarówno kobiet (najczęściej w wieku 25-35 lat), ale też mężczyzn (choć u nich występuje cztery razy rzadziej).

Hiperprolaktynemia jest też zjawiskiem występującym u 15-20 proc. kobiet z zaburzeniami miesiączkowania.

WINNE SĄ LEKI I STRES

Jest bardzo wiele czynników, które mogą powodować uwalnianie nadmiernej ilości prolaktyny. Najczęściej są to leki: przeciwdepresyjne (trójpierścieniowe i inhibitory zwrotnego wychwytu serotoniny), neuroleptyki (pochodne fenotiazyny, butyrofenonu, tioksantyny), estrogeny, androgeny, progestageny, leki stosowane w chorobie wrzodowej, w nadciśnieniu tętniczym (rezerpina, wera-pamil, labetalol), opiaty, czyli leki pobudzające perystaltykę jelit i przeciwwymiotne (metoklopramid).

Poza tym hiperprolaktynemia pojawia się także m.in. przy niedoczynności tarczycy, cukrzycy, zespole policystycznych jajników czy w raku kory nadnerczy, a także w przebiegu przewlekłej niewydolności nerek czy wątroby. Wysokie stężenie prolaktyny we krwi może świadczyć o występowaniu guzów w obrębie przysadki mózgowej, ale pojawia się także przy anoreksji, w sarkoidozie czy gruźlicy. Może też być skutkiem urazu głowy.

Nierzadko jednak lekarz wyklucza istnienie konkretnej choroby i wskazuje na przewlekły stres. Kobiety w takich przypadkach skarżą się także na ból piersi i niezdolność zmiany w gruczołach piersiowych.

Zwiększone stężenie prolaktyny nie zawsze wymaga leczenia. Czasem wystarczy zmiana stosowanych leków lub próba podjęcia mniej

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcaszki extra

Oczy Jak dbać o wzrok

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34141039

TYLKO ZDROWIE



FOT: SHUTTERSTOCK

Jak zbadać poziom prolaktyny?

Na badanie stężenia prolaktyny kierowane są najczęściej kobiety, u których występują:

- zaburzenia związane z cyklem menstruacyjnym
- mlekotok
- trudności z zajściem w ciążę.

Stężenie tego hormonu ocenia się z krwi pobranej rano i na czczo.

Na wzrost stężenia prolaktyny mogą mieć wpływ:

- sen
- intensywny wysiłek fizyczny
- stres fizyczny i psychiczny
- wysokobiałkowy posiłek
- intensywna stymulacja piersi.

Górny zakres normy stężeń prolaktyny zależy od zastosowanej metody oceny i jest nieco wyższy dla kobiet niż mężczyzn.

Z reguły za graniczne uznawane jest stężenie 20 lub 25 ng/ml. Wartości przyjęte za górną granicę normy mogą być różne w zależności od zastosowanej metody oceny w danym laboratorium.

Wartości prolaktyny od 25 do 100 ng/ml są najczęściej wywołane lekami. Doustne tabletki antykoncepcyjne zawierające etynyloestradiol w dawce 35 g także mogą zwiększać stężenie prolaktyny

stresującego życia. Ale zawsze lekarz powinien sprawdzić, dlaczego nasze ciało produkuje nadmiar tego hormonu.

A MOŻE TO STANY ZAPALNE?

Wpływ stresu na poziom prolaktyny jest stale badany, nie do końca wiadomo, w jaki sposób jedno pociąga za sobą drugie. Badania pokazują wzrost poziomu prolaktyny w sytuacjach przewlekłego stresu. Niektórzy wiążą to ze stanem zapalnym i pobudzeniem układu odpornościowego. Jak wynika z badań, nie tylko przedni płat przysadki wytwarza prolaktynę, ale potrafią to robić również limfocyty (komórki odpornościowe), choć w znacznie mniejszej ilości. One też wytwarzają cytokiny odpowiedzialne za komunikowanie się układu odpornościowego z układem nerwowym i hormonalnym.

Przyczyną podwyższonego stężenia prolaktyny może być zatem przewlekły stan zapalny, a wiadomo, że przewlekły stres prowadzi do takich niekorzystnych zmian zapalnych w ciele. Na wielu poziomach.

Ze stanem zapalnym jest związane również podwyższone stężenie jednego z hormonów stresu – kortyzolu. Ten hormon z kolei ma silne działanie hamujące układ odpornościowy (to m.in. dlatego osoby przewlekłe zestresowane łatwiej łapią infekcje). Kortyzol jest hormonem wytwarzanym fizjologicznie i jest nam potrzebny – pod wpływem stresu jego poziom gwałtownie wzrasta. W normalnych warunkach, po zniknięciu czynnika stresującego, kortyzol z powrotem opada, ale jeśli stres długotrwale się utrzymuje, kortyzol niemal nigdy nie spada do podstawowego poziomu. Jest stale podwyższony.

Stres wyzwala reakcję układu odpornościowego, który produkuje prozapalne cytokiny. Te zaś pobudzają podwzgórze, przysadkę i korę nadnerczy do syntezy kortyzolu, który utrzymuje organizm w poczuciu stałego zagrożenia i stresu.

Objawem zestresowanych piersi może być skłonność do powstawania torbieli

KANALIKI ZATKANE PRZEZ NERWY

Kolejnym objawem zestresowanych piersi może być skłonność do powstawania torbieli.

Torbiel w piersiach to guzek, który jest wypełniony płynem. Wykrycie takiego guzka najczęściej powoduje u kobiety panikę, ale torbiele to łagodne zmiany, które nie są czynnikiem ryzyka raka piersi!

Pamiętajmy tylko, żeby nie diagnozować się na własną rękę. Każda zmiana w piersi wymaga wizyty u lekarza.

Co ciekawe, przyczyny powstawania torbieli też nie są do końca zbadane. Najczęściej mówi się o zaburzeniach hormonalnych – o działaniu hormonów płciowych (głównie estrogeny), ale też prolaktyny, hormonów kory nadnerczy, insuliny i hormonów tarczycy.

Torbiele powstają w wyniku rozrostu komórek wyścielających przewody mleczne, które często włókniją, bo odkładają się w nich sole wapnia. Tworzy się coś w rodzaju korka, który zatyka przewód mlekowy i więzi w nim płyn, którego niewielkie ilości powstają w piersiach zawsze.

Torbiele piersi mają postać zmiany lub kilku zmian, najczęściej w kształcie guzka (bąbelki wypełnione płynem), zwykle są twarde w dotyku (choć zdarzają się także miękkie), są niewielkie, gładkie i można je swobodnie przesuwac między palcami.

Często ulegają zmianom w czasie cyklu miesięczkowego.

Przed miesiączką powiększają się i mogą powodować tkliwość i bolesność piersi. Po zakończeniu okresu zmniejszają się. Duże torbiele mogą powodować ból promieniujący do pachy, ponieważ naciskają na tkankę piersi.

Przy małej torbieli lekarze zalecają najczęściej czekanie na rozwój wypadków, ponieważ taki „intruz” może sam zniknąć w kolejnym cyklu miesięczkowym. Można też zastosować leki. Jeśli torbiel jest duża i boli przy pomocy biopsji cienkoigłowej lekarz odsysa płyn wypełniający torbiel. Czasem konieczne jest operacyjne usunięcie zmiany.

Kłopotem są nawracające torbiele. Wtedy lekarz (po wykluczeniu innych przyczyn) niemal zawsze zwraca uwagę na styl życia i prosi o jego zmianę oraz naukę umiejętności relaksowania się. ●

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe dla podopiecznej Oli Januchty, która wymaga bardzo kosztownej rehabilitacji oraz specjalistycznego sprzętu. Ola ma ciężkie uszkodzenie mózgu, Mózgowe Porażenie Dziecięce oraz retinopatię wcześniacza. Jediną szansą, aby Ola mogła widzieć, była operacja po której doznała ciężkich powikłań pooperacyjnych, jej stan był krytyczny. Dziewczynka przez wiele lat przeszła mnóstwo zabiegów i długotrwałych terapii, po których widać ogromne postępy. Jednak los nie jest dla rodziców łaskawy i wymierzył im kolejny cios, okazało się, że mama Oli zachorowała na nowotwór płuc, lekarze nie dają jej wiele czasu. W ostatnim czasie Ola doznała zwichnięcia biodra, będzie musiała przejść operację, po której będzie potrzebna intensywna i kosztowna rehabilitacja oraz specjalistyczny sprzęt.



Dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000
4600 7549 3994

z dopiskiem:
4970 – Januchta Aleksandra
– darowizna na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

ROZMOWA Z

DR. WOJCIECHEM WITARSKIMz Zakładu Biologii Molekularnej Zwierząt
Instytutu Zootechniki – Państwowego
Instytutu Badawczego w Balicach**ADA CHOJNOWSKA: Słyszałam, że naukowcy nie przepadają za terminem „sztuczne mięso”.****DR WOJCIECH WITARSKI:** Rzeczywiście nie jest to nasze ulubione określenie, moje na pewno nie. Słowo „sztuczne” ma raczej negatywne konotacje, osobiście używałbym sformułowania „mięso komórkowe”, ale jaka nazwa przyjmie się ostatecznie, jak będą to nazywać konsumenci, czas pokaże.**Czym więc jest to mięso komórkowe? Nie mówimy o burgerach z fasoli czy sojowych kielbaskach.**

– To prawda, mięso komórkowe jest czymś zupełnie innym. Mięso, czyli produkt zwierzęcy, to właściwie mięsien pochodzący od zwierząt po uboju. Mięso komórkowe to również produkt zwierzęcy, ale wytworzony technikami biologii komórkowej w specjalnych urządzeniach zwanych bioreaktorami. W zależności od tego, w jaki sposób tę hodowlę komórek się przeprowadzi, może być do tej prawdziwej tkanki zwierzęcej bardzo podobne, może się też od niej dość mocno różnić.

Jak taka hodowla wygląda?

– U każdego ssaka proces miogenezy, a więc tworzenia się tkanki mięśniowej, zachodzi w okresie płodowym i tuż po narodzeniu. Później organizm skupia się bądź to na regeneracji mięśni, bądź powiększaniu masy mięśniowej. Żeby wytworzyć produkt zbliżony do zwierzęcej tkanki mięśniowej, musimy więc ten naturalny proces miogenezy odtworzyć tak, jak zachodzi on u zwierząt w okresie płodowym, tyle że w warunkach laboratoryjnych.

Da się to zrobić od zera czy potrzebna jest komórka zwierzęca?

– Na razie, mimo gigantycznego rozwoju nauki, biologia syntetyczna, a więc tworzenie w warunkach laboratoryjnych czegoś zupełnie nowego, wciąż jest na stosunkowo wczesnym etapie. My też do produkcji potrzebujemy komórek zwierzęcych, które później namnażamy, różnicujemy itd. Stąd też nazwa „sztuczne mięso” nie jest do końca trafna.

NÓŻKA Z PROBÓWKI

Skoro potrzebne są komórki zwierzęce...

– Uspokojam: pozyskuje się je od zwierząt, ale da się to zrobić bez konieczności uboju, na przykład za pomocą biopsji. Są też inne sposoby. Generalnie muszą to być komórki macierzyste, czyli takie, które nie zakończyły jeszcze swojego procesu różnicowania i muszą być zdolne do podziałów w kierunku włókien mięśniowych. Zaletą hodowli komórkowych jest to, że możemy je na bardzo wczesnym etapie namnożyć, jeszcze w formie komórek macierzystych. Jednocześnie jednak mają one tendencję do różnicowania i, co za tym idzie, tracania swojego charakteru komórek macierzystych z każdym, nawet bardzo drobnym, warunkiem stresowym. Postęp w tej dziedzinie zachodzi jednak bardzo szybko, więc w przyszłości prawdopodobnie będziemy mogli zapewnić im warunki idealne, a wtedy pewien zasób tych komórek mógłby nam wystarczyć na zawsze lub na bardzo, bardzo długo.

Uciekamy od słowa „sztuczne”, ale wspominał pan o „bioreaktorze”. To też brzmi przerażająco.

– W nauce często za groźnie brzmiącą nazwą idzie prozaiczne wyjaśnienie. Bioreaktor to po prostu urządzenie będące w stanie utrzymać w sobie jakiś płyn, zamknięte tak, by do środka nie dostawały się żadne mikroorganizmy, jednocześnie podgrzewane, a do środka dostarczane są gazy takie jak dwutlenek węgla i tlen. Ciecz to nic innego jak pożywka hodowlana zawierająca wszystkie skład-

niki potrzebne komórkom do tego, by się dzieliły.

Jak wygląda mięso komórkowe?

– Może wyglądać różnie. Na przykład wspomniane komórki macierzyste możemy przy zmianie warunków pchnąć do różnicowania się w kierunku komórek miocytów (komórek mięśniowych), które będą się razem pozycjonować i zlewać we włókna mięśniowe. Można też te komórki wytworzyć jako swego rodzaju biomasę i doprowadzić do postaci zróżnicowanego, ale jednak mięsa mielonego.

Czyli da się komórkowo wyhodować np. nóżkę z kurczaka?

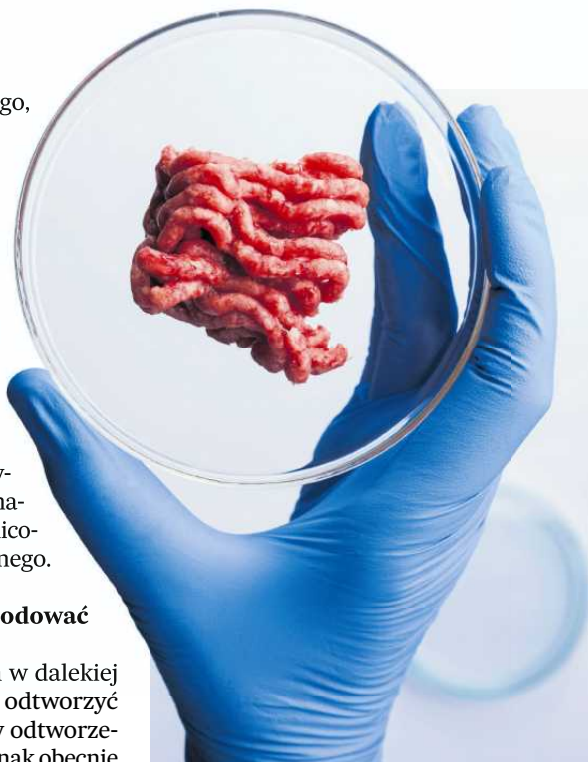
– Prace trwają. Moim zdaniem w dalekiej przyszłości będziemy w stanie odtworzyć każdy proces organogenezy czy odtworzenia jakiegokolwiek części ciała, jednak obecnie w przypadku niektórych organów wciąż limituje nas wiedza, bo nie wiemy, jakich sygnałów potrzebują komórki, by uznały, że czas się podzielić i tworzyć taki, a nie inny organ. O wiele więcej wiemy, jeśli chodzi o tkankę mięśniową, dzięki czemu jesteśmy w stanie mniej lub bardziej dokładnie odtworzyć mięsien, który może się nawet kurczyć. Udało się to m.in. w naszym laboratorium. Natomiast co do rodzaju mięsa – jeśli zaczynamy od komórek pochodzących od kurczaka, będzie to mięso komórkowe z kurczaka, podobnie z wołowiną, wieprzowiną i tak dalej.

MIĘSO BARDZIEJ ETYCZNE

Im bardziej produkt ma przypominać mięso „naturalne”, tym będzie droższy?

– To prawda. Ważne jest więc znalezienie złotego środka pomiędzy tworzeniem pięknego mięsa, które będzie wyglądało jak prawdziwe, a kosztami jego wytworzenia i badań. Im bardziej skomplikowany model, tym trudniej się go wytwarza. Barię mogą się okazać oczekiwania konsumentów. Jeśli ktoś chce pięknego, soczystego steka, może się rozczarować, natomiast jeśli ktoś poszukuje substytutu mięsa, np. z powodów etycznych, być może taki produkt wybierze.

Tam, gdzie rośnie mięso

50 dolarów – to cena, jaką dziś musielibyśmy zapłacić za nuggeta z wyhodowanego w laboratorium mięsa kurczaka. Jednego nuggeta.

FOT. CRISTINA PEDRAZZINI/SPL/AF / ASSOCIATED PRESS

Probówka na ratunek

40

PROC.

• O tyle mniej energii kosztuje wyprodukowanie kilograma mięsa komórkowego w porównaniu z tradycyjną metodą**Żeby przekonać mięsożercę do przestawienia się na zamienniki mięsa, producenci musieliby również zaoferować niską cenę. A pierwszy stek z mięsa komórkowego kosztował kilkadziesiąt tysięcy euro.** – Więcej, około 250 tysięcy euro. A też była to tak naprawdę forma mięsa mielonego. Ale to był rok 2013. Od tego czasu ceny mięsa komórkowego spadają, choć wciąż są bardzo wysokie. Spotkałem się z szacunkami, że pojedynczy nugget z kurczaka, komórkowego oczywiście, potrafi kosztować około 50 dolarów.**Na razie firm, które takie mięso produkują i wprowadzają na rynek, jest mało, być może wraz z upowszechnieniem technologii te ceny będą jednak niższe.**

– Wiele na to wskazuje. Firmy szacują, że za około 10 lat cena mięsa komórkowego spadnie na tyle, że będzie w stanie konkurować z mięsem pozyskiwanym tradycyjnie. Są to szacunki, ale to nie jest daleka perspektywa. Nie wiem jednak, czy mięso komórkowe będzie w stanie wyprzeć mięso tradycyjne, koszty produkcji wciąż będą przecież wysokie. Stawiałbym raczej, że będzie to produkt „ekskluzywny”, tak jak obecnie np. produkty bio. Przy dyskusji o cenach trzeba jednak pamiętać o tym, jak się koszty wytworzenia mięsa komórkowego liczą.

To znaczy?

– Mięso komórkowe ma wiele przewag nad mięsem tradycyjnym, i chodzi tu nie tylko o kwestie etyczne związane z jego pozyskaniem. Jego produkcja jest bowiem dużo bardziej przyjazna dla środowiska. Są wyliczenia wskazujące, że oszczędność w zużyciu energii w przypadku produkcji tej samej ilości mięsa to ok. 40 proc. na korzyść mięsa komórkowego, emisja gazów cieplarnianych może zmniejszyć się o 80-95 procent, a zatrucie wody o 80-96 procent. Nie wspominając o gruntach wykorzystywanych rolniczo, bo obecnie jedna trzecia wszystkich tych gruntów jest wykorzystywana do szeroko rozumianej produkcji mięsa. Przystawiając się w dużej mierze na produkcję komórkową, te terytory można by z powrotem oddać naturze. Potencjalnych korzyści jest więc mnóstwo. Są też korzyści zdrowotne dla samych konsumentów. Produkując mięso komórkowe, eliminujemy potencjalne choroby odzwierzęce, do tego jesteśmy w stanie modyfikować skład komórek, dzięki czemu możemy np. wzbogacić mięso w nienasycone kwasy tłuszczowe.

Na jakim etapie są pańskie badania?

– Jesteśmy z zespołem na etapie pracy laboratoryjnej. Na bardzo małej skali testujemy różne sposoby wytwarzania mięsa komórkowego. Naszym celem jest głównie opracowanie odpowiedniej technologii. Dopóki nie zostanie zamknięty etap laboratoryjny, nie ma co przechodzić na etap przemysłowy, gdzie na rynku jest już kilkadziesiąt firm dysponujących ogromnymi budżetami i bioreaktorami wartymi setki tysięcy dolarów. A Chiny ogłosiły prace nad mięsem komórkowym jako element swojej narodowej strategii rozwoju.

Czyli na razie w Polsce mięsa komórkowego nie spróbujemy?

– Na razie nie, nawet nie jest to jeszcze produkt w naszym kraju zarejestrowany, a to w przypadku produktów spożywczych konieczne. Niewiele jest jeszcze miejsc na świecie, gdzie takie mięso jest rzeczywiście dostępne. Można go spróbować w Izraelu czy Singapurze, gdzie od zeszłego roku mięso komórkowe weszło do menu jednej z restauracji. To ciekawy moment: mówi się już nie o przyrestauracyjnych browarach, ale laboratoriach czy bioreaktorach komórkowych, które mogłyby na bieżąco dostarczać do restauracji nowy rodzaj mięsa. Myślę, że byłoby to w stanie przyciągnąć klientów. ●

Rozmawiała Ada Chojnowska

Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

PARTNERZY:

GOODVALLEY Since 1994 Home of Quality

TUV SUD Polska

FOOD LAW

MANUFATURA TEMPEH

REKOPOL 20 lat na rynku

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

Unia Europejska Komisja Europejska Banki Żywności

34132311

1 RP

Zderzenie mózgów

Genialny Magnus Carlsen, kandydat na szachistę wszech czasów, zaczyna bronić tytułu najlepszego gracza na świecie. Jego rywal Jan Niepomniaszczi figurami wywijał już jako czterolatek, zanim nauczył się czytać.

Rafał Stec

Pojedynek intelektów wagi superciężkiej odbędzie się w Dubaju, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. 31-letni Magnus Carlsen oraz jego rówieśnik Jan Niepomniaszczi usiądą przy stole, zapadnie cisza, utoną w myślach na wiele godzin. Nawet siedem – tyle czasu trwały najdłuższe partie poprzednich meczów Norwega o tytuł.

Dlatego szachiści miewają osobliwe potrzeby. Uczestnicy turnieju pretendentów, który wyłonił rywalów dla obrońcy tytułu, narzekali na eleganckie, pokryte zieloną skórą fotele – wygodne dla kogoś, kto chciałby się w nich odprężyć, lecz utrudniające długą pracę w skupieniu. Organizatorzy pozwolili więc graczom przynieść własne krzesła, choć na oryginalnych widniało logo generalnego sponsora. Skorzystało aż sześciu z ośmiu szachistów.

Carlsen i Niepomniaszczi zatem usiądą i... dla kogoś, kto nie zna reguł gry, nie będzie się działo nic – nawet gdy po szachownicy rozszaleją się błyskawice, gdy wokół niej zapana napięcie jak z emocjonującego thrilleru. A temu, kto potrafi przesuwac figury, być może będzie się tylko zdawało, że rozumie. Za arcymistrzami całkiem nadąża tylko grupka innych arcymistrzów, każdy amatorski gracz, w tym autor niniejszego artykułu, zna to uczucie – widzisz, że szachowy silnik przypisuje białym sporą przewagę, i zdezorientowany zadajesz sobie pytanie, jak to, u licha, możliwe.

Norweg oznajmił przed kilkoma dniami, że bardziej niebezpiecznych rywali widziałby w Amerykaninie Fabiano Caruanie oraz Chińczyku Dingy Liren, ale to nie był wyraz braku szacunku do Rosjanina. Carlsen słynie z bezkompromisowej szczerości i bezpośredniości, otwarcie mówi też o własnych słabościach, lękach i kryzysach, wielokrotnie wspominał, iż rozważał nawet rezygnację z walki o mistrzostwo świata. Przyznawał, że posiadanie tytułu mu ciąży – wprawdzie dodawał, że bardziej przeraża go utrata mistrzostwa, ale właśnie obiecał, że po meczu w Dubaju wróci do tematu. I zasiał niepokój.

Szachy to nie wszystko

Tytuł zdobył dzięki zwycięstwu nad Viswanathanem Anandem, następnie obronił go w rewanżu z Hindusem (2014) oraz potwornie zaciętych meczach z Rosjaninem Siergiejem Karjakinem (2016) i wspomnianym Caruaną (2018). Z tym ostatnim zremisował wszystkie 12 partii klasycznych, wyższość udowodnił dopiero w szybkich – gdy zarządzono dogrywkę.

M.in. dlatego Carlsen ceni Amerykanina wyżej niż Niepomniaszcziego, którego półżartem nazywa rywalem z „dziką kartą” i który jego zdaniem miał zwyciężyć w turnieju pretendentów w dużej mierze dzięki temu, że z powodu pandemii rywalizację przerwano i wznowiono dopiero po 389 dniach. Organizatorzy wstrzymali ją bowiem nazajutrz po porażce Rosjanina, który uchodził za chwiejnego mentalnie i – to już cytował mistrza – „rzadko gra dobrze po niepowodzeniu”. A kiedy już wpadnie w dołek, to bardzo głęboki, najniższą dyspozycję od najwyższej dzieli u niego olbrzymi dystans. Dlatego długo należał czołówki, ale „tylko” szerokiej – do czołowej dziesiątki rankin-



• **Magnus Carlsen (z prawej) uchodzi za bezdyskusyjnego faworyta pojedynku z Janem Niepomniaszczim**
FOT. GIUSEPPE CACACE/AFP/
EAST NEWS / AFP

gu FIDE awansował dopiero przed trzydziestką, nigdy nie zajmował tam pozycji wicelidera, obecnie zajmuje piąte miejsce.

Fantastycznym talentem błysnął w wieku prawie niemowlęcym, jak zresztą każdy wybitny arcymistrz – figurami wywijał jako czterolatek, zanim umiał czytać, i długo nie uchodził za mniej zdolnego od Carlsena. Zdobywał złoto mistrzostw Europy chłopców w niskich kategoriach wiekowych – do lat 10 oraz do lat 12. Powszechnie uważano jednak (a on nie zaprzeczał), że nie poświęca szachom całej energii. Urodził się w Briansku, leżącym 380 km od Moskwy, w rodzinie, która rozbudziła w nim mnóstwo zainteresowań i nakłoniła do wszechstronnej edukacji. Matka uczyła matematyki, wujek – języka rosyjskiego i literatury, dziadek był uznanym poetą. Dwaj ostatni zastępowali chłopcu nieobecnego ojca. Oni nauczyli go grać, otoczyli znakomitymi trenerami.

– Uczestniczyłem nawet w ogólnokrajowych konkursach z przedmiotów, których uczył wujek. I jeszcze w wieku 14 lub 15 lat, gdy szachowy Puchar Rosji w Soczi kolidował z Narodową Olimpiadą Języka Rosyjskiego, wybrałem tę drugą opcję – wspominał Niepomniaszczi w magazynie „New in Chess”. Opowiadał też, że nigdy nie myślał o wielkich celach jak mistrzostwo świata. Lubił się rozwijać, uzyskanie tytułu arcymistrza uważał za nieuniknione, do zaszczytów mu się nie śpieszyło. Dopiero jako 25-latek zreflektował się, że „poza dobrymi występami w reprezentacji Rosji właściwie niczego nie osiągnął”. – Byłem ambitny, ale nie pracowałem wystarczająco ciężko. Uważałem się za zawodowca, a nie zachowywałem się jak zawodowiec – mówi.

Nietykalskość razy 125

Przed wszystkim Niepomniaszczi rozpraszał uwagę. Był niemal profesjonalnym e-sportowcem – pochłaniała go drużynowa strategiczna gra wideo „DoTa”, w karcianego „Hearthstone’a” wciągnął nawet innego rosyjskiego szachistę Piotra Swidlera. Spędzał nad tymi rozrywkami nawet 10 godzin dziennie. I twierdzi, że gdyby już wówczas e-sport przynosił spore pieniądze – obecnie jego gwiazdy zarabiają grube miliony – to niewykluczone, że szachy zacząłby traktować hobbystycznie. Choć mieścił już się wtedy w czołowej piętnastce globalnego rankingu.

Dzisiaj do gier wideo wraca już rzadko, nawet coraz rzadziej, bo przez tę sporadyczność staje się coraz słabszy, a nienawidzi przegrywać, po porażkach długo dygocze z wściekłości. Przysięga, że postawił na szachy absolutnie, inne umysłowe łamigłówki

całkiem odrzucił, od 20 miesięcy maniaczko pracuje, by zostać mistrzem świata. „Pomógł” mu koronawirus. Wcześniej Rosjanin narzekał na konieczność nieustającego oblatywania świata – w 2019 roku spędził w domu zaledwie 60 dni – a po wybuchu pandemii popadł w drugą skrajność, przestał nawet grać w piłkę. Nawiasem mówiąc, namietność do futbolu łączy go z Carlsenem, kibicem Realu Madryt, który ostatnio był na meczach Borussia Dortmund i fotografował się z kontuzjowanym napastnikiem Erlingiem Haalandem, jedynym rodakiem mającym szansę odebrać mu status głównego celebryty norweskiego sportu.

Niepomniaszczi zna się z rywalem od głębokiego dzieciństwa, do dzisiaj zresztą ma pozytywny bilans w rywalizacji z szachistą aspirującym do miana gracza wszech czasów. Wygrał cztery partie klasyczne, sześć zremisował, jedną przegrał. Tyle że większość zwycięstw odniósł w odległej przeszłości, zanim Carlsen spotężniał do nietykalskiego hegemonu. I właściwie wszyscy skazują go na klęskę, korzystający z algorytmów analitycy dają mu najwyżej kilkanaście procent szans na sukces. Gdyby wygrał, zostałby narodowym superbohaterem – choć wystąpi pod flagą FIDE (rosyjscy sportowcy nie startują w swoich barwach, to kara za przemysłowy doping aplikowany pod patronatem Władimira Putina), to wiadomo, kogo reprezentuje, a jego rodacy, którzy w czasach ZSRR panowali nad szachownicą przez ponad pół wieku, marzą o odzyskaniu prymatu, zresztą głównym sponsorem międzynarodowej federacji został niedawno Gazprom.

Z widokiem przegrywającego Carlsena ostatnio się oswoił, ale tylko dlatego, że nastąpiła era szachów szybkich i błyskawicznych, w których częściej decyduje przypadek, faworytom częściej zdarzają się głupie błędy. Partie klasyczne to inny sport – gdy Norweg przegrywał poprzedniej jesieni z Janem Krzysztofem Dudą, miał serię 125 me-

czów bez porażki, będącą oczywiście rekordem wszech czasów.

Może być armagedon

Uchodzi za bezdyskusyjnego faworyta. Bo walczy o mistrzostwo piąty raz w życiu. Bo nawet gdy gra słabo, to gra wybitnie. Bo słynie z psychicznej odporności, emocjonalnej stabilności i cierpliwości, dzięki którym potrafi z każdej partii wycisnąć maksimum, uparczywie kolekcjonując drobne przewagi (Rosjanin miewa skłonność do nadmiernej ryzyka, czasami przesuwając figury bardzo szybko). Bo zawsze imponuje przygotowaniem kondycyjnym, a zanosi się na batalię o tytuł jeszcze bardziej wyczerpującą niż poprzednie – liczbę partii zwiększono z 12 do 14, upychając je na tym samym dystansie czasu.

Ostatnią zaplanowano na 14 grudnia. W każdej obaj przeciwnicy otrzymają po 120 minut na pierwsze 40 ruchów, po 60 minut na kolejnych 20 oraz po kwadransie na resztę partii, ale wtedy każde posunięcie będzie jeszcze premiowane dorzuceniem do zegara 30 sekund. Jeśli po tym blisko trzytygodniowym maratonie będzie remis, szachiści rozegrają pięć partii szybkich, a jeśli wciąż nie nastąpi rozstrzygnięcie – jedną błyskawiczną, nazywaną armagedonem. To kolejny powód, dla którego zatriumfować powinien Carlsen. On kolekcjonuje trofea w każdej odmianie rywalizacji. Jest graczem bardziej wszechstronnym, szachistą totalnym.

I raczej nie zgubi go pycha. Szczerze recenzuje przeciwnika, uczciwie analizuje też samego siebie. Przyznaje, że nie czuje takiego głodu zwyciężania jak wtedy, gdy bił się o tytuł po raz pierwszy, i musi się wysilać, by wywołać w sobie motywację na najwyższym poziomie. Perspektywa nagrody pieniężnej dodatkowo go nie pociąga, bo jest bardzo bogaty, stale rozbudowuje prywatne finansowe imperium, a premie dla obu uczestników meczu są podobne – zwycięzca otrzyma 60 proc. z puli nagród wynoszącej 2 mln dol. (bądź 55 proc., jeśli zatriumfuje dopiero po dogrywkach).

Gdy jednak Norweg opowiada, że nie czuje dawnego parcia na sukces, trochę traci na wiarygodności. Wszyscy, którzy go znają, mówią – inni szachiści chcą wygrać, a Magnus wygrać musi, inaczej popełniłby gwałt na swojej naturze. To podobno kolejny gigantyczny atut dający przewagę nad całą konkurencją, choć sam mistrz wszelkie psychologizowanie bagatelizuje. Przed startem z Niepomniaszczim uparczywie powtarza, że dysponuje tylko jednym argumentem, za to rozstrzygającym: lepiej gra w szachy. ●

Zanosi się na batalię o tytuł jeszcze bardziej wyczerpującą niż poprzednie – liczbę partii zwiększono z 12 do 14, upychając je na tym samym dystansie czasu